ORĘDZIE POJEDNANIA s. 12 | W RODZINIE MAZOWIAKÓW s. 36 | DIETA NA ODPORNOŚĆ s. 18 | KÓZKÓWNA NIEZNANA s. 38

16.11.2025
nr 46 (1041)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

20 LAT

Powtarzają się stwierdzenia niemieckich polityków, że ich największym sąsiadem na wschodzie jest Rosja



Trudne sąsiedztwo

s. 3, 10

XX OGÓLNOPOLSKA FRANCISZKAŃSKA OLIMPIADA WIEDZY O ŚW. MAKSYMILIANIE

www.olimpiada.franciszkanie-warszawa.pl

TERMINY:

Nadsyłanie **prac plastycznych** na konkurs dla przedszkoli i klasy 0-V: **wrzesień-październik.**

Zgłaszanie szkół do **konkursu wiedzy** o św. Maksymilianie dla klas VI-VIII i uczniów szkół ponadpodstawowych: **do 30 listopada 2025 r.**

Przebieg:

etap szkolny: **4 grudnia 2025 r.**
etap diecezjalny: **5 marca 2026 r.**
finał: **15-16 kwietnia 2026 r.**



Wszystkie informacje oraz regulamin na stronie internetowej:

ORGANIZATOR I PATRONI:

Klasztor oo. Franciszkanów Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych w Siedlcach

Prowincja Matki Bożej Niepokalanej Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych

Prowincja św. Maksymiliana Marii Kolbego Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych

Prowincja św. Antoniego i bł. Jakuba Strzemię Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie



ks. Henryk Zieliński

Trudne sąsiedztwo

Wystąpienie prof. Andrzeja Nowaka 8 października w Bundestagu odbiło się echem w Polsce i w Niemczech. Za zgodą Autora oraz redakcji „Wszystko co Najważniejsze”, która spisała i opracowała ten tekst, zamieszczamy jego fragmenty na s. 10. Warto jednak zapoznać się z tym wystąpieniem w całości.

Jednym z wątków, który nie zmieścił się w naszym skrócie, jest odniesienie do współczesnych relacji polsko-niemieckich, nacechowanych, wg prof. Nowaka, pomijaniem i niezauważaniem Polski przez niemieckie elity polityczne albo protekcjonalnym traktowaniem Polaków. Dzieje się tak, choć Polska jest dla Niemiec czwartym co do wartości obrotów handlowych partnerem, po USA, Chinach i Francji, a daleko przed Wielką Brytanią, Włochami czy Rosją. Przejawem protekcjonalizmu jest skłonność do ciągłego pouczania Polaków przez Niemców. Zaś powtarzające się w ustach polityków niemieckich stwierdzenia, że „Rosja jest największym sąsiadem Niemiec na wschodzie”, są nie tylko wyrazem pomijania istnienia naszego kraju, ale mogą także świadczyć o wciąż istniejącej tendencji do porozumiewania się Berlina z Moskwą kosztem Polski. Historia nas na takie porozumienia uczula, bo ona lubi się powtarzać.

W tym kontekście zwracam uwagę na dwie sprawy, które mnie jako Polaka dzisiaj niepokoją. Pierwszą jest stopniowe redukowanie amerykańskiej obecności w Europie i przenoszenie odpowiedzialności za bezpieczeństwo kontynentu na siły lokalne. Wobec tego Niemcy zaczynają przeznaczać na zbrojenia gigantyczne środki. W tym roku wydatki te przekroczą 86 mld euro (ponad 320 mld zł), ale już w 2029 r. mają osiągnąć 153 mld euro, wciąż stanowiąc tylko 3,5 proc. niemieckiego PKB. Dojście do zakładanego przez NATO 5 proc. PKB na zbrojenia (uwzględniając siłę niemieckiej gospodarki) sprawi, że za Odrą wyrośnie najpotężniejsza armia w Europie. Osiągnięcie tego celu może nastąpić szybciej, niż myślimy, bo Niemcy nie muszą przepłacać za wszystko za granicą i wydatki na obronność zasilą niemiecką gospodarkę. Ich przemysł może we własnym zakresie albo w kooperacji wyprodukować wszystko, czego potrzeba armii: od czołgów i okrętów podwodnych po systemy artyleryjskie i samoloty. Posiadanie takiej armii kosztuje i rodzi pokusę, żeby jej użyć. Nie zawsze dla naszego dobra. Dla nas lepiej by było, żeby Amerykanie swoją obecnością zabezpieczali pokój w Europie, niż żeby znowu musieli tu lądować w trybie interwencyjnym.

Drugą niepokojącą sprawą jest ton ostatnich publikacji w niemieckich mediach. Z jednej strony publicyści zza Odry podjudzają Donalda Tuska do rozprawy z PiS i anihilacji rozpoczętej przez poprzedników reformy sądownictwa, choćby z podeptaniem obowiązującego prawa i konstytucji. Otwarcie nawołuje do tego np. Klaus Bachmann w artykule opublikowanym przed miesiącem w „Berliner Zeitung”. Przynagla on Tuska do zamachu na NBP i wykorzystania zgromadzonych rezerw na spłatę zadłużenia. Radzi zamykać w więzieniach przywódców opozycji i nie przejmować się immunitetami. Równocześnie ogłasza, że Polska to kraj de facto upadły, w którym konstytucja już nie obowiązuje, Trybunał Konstytucyjny i sądy nie działają, a gospodarka zmierza ku katastrofie, czyli: polski bałagan. Coś takiego już nie raz było usprawiedliwieniem dla zaprowadzania w Polsce „niemieckiego porządku”. Oby nie powróciło.

Podejmujemy te tematy w nawiązaniu do bieżących wydarzeń, ale i w związku z 60. rocznicą listu biskupów polskich do niemieckich ze słowami: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. List ten nie spotkał się w Niemczech z takim przyjęciem, jakiego spodziewali się autorzy. Mówił o tym wyraźnie Prymas Tysiąclecia. Z drugiej strony, działające pod dyktando Moskwy władze PRL uznały ten list za zdradę polskich interesów i sojuszy.

Czy warto było zatem szukać dróg pojednania wtedy i czy warto szukać ich dzisiaj? Warto, ale z faktami trzeba się liczyć.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

16.11.2025 idziemy w numerze:

POLACY I NIEMCY

Autorytet pasterzy **s. 8**

Proroctwo młodego Ratzingera **s. 9**

Historyk w Bundestagu **s. 10**



fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Orędzie pojednania **s. 12**

Wirtuoz patriota **s. 42**

Z ŻYCIA WZIĘTE

Zatrzymani na progu **s. 32**

Powrót do grzechu **s. 33**

W rodzinie Mazowiaków **s. 36**

Karolina, jakiej nie znamy **s. 38**

ŚWIAT WOKÓŁ NAS

Gdzie jest bieda? **s. 4**

To będzie tsunami **s. 16**

Zwrot ku Azji **s. 30**

Pamięć jednoczy **s. 32**

Inspirowane przyrodą **s. 34**

SPOSOBY NA NIEPOGODĘ



fot. Freepik

Dieta dla odporności **s. 18, 44**

Dziesięć stopni jasności **s. 20**

Niesamowita zamiana miejsc **s. 29**

Baby shower robi dzień **s. 44**

Kolorowa zastawa **s. 45**

Warto czytać **s. 46**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Gdzie jest bieda?

Z **Tomaszem Kopytowskim**, dyrektorem Caritas Archidiecezji Łódzkiej, rozmawia Barbara Stefańska



fot. Caritas Archidiecezji Łódzkiej

Wedle raportów w Polsce niemal 2 mln ludzi żyje w biedzie. Gdzie Pan dostrzega obecnie największe obszary ubóstwa?

Na pewno w ostatnich latach ciężar pomocy przesuwa się w stronę seniorów, szczególnie jeśli mieszkają sami i są pozbawieni wsparcia rodziny. Często po opłaceniu czynszu, wykupieniu leków zostaje im niewiele pieniędzy do dyspozycji. Wiemy od seniorów, którymi się zajmujemy, że nieraz stają przed wyborem: kupić leki, które są im potrzebne, czy wydać pieniądze na posiłki. I to już jest bardzo zła sytuacja, bo i jedno, i drugie jest dla nich niezwykle istotne.

W łódzkiej Caritas otworzyliśmy już trzeci dom dziennego pobytu, teraz na osiedlu Widzew w Łodzi. Jest to bezpośrednia odpowiedź na zapotrzebowanie. Prowadzone przez nas domy pomocy społecznej są zapełnione po brzegi i tworzą się długie kolejki oczekujących. Ta grupa społeczna wymaga dziś szczególnej uwagi.

Poza tym ciągle mamy wśród nas migrantów i uchodźców, przede wszystkim mieszkańców Ukrainy. Ale widzimy też w Łodzi inne grupy – społeczność białoruską i ludzi z różnych stron świata.

Czy program 800+ lub świadczenia socjalne pomogły – z Pana perspektywy – w walce z ubóstwem rodzin z dziećmi?

Obecnie mamy pod opieką dużo mniej dzieci wymagających wsparcia socjalnego niż kiedyś. Jeszcze przed 10–15 laty dostarczaliśmy prezenty bożonarodzeniowe 1200 dzieciom na terenie archidiecezji łódzkiej. Dzisiaj udzielamy wsparcia pojedynczym rodzinom. Również akcja „Tornister pełen uśmiechów" ma węższy zasięg. Nadal są ubogie dzieci. Jednak patrząc z lotu ptaka, sytuacja socjalna dzieci poprawiła się. Pojawiły się natomiast zagrożenia o innym podłożu niż bieda.

> **System pomocy społecznej opiera się na kryteriach: ktoś się w nich mieści lub nie. Organizacje pozarządowe mogą pomagać w sposób niestandardowy.**

Czy organizacje pozarządowe nie wyręczają państwa, które powinno zadbać o los ubogich i zaproponować rozwiązania systemowe?

Państwowy system pomocy społecznej ma zapewnić wsparcie osobom w trudnej sytuacji. Natomiast organizacje pozarządowe, takie jak Caritas, uzupełniają to, czego państwo nie jest w stanie zrobić. System pomocy społecznej jest ze swojej natury „bezduszny" – w tym sensie, że opiera się na procedurach i formalnościach. Ktoś się mieści w kryteriach lub nie. Organizacje pozarządowe mogą pomagać w sposób bardziej indywidualny i niestandardowy. Są też powoływane z innych pobudek niż socjalne, stoi za tym głębsza myśl. Jedną z takich motywacji jest to, że jako chrześcijanie, ludzie wierzący w Jezusa Chrystusa, jesteśmy powołani do troski o ubogich.

Nieraz osoby wrażliwe na biednych mają dylemat: czy dać pieniądze żebrzącym na ulicy, czy przekazać na organizację charytatywną.

Jestem orędownikiem tego drugiego rozwiązania – żeby wskazać miejsce, w którym można uzyskać profesjonalną pomoc. Nieraz ludzie pytają, jak najlepiej wspierać ubogich, gdyż nie są przekonani, że wrzucone „do kapelusza" złotówki rozwiążą problemy. Jeśli żebrzący kupi sobie za to bułkę, to tak. Ale my sami mamy wątpliwości, czy te pieniądze nie pogłębią problemów, np. w przypadku osób uzależnionych od używek.

Osoba żebrząca na ulicy potrzebuje, by się zatrzymać, zwrócić na nią uwagę, poświęcić moment na rozmowę. I może to będzie szansa, by skierować tę osobę do konkretnej organizacji. W Łodzi wydajemy – wzorem innych miast – przewodnik zawierający informację o wszystkich instytucjach pomocowych: gdzie zjeść, gdzie spać, gdzie uzyskać pomoc duchową. W Warszawie podobny przewodnik wydaje wspólnota Sant'Egidio.

Trzy lata temu został Pan pierwszym świeckim dyrektorem diecezjalnej Caritas. Na jakie obszary działalności kładzie Pan nacisk?

Chcemy pomagać w sposób przemyślany, docierając do realnych problemów. Na pewno w najbliższych latach zamierzamy rozwijać pomoc dla seniorów. To jest obecnie, jak mówiłem, istotny obszar. Ważne jest dla mnie budowanie środowiska organizacji pomocowych. Utarło się, że Caritas Archidiecezji Łódzkiej jest liderem, koordynatorem wspólnych działań różnych organizacji. Robimy to w dużej pokorze, jednak cieszy nas to zaufanie.

Bardzo mi też zależy, by ludzie widzieli, że robimy dobre rzeczy i by dzięki temu stale rosło zaufanie do Caritas. To otwiera drogę do budowania relacji z indywidualnymi darczyńcami i przedsiębiorstwami.



fot. xhz

Matka Ludu

Celem noty doktrynalnej *Mater Populi fidelis* („Matka Ludu wiernego”) jest wyjaśnienie relacji Maryi do Chrystusa i do Kościoła, a także nieporozumień dotyczących „źle rozumianych tytułów maryjnych, z których część wywołała poważne trudności i doprowadziła do błędnego rozumienia postaci Maryi” – stwierdził ks. Maurizio Gronchi, profesor Papieskiego Uniwersytetu Urbaniana, podczas prezentacji noty w Watykanie. Dokument Dykasterii Nauki Wiary, kierowanej przez kard. Víctora Manuela Fernándeza, został zaaprobowany przez papieża Leona XIV.

Nota, opublikowana 4 listopada, potwierdza katolicką doktrynę, wedle której życie Maryi jest zawsze ukierunkowane na centralną rolę Jezusa Chrystusa i Jego zbawcze dzieło. Z tego względu we wstępie do dokumentu zachęca do doceniania pobożności ludowej skierowanej do Maryi, równocześnie ostrzegając przed niewłaściwą interpretacją niektórych tytułów maryjnych.

Tytuły takie jak „Matka wiernych”, „Matka duchowa”, „Matka Ludu wiernego” proponowane są jako najbardziej odpowiednie. Natomiast tytuły „Współodkupicielka”, „Pośredniczka”, „Matka łaski” oraz „Pośredniczka wszystkich łask” są uznawane za niedopuszczalne albo dopuszczalne tylko w ściśle określonym sensie. W obszernych fragmentach dokumentu tłumaczy się, dlaczego używanie tych określeń może prowadzić do teologicznego i duchowego zamieszania.

W odniesieniu do tytułu „Współodkupicielka” zauważa się, że niektórzy papieże używali go w niedoprecyzowanym teologicznie znaczeniu. Benedykt XVI, gdy w 1996 r. Dykasteria ds. Doktryny Wiary rozpatrywała wniosek o wprowadzenie dogmatu o Maryi jako „Współodkupicielce lub Pośredniczce wszystkich łask”, uznał znaczenie tych tytułów za niejasne, stwierdzając, że „zawarta w nich doktryna nie jest jeszcze dojrzała”. Jeśli chodzi o termin „pośrednictwo”, dokument precyzuje, że może być on „stosowany wobec Maryi w znaczeniu podporządkowanym i w żaden sposób nie ma na celu dodania skuteczności ani mocy jedynemu pośrednictwu Jezusa Chrystusa”.



Krzysztof Ziemiec

O co ten spór?

Oj, naraził się Bogdan Rymanowski, naraził. Tym razem wzięto go na celownik za wywiad z prof. Grażyną Cichosz, od 50 lat zajmującą się nauką o żywieniu. Czym podpadł znany dziennikarz? Dał mikrofon osobie, która – jak uznano – szerzy „szurskie teorie”. Czyli np. krytykuje żywność modyfikowaną genetycznie czy pewien sposób odżywiania się, który wyzwala nadmiar insuliny, co z kolei powoduje cukrzycę.

Bogdan nadepnął na odcisk kilku środowiskom. Po pierwsze, tzw. starym mediom, które nie mają już monopolu na rząd dusz. Po drugie, Platformie – słynnym wywiadem z Donaldem Tuskiem, który mógł zaszkodzić Rafałowi Trzaskowskiemu w wyścigu prezydenckim.

Po trzecie, zbudował na YouTube tak duże zasięgi, że stał się dla salonu niebezpieczny. Bo prawo do pouczania mają tylko ich autorytety. No bo jeśli prof. Cichosz jest „szurem”, to kim jest goszczący w mediach profesor politolog, który mówił, że sprawdza gościom, czy mają karty Orlenu? Kim jest pani profesor etyk, która orliki nazywa wylęgarnią nazizmu?

Bogdana krytykują ci sami dziennikarze, którzy robili wywiady z nieżyjącymi już ludźmi; którzy urabiają Polki, by nie rodziły dzieci; którzy wmawiali bez dowodów, że zakwit alg w Odrze to skutek zatrucia jej rtęcią; którzy robili reportaż o płynącym sześć dni w Bugu uchodźcy; którzy twierdzili, że Jarosław Kaczyński dzwonił do brata i kazał lądować; którzy chcieli wpuszczać do Polski każdego migranta z Białorusi, a nie wpuszczać osób niezaszczepionych do biur, szkół czy kin; którzy jak pelikany łykają każde słowo ekonomistów mających wciąż tę samą antyrozwojową receptę na Polskę…

Okazuje się, że podstawa dziennikarstwa, czyli obiektywizm, jest dla niektórych największym wrogiem!

Po czwarte, Bogdan Rymanowski swoimi wywiadami naraził się tzw. big farmie, wielkiemu lobby przemysłu spożywczego.

Spór o Rymanowskiego to spór o wolność słowa. Okazuje się, że podstawa dziennikarstwa, czyli obiektywizm, jest dla niektórych środowisk największym wrogiem! A lekarstwem ma być cenzura!

Przestańmy udawać, że tu chodzi o jakąkolwiek troskę o rzetelność i standardy. Chodzi o sukces komercyjny, o zasięgi i o poglądy. Bardzo niewygodne dla mainstreamu. W dziennikarstwie zaś, tak jak w nauce, nie ma dogmatów. A ciekawa, jak pisał Józef Mackiewicz, jest tylko prawda.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN,TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Czesi na prawo.** Tomio Okamura, lider prawicowego, eurosceptycznego ruchu Wolność i Demokracja Bezpośrednia (SPD), został wybrany na przewodniczącego Izby Poselskiej czeskiego parlamentu. Zgodnie z umową koalicyjną, podpisaną przez posłów ruchu ANO byłego premiera Andreja Babisza, SPD oraz prawicowej partii Zmotoryzowani (Motoristie), Okamurę poparli wszyscy obecni na sali deputowani nowej koalicji. Tym samym pierwsze głosowanie w Izbie potwierdziło, że nowa większość jest faktem.

■ **Porwany seminarzysta.** W Nigerii zmarł seminarzysta katolicki więziony przez porywaczy. Według diecezji Auchi w stanie Edo, 16-letni Emmanuel Alabi został porwany 10 lipca wraz z dwoma innymi seminarzystami podczas zbrojnego ataku na Niższe Seminarium Niepokalanego Poczęcia w Ivianokpodi.

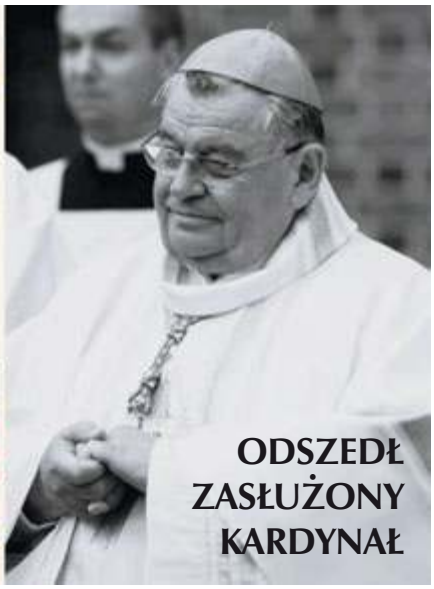
■ **Tajfun na Filipinach.** Do co najmniej 140 wzrosła liczba ofiar śmiertelnych tajfunu Kalmaegi na Filipinach – powiadomiła 6 listopada agencja AFP na podstawie oficjalnych rządowych danych. Według informacji władz w Manili Kalmaegi to najtragiczniejszy tajfun, jaki w tym roku przetoczył się przez ten kraj.

■ **Błogosławieństwo dla Ukrainy.** – Leon XIV solidaryzuje się z Ukrainą. Dla nas to bardzo ważne – mówią ukraińscy biskupi, którzy wzięli udział w audiencji ogólnej, a na jej zakończenie rozmawiali z papieżem. – Prosiliśmy go o modlitwę o pokój i błogosławieństwo dla Ukrainy – powiedział metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki.

■ **Polska hubem.** Polska w krótkim czasie może stać się hubem dla dostaw amerykańskiego LNG na Słowację – stwierdził w Bratysławie prezydent Karol Nawrocki po spotkaniu z prezydentem Słowacji. Peter Pellegrini mówił o możliwościach współpracy obu państw m.in. w kwestiach obronności i energetyki.

■ **Bez konkurencji.** Wedle oficjalnych wyników wyborów dotychczasowa prezydent Tanzanii Samia Suluhu Hassan zdobyła 97,6 proc. głosów w wyborach, po których doszło do gwałtownych protestów w całym kraju. Z wyborów wykluczono dwóch największych rywali Hassan.





ODSZEDŁ ZASŁUŻONY KARDYNAŁ

fot. BP KEP

Zmarł kard. Dominik Duka OP. Jako prowincjał dominikanów, biskup Hradec Králové i w końcu Prymas Czech odegrał kluczową rolę w czeskim Kościele na przełomie tysiącleci. Był też jednym z najwybitniejszych katolickich intelektualistów w Czechach. W więzieniu zaprzyjaźnił się z Václavem Havlem. Zostanie pochowany w katedrze św. Wita w Pradze. „Odszedł wielki przyjaciel naszej ojczyzny, który żywo interesował się tym, co dzieje się w Polsce. Człowiek, który potrafił mówić prawdę i potrafił do prawdy przyznawać się w każdych okolicznościach, niezależnie od tego, jaką cenę trzeba za to zapłacić” – napisał w liście kondolencyjnym abp Tadeusz Wojda SAC, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski.

WYNALAZCA DOCENIONY

W tegorocznej edycji Konkursu Nagroda Jamesa Dysona triumfowało urządzenie do monitorowania jakości wody, oparte na sztucznej inteligencji, zaprojektowane przez Filipa Budnego, doktoranta nanotechnologii na Politechnice Warszawskiej. Wynalazek Polaka, WaterSense, został w konkursie światowym zwycięzcą w kategorii zrównoważonego rozwoju.



fot. PAP/Bartosz Pniewski

RUNĘŁA WIEŻA

W centrum Rzymu w rejonie alei przy Koloseum zawalił się fragment Torre dei Conti, w której prowadzono prace remontowe i konserwacyjne. Zbudowana w 1238 r. wieża znajduje się w pobliżu alei Fori Imperiali i uważana jest za jedną z najbardziej imponujących i dobrze zachowanych budowli z czasów średniowiecza. Zmarł jeden z robotników wydobyty spod gruzów.



fot. PAP/EPA/Maurizio Brambatti



fot. PAP/EPA/Vatican Media Handout

PALESTYŃCZYK U PAPIEŻA

Leon XIV przyjął 6 listopada na audiencji w Pałacu Apostolskim w Watykanie Mahmouda Abbasa, prezydenta Państwa Palestyńskiego, w związku z 10. rocznicą podpisania kompleksowego porozumienia między Stolicą Apostolską a Państwem Palestyńskim. „Podczas serdecznych rozmów uznano, że istnieje pilna potrzeba udzielenia pomocy ludności cywilnej w Strefie Gazy oraz zakończenia konfliktu poprzez dążenie do rozwiązania opartego na koncepcji dwóch państw" – podaje komunikat Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej.

BIBLIA NA CENZUROWANYM



fot. Vatican Media

Studenci literatury angielskiej Uniwersytetu w Sheffield (w Anglii) są oficjalnie ostrzegani przed obecnością przemocy w Biblii. Ostrzeżeniem o treściach drażliwych opatrzono m.in. opis ukrzyżowania Chrystusa. Uniwersytet informuje, że Biblia zawiera opisy „drastycznych obrażeń ciała". W tym kontekście wymieniono historię Kaina i Abla. Krytycy cenzury wskazują, że w Biblii nie ma wzmianki, w jaki sposób Kain zabija Abla. Dyrektor organizacji Christian Legal Center Andrea Williams „absurdalnym" nazwała stosowanie ostrzeżeń o treściach drażliwych w odniesieniu do narracji o zbawieniu, które ukształtowały naszą cywilizację.

SOCJALISTA W NOWYM JORKU

Kandydat demokratów Zohran Mamdani wygrał wybory na burmistrza Nowego Jorku. Mamdani zapowiedział nastanie „nowego wieku", a swoje zwycięstwo uznał za wygraną klasy robotniczej. Urodzony w Ugandzie syn indyjskich imigrantów był zdecydowanym faworytem sondaży. Określa się jako demokratyczny socjalista, a kampanię oparł na hasłach walki z drożyzną. Donald Trump nazwał go „komunistą". 34-letni polityk będzie pierwszym muzułmaninem na czele władz największego miasta Ameryki. Na zdjęciu z bliskimi.



fot. PAP/EPA/Sarah Yenesel

W SKRÓCIE

- **O pomoc w Gazie.** W związku z nadchodzącą zimą rząd Palestyny w Ramallah zaapelował do społeczności międzynarodowej o zapewnienie środków ochronnych dla osób przesiedlonych w Strefie Gazy. W apelu adresowanym do ONZ i organizacji pomocowych podkreślono, że tysiące rodzin, szczególnie wzdłuż wybrzeża i na terenach nisko położonych, jest zagrożonych powodziami i zawaleniem się domów.
- **Mjanma w chaosie.** Leon XIV wezwał wiernych i wspólnotę międzynarodową do modlitwy i konkretnych działań na rzecz mieszkańców Mjanmy (d. Birma). Kraj leżący w Azji Południowo-Wschodniej wciąż pogrążony jest w przemocy i politycznym chaosie.
- **Odłożona decyzja.** Ostateczną decyzję w sprawie wypowiedzenia przez Łotwę konwencji stambulskiej podejmie nowy sejm, wyłoniony w wyborach zaplanowanych na jesień 2026 r. Uchwalona ustawa o wystąpieniu Łotwy z europejskiego traktatu została skierowana przez prezydenta do ponownego rozpatrzenia. Deputowani wyznaczyli roczny termin na składanie uwag i wniosków.
- **Drony nad Europą.** Wciąż dochodzi do incydentów z dronami. W związku z ich pojawieniem się 4 listopada został wstrzymany ruch lotniczy na lotnisku w Brukseli. Podobnie było dzień później w Hanowerze.
- **Współpracownik Busha.** W wieku 84 lat zmarł Dick Cheney, wiceprezydent USA w administracji George'a W. Busha w latach 2001–2009. Telewizja CNN opisuje go jako „najpotężniejszego wiceprezydenta USA", który przez dekady był „polaryzującym graczem w Waszyngtonie". W ostatnich latach Cheney był krytykiem polityki Donalda Trumpa.
- **Shutdown trwa.** Szef resortu transportu USA Sean Duffy zapowiedział, że zredukuje ruch lotniczy na 40 największych lotniskach w Stanach Zjednoczonych, jeśli nie zostanie zakończony paraliż budżetowy. Trwający od 36 dni shutdown jest najdłuższym w historii USA.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Autorytet pasterzy

Dokładnie 60 lat temu, 18 listopada 1965 r., biskupi polscy wystosowali do biskupów niemieckich list z zaproszeniem do udziału w obchodach Milenium Chrztu Polski. Listy z zaproszeniem na obchody tysiąclecia rozesłane były do episkopatów z całego świata, jednakże to w liście do episkopatu Niemiec zawarte zostało słynne zdanie, które – można powiedzieć – zmieniło bieg historii: „Udzielamy wybaczenia i prosimy o nie”. List ten stał się jednym z ważniejszych dokumentów w powojennej historii Kościoła w Polsce i relacji polsko-niemieckich. Był wyrazem chęci pojednania i wzajemnego zrozumienia, ale również wzywał do budowania pokoju i współpracy między narodami. Ma on zatem wartość symboliczną i ponadczasową. I właśnie dlatego 18 listopada br. we Wrocławiu odbędą się obchody jubileuszu tego wydarzenia z udziałem episkopatów Polski i Niemiec.

O tym, że był to przełomowy i dalekowzroczny gest biskupów polskich, jesteśmy obecnie przekonani, ale wówczas w Polsce reakcja na list nie była jednoznacznie pozytywna. W społeczeństwie dominowały silne odczucia związane z niedawnymi przecież doświadczeniami II wojny światowej i niemieckiej okupacji. Wielu Polaków odbierało inicjatywę biskupów polskich jako zbyt uniżoną wobec Niemiec. Pojawiały się też oskarżenia, że episkopat osłabia odpowiedzialność Niemiec za wojnę i koszmar Polaków. Nastroje te potęgowała ówczesna propaganda komunistyczna, która przedstawiała Kościół jako instytucję, która nie dba o interesy polskich obywateli. W najgorszym świetle przedstawiany był przez ówczesne władze prymas Polski kard. Stefan Wyszyński, dziś błogosławiony, chociaż autorem listu był abp Bolesław Kominek, późniejszy kardynał.

> **Kiedy autorytet duchowy jest osłabiony lub atakowany, wspólnota wierzących traci orientację, jedność, a czasem nawet wiarę.**

Z perspektywy czasu list z 1965 r., zwany również orędziem, uznaje się za akt odwagi i moralnego autorytetu Kościoła w Polsce. Wskazuje on bowiem, że pojednanie i dialog mogą wykraczać poza polityczne spory. Jego przesłanie jest aktualne również dzisiaj, zwłaszcza w budowaniu porozumienia opartego na pamięci historycznej, wzajemnym szacunku i przebaczeniu. A zatem pozostaje on przypomnieniem tego, co zawsze należy mieć przed oczami: trzeba dążyć do porozumienia, przezwyciężając osobiste urazy. A to dążenie ma wymiar uniwersalny – i stąd obchody jubileuszowe.

Swoją drogą, warto zatrzymać się przy tej okazji na jeszcze jednym aspekcie tego jubileuszu. Chyba nie ma obecnie osoby, która podawałaby w wątpliwość słuszność ówczesnych działań biskupów polskich, pomimo że 60 lat temu ocena ich działań była druzgocąca. Może warto odnieść to do teraźniejszości, kiedy niemal każde poczynanie biskupów poddawane jest krytyce. W ostatnim czasie stało się to niemal w dobrym tonie, by decyzje hierarchów przedstawiać jako chybione, anachroniczne, a nawet celowo ukierunkowane na zabezpieczenie własnych interesów, a nie dobra Kościoła i jego wiernych. Taką retorykę stosują zwłaszcza media głównego nurtu. Skąd to wynika? Być może z powszechnie panującego trendu, by przedstawiać Kościół w złym świetle i wyolbrzymiać problemy, jakie istnieją w jego wspólnocie, pomijając zupełnie jego nadprzyrodzony charakter i podstawową jego misję, jaką jest prowadzenie ludzi do zbawienia.

„Uderzę w pasterza, a rozproszą się owce” – zapowiedział Chrystus Pan ponad dwa tysiące lat temu. Przez ten czas metody się nie zmieniły. Jeśli uderza się w pasterzy, to wierni doznają zamętu, zniechęcenia i rozproszenia. Kiedy autorytet duchowy jest osłabiony lub atakowany, wspólnota wierzących traci orientację, jedność, a czasem nawet wiarę. Warto się nad tym zastanowić, kiedy słyszymy natychmiastową krytykę poczynań naszych pasterzy. Bo jest też i takie powiedzenie, które mówi, że kto wyżej siedzi, ten więcej widzi.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Sanktuarium w Bahrajnie

Kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa w Manamie w Bahrajnie został ogłoszony sanktuarium Wikariatu Apostolskiego Arabii Północnej. – Jesteśmy wdzięczni za ten historyczny moment, który przeżywa nasza wspólnota, w kontekście tolerancji i dialogu – mówi wikariusz apostolski bp Aldo Berardi.

Bahrajn to państwo znajdujące się na archipelagu między Katarem a północno-wschodnim wybrzeżem Arabii Saudyjskiej.

Przestrzeń słuchania

W Bazylice św. Piotra w Watykanie otwarto Spazio d’Ascolto, czyli Przestrzeń Słuchania. Dostępna dla wszystkich przychodzących do tej świątyni, zarówno wiernych, jak i turystów, daje okazje do spotkań, w czasie których kapłani lub ludzie świeccy są gotowi wysłuchać każdego i wejść z nim w dialog na temat jego wątpliwości i problemów.

Zdaniem prałata Orazia Pepego, sekretarza Fabryki św. Piotra, „dla tych, którzy wchodzą do bazyliki jako turyści w poszukiwaniu piękna, ta przestrzeń słuchania może być niepowtarzalną okazją, prowokacją do zadania sobie znaczących pytań o życie, a także pytania o Boga”. Należy podkreślić, że taka rozmowa katolikom w żaden sposób nie zastępuje sakramentu spowiedzi.



Dariusz Kowalczyk SJ

Proroctwo młodego Ratzingera

Chodzi o refleksję będącą zakończeniem cyklu pięciu audycji radiowych, które Joseph Ratzinger, wówczas młody profesor teologii, wygłosił w grudniu 1969 r. dla niemieckiej rozgłośni Hessischer Rundfunk. Przyszły kardynał i papież z profetyczną jasnością i teologiczną głębią podjął temat przyszłości Kościoła w momencie wielkiego posoborowego zamętu.

Rok 1969 stanowi punkt przełomowy w życiu Ratzingera i w ogóle Kościoła. To burzliwe lata kontestacji studenckiej, gorącego sporu o interpretację Soboru Watykańskiego II, czas podziałów teologicznych. Ratzinger właśnie opuścił uniwersytet w Tybindze, naznaczony napięciami ideologicznymi, aby przenieść się do Ratyzbony. Zerwał kontakty z niektórymi „postępowymi" kolegami teologami. Kościół przeżywał to, co Paweł VI określił jako moment „samokrytyki", a nawet „samodestrukcji". Papież miał odczucie, że „przez jakąś szczelinę wszedł dym szatana do świątyni Bożej". Dla Ratzingera ten kryzys końca lat 60. był porównywalny do kryzysu, jaki nastąpił po rewolucji francuskiej.

Swą wypowiedź Ratzinger rozpoczął od stwierdzenia, że przyszłość Kościoła nie będzie należała do tych, którzy dostosowują się do chwili obecnej, ani do nieomylnych krytyków, ani do tych, którzy obierają najłatwiejszą drogę, ogłaszając pasję wiary za przestarzałą. Przyszłość należy natomiast do „tych, któ-

Współczesna ślepota wobec Boga wynika z łatwości, z jaką unikamy „głębin naszego bytu poprzez narkotyczne odczucie tej czy innej przyjemności".

rych korzenie są głębokie i którzy żyją w czystej pełni swojej wiary", do świętych, czyli „ludzi, których umysły są głębsze niż hasła dnia". Ratzinger wprowadza tu fundamentalne kryteria rozeznania: głębia przeciwko powierzchowności, wierność przeciwko dostosowaniu. Nie chodzi o ideologiczny konserwatyzm, ale o radykalną wierność istocie wiary chrześcijańskiej.

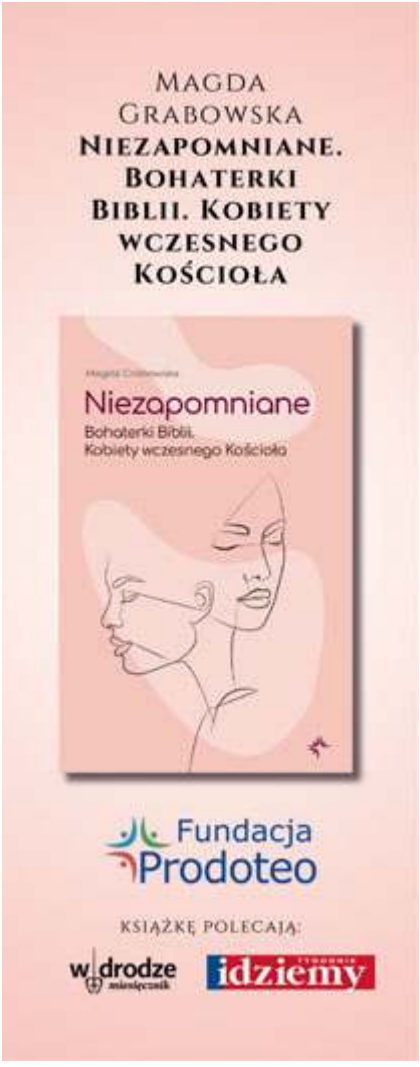
Centralny fragment wypowiedzi Ratzingera dotyczy „wielkoduszności", która czyni wolnym. Taka wielkoduszność jest osiągalna tylko przez „cierpliwość małych codziennych aktów wyrzeczenia się siebie". Ta „codzienna pasja" objawia człowiekowi jego niewolę wobec własnego ego i powoli otwiera oczy na rzeczywistość Boga. Współczesna ślepota wobec Boga wynika z łatwości, z jaką unikamy „głębin naszego bytu poprzez narkotyczne odczucie tej czy innej przyjemności". Kapłan – podkreślił niemiecki teolog – nie może być zredukowany do „pracownika socjalnego", zastępowalnego przez psychoterapeutę lub innych specjalistów. Potrzebny jest wielkoduszny kapłan, który „w imieniu Boga oddaje się do dyspozycji człowieka, który towarzyszy mu w jego bólach, radościach, nadziejach i lękach".

Najbardziej znana i cytowana część tekstu dotyczy wizji przyszłego Kościoła. Ratzinger przewiduje, że „z dzisiejszego kryzysu wyłoni się Kościół, który wiele straci. Stanie się mały i będzie musiał zacząć mniej więcej od początku". Utraci wiernych i budynki. Ten Kościół odkryje „nowe formy posługi", udzielając np. święceń kapłańskich mężczyznom, którzy obok posługi kapłańskiej będą wykonywać zawody świeckie. Proces będzie „długi i męczący", wymagający eliminacji „sekciarskiej wąskości spojrzenia i pompatycznej zawziętości". Ale z „uwewnętrznionego i uproszczonego Kościoła" wyłoni się „wielka siła". W świecie „całkowicie zaprogramowanym", charakteryzującym się „niewypowiedzianą samotnością", ludzie, którzy utracili poczucie Boga, „odczują cały horror swojej nędzy". Odkryją wtedy „małą wspólnotę wierzących jako coś całkowicie nowego: odkryją ją jako nadzieję dla siebie, odpowiedź, której zawsze potajemnie szukali".

Refleksja Ratzingera sprzed ponad pół wieku jest dziś nadzwyczaj aktualna. Ale nie jest ona pesymistyczna. Wręcz przeciwnie! Zawiera głęboką Nadzieję przez duże N. Przypominają się tu słowa Jezusa: „Zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18); „Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: «Jam zwyciężył świat»" (J 16,33).

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA





fot. PAP/Leszek Szymański

Niemiecko-Polski Dom?

Andrzej Nowak

– Występuję tu wyłącznie tak, jak zostałem zaproszony, jako prywatna osoba, obywatel Polski i historyk – mówił prof. Andrzej Nowak 8 października 2025 r. w Bundestagu w Berlinie na temat projektu Domu Niemiecko-Polskiego. Za zgodą Autora przedstawiamy skrót tego wystąpienia. Pełny tekst ukazuje się w nr. 73 miesięcznika „Wszystko co Najważniejsze".

Tym, od czego trzeba zacząć – w mojej prywatnej ocenie projektu Domu Niemiecko-Polskiego – jest bardzo pozytywny aspekt tego projektu, który polega na upamiętnieniu „mniej zauważanych ofiar". „Mniej zauważane ofiary" – to cytat z projektu rządu federalnego w sprawie upamiętnienia i budowy Domu Niemiecko-Polskiego.

Polacy niezauważani

Tak, Polska należy do mniej zauważanych ofiar w niemieckiej pamięci realnej, w niemieckiej kulturze pamięci. Przykładem tego są badania opinii publicznej przeprowadzane przez najbardziej rzetelne instytucje, które zajmują się tym w Niemczech. Ostatnie badania, do których miałem dostęp, to badania z 2019 r., kiedy postawiono respondentom pytanie: kto powinien być upamiętniany we współczesnych Niemczech jako ofiary II wojny światowej? Na pierwszym miejscu oczywiście wymienieni zostali, i słusznie, Żydzi – 82 proc. respondentów. Na drugim miejscu Sinti i Romowie – 44 proc. Następnie osoby niepełnosprawne zamordowane w czasie II wojny światowej, dalej członkowie niemieckiego ruchu oporu – 5 proc., potem homoseksualiści i kolejne coraz mniej liczne kategorie, stanowiące 1 proc. lub poniżej 1 proc. w odpowiedziach respondentów. Nie było w tej kategorii nie tylko Polaków, ale i żadnych innych narodów Europy Wschodniej poddanych niemieckiej okupacji w czasie II wojny światowej. (…)

Nikt z niemieckich respondentów nie wymienił Polaków jako ofiar II wojny światowej!

Czy zamordowanie 1 mln 400 tys. cywilnych obywateli Polski, którzy nie byli Żydami, to liczba wystarczająca, by upomnieć się o miejsce w pamięci niemieckiej? O takiej liczbie ofiar wśród obywateli Polski niebędących Żydami, czyli o 1 mln i 400 tys. Polaków, mówi projekt rządowy złożony w Bundestagu, więc w tym sensie można się do niego odwołać, bo oczywiście to, czy te szacunki są prawdziwe, to jest zupełnie inna kwestia, ale orientacyjnie można je przyjąć. 1 mln 400 tys. to cztery razy mniej niż liczba Żydów zamordowanych przez Niemców, ale czy cztery razy mniej oznacza, że nie warto pamiętać? (…)

Laboratorium Holokaustu

Uderza systematyczne pomijanie pojęcia ludobójstwa w stosunku do ofiar polskich. Siedemnaście razy w projekcie jest wymieniony termin „ludobójstwo" w odniesieniu do różnych grup. Oczywiście w stosunku do Żydów, jak najsłuszniej, nie da się inaczej tego określić niż jako ludobójstwo, i to największe w dziejach, podobnie w stosunku do Romów i Sinti oraz ludności cywilnej po ataku Niemiec na Związek Sowiecki w czerwcu 1941 r.

Tak jakby nie było nic przed Holokaustem, a Holokaust zaczął się w pełnej skali w 1941 r. i przed atakiem Niemiec na Związek Sowiecki. Otóż to jest nieprawda i to trzeba sprostować – nie dlatego, żeby zrobić przyjemność polskim ofiarom, bo im już nic przyjemności ani nieprzyjemności nie sprawi, ale żeby zadośćuczynić prawdzie historycznej.

Otóż próbą, przygotowaniem laboratorium teorii rasowej i laboratorium Holokaustu była właśnie niemiecka polityka w stosunku do Polaków od września 1939 r. Termin „laboratorium teorii rasowej" ukuł Christopher Browning, amerykański historyk, który zajmował się niemiecką polityką okupacyjną. Na czym to laboratorium, które trzeba przypomnieć, wraz z terminem „ludobójstwo" odniesionym do Polski, polegało? Przypomnę tylko kilka przykładów.

Tak zwana zbrodnia pomorska, to znaczy wymordowanie od września do li-

stopada 1939 r. ok. 30–40 tys. cywilnych mieszkańców Pomorza, Polaków, przez ich niemieckich sąsiadów. Wszyscy Niemcy zapisali się do Volkssturmu, do specjalnych oddziałów, które wyłapywały polskich sąsiadów i zabijały ich toporami, siekierami, karabinami i zakopywały ich w dołach. W 1943 i 1944 r., kiedy zbliżał się front sowiecki, wykopano te ofiary i spalono. Obecnie udało się ekshumować 15 ton popiołu i ok. 100 szkieletów. Warto o tym pamiętać. Czymże to jest, jak nie ludobójstwem? Towarzyszy temu akcja AB – Nadzwyczajna Akcja Oczyszczająca – połączona z Intelligenzaktion.

Intelligenzaktion była przeprowadzona na terenach włączonych do Rzeszy, czyli w województwie poznańskim, na Pomorzu, a akcja AB na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Celem była cała polska inteligencja – wymordować, odciąć „głowę" Polakom – po odcięciu głowy ciało nie żyje. W tym sensie jak najbardziej celem akcji AB i Intelligenzaktion było ludobójstwo, zlikwidowanie Polski.

Mówił to zresztą najwyraźniej sam twórca tej ideologii i tej koncepcji Adolf Hitler na odprawie ze swoimi oficerami w Obersalzbergu 22 sierpnia 1939 r., czyli 8 dni przed atakiem na Polskę: „Naszym celem jest zniszczenie Polski, eksterminacja Polaków". (…)

Następny przykład, już ostatni, choć jest jeszcze wiele innych, to Powstanie Warszawskie z 1944 r. i sposób jego tłumienia, w tym najbardziej przerażająca zbrodnia, czyli rzeź dokonana w dzielnicy Wola. W trakcie rzezi Woli 30–40 tys. cywilnych mieszkańców, nie powstańców, tylko cywilnych mieszkańców, zostało zamordowanych w ciągu kilku dni.

Znamienne współdziałanie

To są tylko przykłady, ale warto je przytoczyć i zastanowić się nad tym, czy termin „ludobójstwo" nie powinien być zastosowany w odniesieniu do polityki niemieckiej, oczywiście narodowo-socjalistycznych Niemiec, wobec Polski w okresie II wojny światowej. Myślę, że warto też przypomnieć – to ważne, lecz zapominane, zwłaszcza w niemieckiej pamięci historycznej – cztery konferencje Gestapo-NKWD. (…)

Te cztery konferencje Gestapo-NKWD odbyły się kolejno: pierwsze dwie w 1939 r. i dwie następne w 1940 r. Ostatnią zorganizowano w moim rodzinnym mieście, w Krakowie – wiem dokładnie, w której restauracji miało miejsce spotkanie. Konferencje te dotyczyły tego, jak zlikwidować Polskę, jak zlikwidować polskie podziemie, bo wtedy już tylko ono istniało. (…) Polacy byli zabijani za to, że byli Polakami. Nie z innych powodów. Narodowość była akurat w tym przypadku fundamentalnie istotna i nie do podważenia. (…)

Myślę, że warto wrócić do punktu wyjścia tej inicjatywy. Miał powstać pomnik ku pamięci polskich ofiar II wojny światowej i niemieckiej okupacji Polski 1939–1945. „Pamięci polskich ofiar", jak chciał tego m.in. Reinhart Koselleck, który pamiętał, widział te ofiary. Natomiast obecnie w projekcie zmieniono to na następującą formułę: „Wszystkim ofiarom niemieckiej okupacji Polski 1939–1945"; taki jest proponowany napis na przyszłym pomniku.

Laboratorium Holokaustu była niemiecka polityka w stosunku do Polaków od września 1939 r.

Jaka jest różnica? Ktoś powie, że jest ona subtelna i że się czepiam. Różnica ta jednak nie jest subtelna, ponieważ rozwadnia istotę hitlerowskiej polityki okupacyjnej w Polsce. Jej podstawą nie była walka z mieszanymi tożsamościami. Jej celem była eliminacja narodu polskiego. I dlatego trzeba uwzględnić tę pierwotną formułę – „polskie ofiary II wojny światowej". Zwłaszcza że jest sporo upamiętnień jak najbardziej potrzebnych – ofiar Holokaustu, Sinti, Romów, niepełnosprawnych umysłowo, którzy zostali zamordowani na terenie m.in. Polski w czasie II wojny światowej.

Myślę, że wychodząc z tego traumatycznego, najbardziej tragicznego okresu warto pomyśleć o jakimś geście, który pomógłby nam nie zostawiać tamtych wydarzeń za sobą, bo my tego za sobą nie zostawimy. Nie da się tego wymazać. To jest zbyt wielka trauma. Trzeba do tego wracać i rozmawiać o tym, przyjmując różne perspektywy, spierać się nawet, jeśli trzeba, ale nie możemy przestać o tym rozmawiać. (…)

Drobny gest

Mówiąc o geście, chciałbym przypomnieć jeszcze jeden aspekt polskiego doświadczenia II wojny światowej. Jest 516 tys. zewidencjonowanych przez ministerstwo kultury zabytków polskich, które zostały zrabowane przez Niemców.

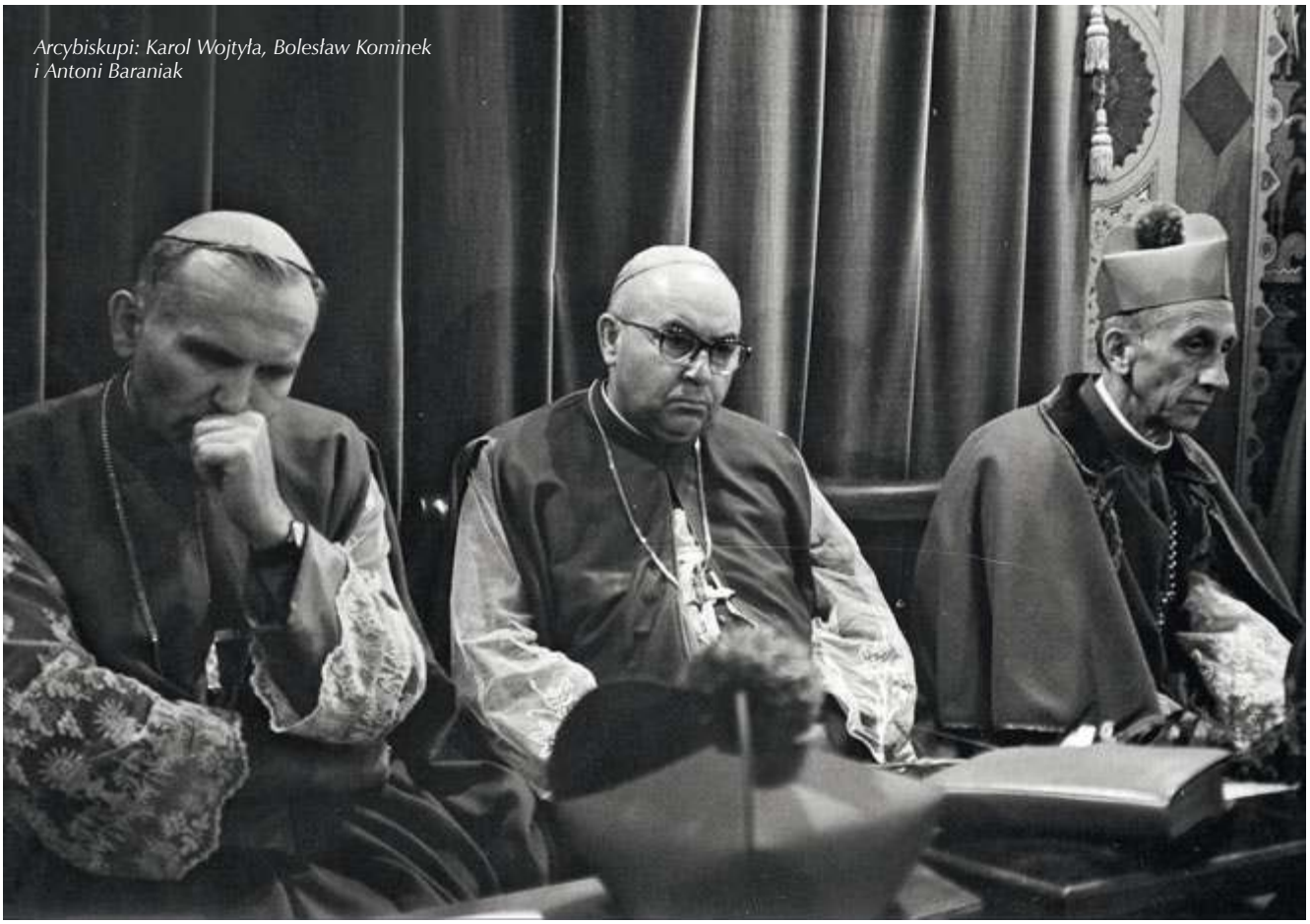
Tak się złożyło, że kilka miesięcy temu, kiedy powiedziałem o moim planowanym wyjeździe na to spotkanie prorektorowi mojego uniwersytetu, Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, zwrócił on moją uwagę na informację, która ukazała się w prasie. Mianowicie w muzeum jubilerskim w Pforzheim odnaleziony został pierścień króla Zygmunta Starego.

To był jeden z najwybitniejszych władców w polskiej historii, władców w najlepszym okresie tej historii, w XVI w. Prusy na rozkaz króla Fryderyka Wilhelma przetopiły wszystkie polskie insygnia koronacyjne, gdy wojska pruskie zajęły na kilka tygodni Kraków po rozbiorach, zanim oddały go Austrii. Insygnia – korony, berła i inne – zostały wtedy zabrane do Królewca i następnie w barbarzyński sposób na rozkaz króla pruskiego przetopione na talary pruskie. Nie mamy więc insygniów koronacyjnych świadczących o naszej wcześniejszej 800-letniej historii.

Jednym z najważniejszych, a może najważniejszym i najpiękniejszym symbolem tej dawnej świetności Rzeczypospolitej jest wspomniany pierścień Zygmunta Starego (…). Myślę, że dobrze by było, gdyby państwo niemieckie i politycy niemieccy wsparli wysiłki polskiego ministerstwa kultury, ażeby ten symbol odzyskać – na dobry początek rozmów w Domu Niemiecko-Polskim.

REKLAMA





Arcybiskupi: Karol Wojtyła, Bolesław Kominek i Antoni Baraniak

fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Orędzie pojednania

Wojciech Świątkiewicz

List biskupów polskich do episkopatu Niemiec sprzed 60 lat był ważnym wydarzeniem na drodze do pojednania polsko-niemieckiego.

Kończył się listopad 1965 r. W Rzymie dobiegał końca Sobór Watykański II, w którym uczestniczyło kilkudziesięciu polskich biskupów z prymasem kard. Stefanem Wyszyńskim, arcybiskupem krakowskim Karolem Wojtyłą i arcybiskupem wrocławskim Bolesławem Kominkiem. Właśnie podczas Vaticanum II zapadła wśród hierarchów z Polski myśl o przesłaniu do przedstawicieli episkopatów różnych krajów listów, które były zaproszeniem na przyjazd do Polski na uroczystości milenijne organizowane w połowie 1966 r. Prymas Wyszyński czynił energiczne, choć jak się później okazało, zablokowane przez władze PRL starania, aby przynajmniej do Gniezna i na Jasną Górę mógł przyjechać papież Paweł VI.

Wśród wspomnianych listów znalazł się też list do episkopatu Niemiec, nazwany „Orędziem biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim". Głównym autorem dokumentu datowanego na 18 listopada 1965 r. był abp Kominek, a list poparli kard. Wyszyński, abp Wojtyła i wszyscy polscy uczestnicy soboru.

Treść listu

Kierując się duchem Vaticanum II, biskupi polscy pragnęli pojednania z Niemcami. Po latach, wspominając tę inicjatywę, Jan Paweł II napisał w książce „Dar i tajemnica": „Kiedy z Rzymu wróciłem do kraju, wybuchła sprawa orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich. W swoim liście biskupi polscy oświadczyli, że w imieniu rodaków wybaczają krzywdy, których doznali w czasie II wojny światowej. Zarazem prosili o wybaczenie krzywd, za które Polacy mogli czuć się odpowiedzialni wobec Niemców. Niestety, to orędzie wywołało wiele polemik, pomówień i oszczerstw".

Sprawy najtrudniejsze omawiane w orędziu biskupi rozpoczęli od przywołania poglądów Pawła Włodkowica, obrońcy interesów Polski w sporach z Krzyżakami, zestawiając je z poglądami przeciwnymi wierze chrześcijańskiej, a jako przykład tych ostatnich podano antypolską działalność Krzyżaków. Kontynuowali ją Albert Pruski, Fryderyk II Hohenzollern, Otto von Bismarck i Adolf Hitler. Biskupi podkreślali, że podczas II wojny światowej Niemcy realizowali konsekwent-

nie plan wyniszczenia całego narodu polskiego. Wskazali też na historyczne prawa Polaków do Ziem Zachodnich, co wynikało ze sprawiedliwości dziejowej oraz postanowień konferencji międzynarodowych.

Biskupi pisali: „W tym jak najbardziej chrześcijańskim, ale i bardzo ludzkim duchu wyciągamy do Was, siedzących tu na ławach kończącego się Soboru, nasze ręce oraz udzielamy wybaczenia i prosimy o nie. A jeśli Wy, niemieccy biskupi i Ojcowie Soboru, po bratersku wyciągnięte ręce ujmiecie, to wtedy dopiero będziemy mogli ze spokojem sumienia obchodzić nasze Milenium w sposób jak najbardziej chrześcijański".

„Przebaczenie odnosi się tylko do tych, którzy są gotowi do pokuty. Tam, gdzie nie ma przyznania się do winy, nie ma też i przebaczenia".

Treść listu abp Kominek przekazał rzymskiemu korespondentowi „Trybuny Ludu" red. Ignacemu Krasickiemu. Ten miał uzyskać od władz PRL informację, że nie zgłaszają one żadnych uwag. Sam Krasicki potem z dumą twierdził, że list uzyskał ze źródeł agenturalnych.

Episkopat Niemiec odpowiada

Niemieccy biskupi odpowiedzieli na orędzie biskupów polskich bardzo szybko. List zatytułowano „Pozdrowienie biskupów niemieckich dla polskich braci w biskupim posłannictwie i odpowiedź na list z 18 listopada". Biskupi niemieccy podziękowali za zaproszenie na obchody milenijne. Pisali: „Tak też prosimy i my o zapomnienie, więcej – prosimy o przebaczenie. Zapomnienie jest sprawą ludzką, natomiast prośba o przebaczenie jest apelem skierowanym do tego, który doznał krzywdy, by spojrzał na tę krzywdę miłosiernym okiem Boga i wyraził zgodę na nowy początek". Episkopat Niemiec nie zajął wyraźnego stanowiska w sprawie polskiej granicy na Odrze i Nysie. Zamiast tego pisano o prawie do „rodzinnych stron".

Polscy biskupi odpowiedzieli na list episkopatu Niemiec. W komunikacie po obradach konferencji episkopatu wydanym 7 grudnia 1965 r. pisali: „Jeśli idzie o wysiedleńców oraz «prawo do ojczyzny», biskupi polscy starają się zrozumieć interpretację biskupów niemieckich, która jest analogiczna do interpretacji zawartej w niedawnym memorandum protestantów niemieckich. Jak dotąd, istnieją pewne rozbieżności między interpretacją polską oraz próbami interpretowania ze strony niemieckiej – katolickiej i protestanckiej".

Pięć lat po liście biskupów niemieckich kard. Wyszyński w liście do kard. Juliusa Döpfnera, arcybiskupa Monachium i Fryzyngi, pisał: „Muszę Księdzu Kardynałowi szczerze wyznać, że odpowiedź Episkopatu Niemieckiego na nasz pojednawczy list (z 1965 r.) rozczarowała nie tylko Polaków, ale i światową opinię publiczną. Naszą tak serdecznie wyciągniętą rękę przyjęto nie bez zastrzeżeń". Sam kard. Döpfner w wywiadzie udzielonym zachodnioniemieckiej telewizji zwracał uwagę, że list biskupów niemieckich nie był dokumentem politycznym, ale wynikiem Soboru Watykańskiego II. Wtedy też padły ważne słowa niemieckiego hierarchy: „Przebaczenie odnosi się – jeśli można tak powiedzieć – tylko do tych, którzy są gotowi do pokuty, którzy rzeczywiście poczuwają się do winy. Tam, gdzie nie ma przyznania się do winy, nie ma też i przebaczenia".

Reakcja władz PRL

Wystosowanie listu biskupów niemieckich wywołało atak furii szefa PZPR Władysława Gomułki i premiera Józefa Cyrankiewicza. Pierwsze represje dotknęły bp. Wilhelma Plutę, któremu zabrano paszport, mimo interwencji sekretarza episkopatu bp. Bronisława Dąbrowskiego; kilka miesięcy później paszport wstrzymano kard. Wyszyńskiemu. Gomułka uważał, że orędzie episkopatu Polski do episkopatu Niemiec jest antynarodowe i antysocjalistyczne i sprzyja niemieckiemu rewizjonizmowi. Sformułował też zarzut, że Kościół w Polsce fałszuje dzieje narodu polskiego. Chodziło o poleconą biskupom niemieckim książkę emigracyjnego pisarza prof. Oskara Haleckiego „Tysiąclecie Polski katolickiej". Opublikowany atak red. Krasickiego na tego pisarza w „Życiu Warszawy" kard. Wyszyński w swoich zapiskach „Pro memoria" z 22 listopada 1965 r. nazwał paszkwilem. W jednym z przemówień do aktywu partyjnego pierwszy sekretarz KC PZPR powiedział: „Jeśli kard. Wyszyński czy abp Kominek i inni biskupi chcą wypowiadać poglądy na różne problemy polityczne – nie zabraniamy, ale niech to będzie zgodne z polityką, jaką rząd Polski Ludowej prowadzi, niech Kościół nie przeciwstawia się państwu. Niech nie uważa, że sprawuje rząd dusz w narodzie. Czasy te odeszły w bezpowrotną przeszłość i nigdy już nie powrócą".

W nagonce na Kościół uczestniczyły wszystkie dzienniki i tygodniki, z „Trybuną Ludu" i „Życiem Warszawy" na czele, ale także te, które same określały się jako „katolickie", np. „Słowo Powszechne" „Za i Przeciw". Teksty propagandowe i godzące w Kościół wywieszano też np. w urzędach pocztowych. Do dziś pamiętam – a byłem wtedy dziewięciolatkiem – jak na poczcie Warszawa 4, usytuowanej u zbiegu ulic Targowej i ówczesnej Świerczewskiego wywieszono na filarach antykościelne teksty, których nikt zresztą nie czytał. Nie wiedziałem, o co chodzi, ale wyczuwałem, że coś tu jest nie tak.

Prace i udręki

Władze próbowały bezskutecznie skłócić episkopat. Komuniści sami jednak przyznali, że „nie można myśleć o rozwarstwieniu w episkopacie, dokąd kard. Wyszyński będzie sprawował władzę w Kościele w Polsce". W zakładach pracy i uczelniach organizowano masówki pod hasłem: „Protestujemy przeciw orędziu episkopatu Polski".

Jak mylił się Gomułka, widać było po obchodach milenijnych, które ściągały tysiące wiernych. Tymczasem organizowane przez państwo obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego gromadziły głównie esbeków i działaczy partyjnych.

Prymas Wyszyński tak posumował rok 1965: „Rok ten był pełen bardzo ciężkich prac soborowych, milenijnych i wielu udręk wyrządzonych nam przez naszych rodzimych komunistów. Zawsze ich posądzamy o to, że byliby lepsi, gdyby nie natchnienie z Moskwy, która zawsze słynęła z nienawiści do Polski katolickiej" („Pro memoria" z 31 grudnia 1965 r.).

W SKRÓCIE

■ **O ułaskawienie.** Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka wystosowało list otwarty do prezydenta Karola Nawrockiego z prośbą o ułaskawienie Weroniki Krawczyk, skazanej za ostrzeganie na forum internetowym przed ginekologiem-aborterem, którego była pacjentką.

■ **Rektorowi KUL.** Stowarzyszenie Chrystusa Króla i Maryi Matki Królowej zaprasza na sympozjum poświęcone rektorowi KUL śp. ks. Antoniemu Słomkowskiemu z okazji 125-lecia urodzin i stulecia święceń kapłańskich, 22 listopada w gnieźnieńskim Centrum Edukacyjno-Formacyjnym.

■ **Kto ukradł starodruki?** Jak ustaliła prokuratora badająca kradzieże starodruków z BUW z października 2023 r., w tym pierwszych wydań Puszkina, Gogola, Lermontowa, stała za nimi działająca w całej Europie międzynarodowa grupa przestępcza złożona z obywateli państw bloku wschodniego. Wartość skradzionych woluminów oszacowano na blisko 4 mln zł.

■ **Erotyka czy pornografia.** Sąd Najwyższy oddalił skargę Telewizji Polsat i potwierdził, że decyzja Przewodniczącego KRRiT o nałożeniu kary za emisję filmu zawierającego treści pornograficzne była uzasadniona. Wyrok kończy kilkuletni spór o to, gdzie przebiega granica między erotyką a pornografią w mediach. Rozstrzygnięcie tej sprawy ma istotne znaczenie dla praktyki stosowania przepisów ustawy o radiofonii i telewizji. Potwierdza, że ocena treści medialnych w kontekście ochrony małoletnich przed pornografią należy do kompetencji organu regulacyjnego, który ma wieloletni dorobek prawny i orzeczniczy w tego rodzaju kwestiach.

■ **W sieci przemocy.** Fundacja Chaber Polski na zlecenie Ministerstwa Edukacji Narodowej ruszyła z inicjatywą „Sieci na dzieci: stop cyberprzemocy", mającą na celu przeciwdziałanie przemocy rówieśniczej w przestrzeni cyfrowej, edukowanie młodych ludzi, nauczycieli i rodziców oraz budowanie bezpiecznego, empatycznego środowiska online.



fot. archidiecezja wrocławska

60 LAT ORĘDZIA

W centralnych obchodach 60. rocznicy wystosowania orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie" 18 i 19 listopada we Wrocławiu wezmą udział członkowie episkopatów Polski i Niemiec, nuncjusz apostolski w Polsce oraz przedstawiciele władz obu państw.

TORBA I SERCE

W Święto Niepodległości Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży po raz ósmy ruszyło z ogólnopolską akcją „Polak z Sercem" na rzecz szkół, parafii i ośrodków, które od lat wspierają polskie rodziny na Kresach. Wolontariusze nie tylko je zawiozą, ale też osobiście wręczą rodakom i z nimi pobędą. Tegoroczną nowością jest „Torba z Sercem" – wypełniona artykułami szkolnymi. Kupić ją można na polakzsercem.pl. Tam też znajdują się szczegóły o innych formach pomocy.



fot. materiały prasowe



fot. materiały prasowe

PŁODNA MODLITWA

Stowarzyszenie Wspierania Małżeństw Niepłodnych „Abraham i Sara" i Duszpasterstwo Rodzin Archidiecezji Krakowskiej zaprasza wszystkie parafie i wspólnoty do zaangażowania się w Dzień Modlitw o Dar Potomstwa pod hasłem „Źródło nadziei" (14 grudnia). W ramach obchodów centralnych w Sanktuarium św. Jana Pawła II w Krakowie na Białych Morzach odbędzie się m.in. konferencja Pawła Gozdka „Sens i nadzieja w perspektywie logoterapii Victora Frankla".

CZWARTY ROK NOWENNY

25 listopada rozpocznie się czwarty rok Wielkiej Nowenny Wynagradzającej – w tym roku za krzywdy i zranienia, w wyniku których inni stracili nadzieję czy sens życia. – Będzie to czas przebłagania za tych, którzy wpadli w nałogi, brawurowo narażają się na utratę swojego zdrowia lub życia, za samookaleczających się, podejmujących próby samobójcze – mówi inicjatorka wydarzenia Anna Dudziak. W Nowennę Wynagradzającą można włączyć katechezy, dostępne na wynagradzaj.pl.



fot. materiały prasowe

KURTYNA W GÓRĘ

X Przegląd Teatrów Amatorskich im. Marka Hermanna Kurtyna 2025, organizowany przez Stowarzyszenie Katolickie Centrum Kultury w Gdyni Małym Kacku, rozpocznie się Mszą św. o godz. 18.00 w gdyńskim kościele Chrystusa Króla i pozakonkursowym spektaklem „Kobiety Księgi" w wykonaniu Teatru ITP z Lublina. Na zwycięzców spośród piętnastu finalistów z całej Polski czekają nagrody o łącznej wartości ponad 25 tys. zł. Ostatniego dnia – 29 listopada – odbędzie się gala rozdania nagród, którą uświetni koncert zespołu Zakopower, i promocja książki „Gdynia – wspólnota wspólnot". Transmisja na YT Kurtyna Mały Kack Gdynia, na kurtynamalykack.pl i na FB@przegladkurtyna.



EMOCJE W SIODLE

Od 6 do 9 listopada w warszawskiej hali Torwaru odbył się pierwszy etap Perlage Cavaliada Tour, w którym reprezentacje 18 krajów prezentowały się w czterech konkurencjach: skokach przez przeszkody, ujeżdżaniu i powożeniu oraz Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego, zwanym jeździeckim triathlonem.


fot. Aleksander Fularczyk/materiały prasowe

W SKRÓCIE

- **Aplikacja dużych rodzin.** Dzięki nowej funkcjonalności mobilnej aplikacji Karty Dużej Rodziny można z niej korzystać bez plastikowej karty. Aplikacja oferuje m.in. geolokalizację ponad 30 tys. punktów partnerskich, dostęp do aktualnych ofert i promocji, ale też przez zamieszczanie świadectw i historii wspiera i motywuje rodziny. Aby korzystać ze wszystkich funkcji, wystarczy pobrać aplikację i zapisać się do Związku Dużych Rodzin „Trzy Plus".
- **Co na śniadanie?** Według badań SW Research na zlecenie Puratos co trzeci młody Polak rezygnuje ze śniadania lub ogranicza je do kawy i niezdrowych przekąsek, dających chwilowy zastrzyk energii. Zamiast przetworzonych słodkich bułek, gotowych wędlin czy słodzonych jogurtów powinniśmy jeść pełnowartościowe białko, warzywa, dobre tłuszcze i chleb na zakwasie.
- **Przekazy o energetyce.** Jak donosi Instytut Monitorowania Mediów, polski sektor energetyczny stoi w obliczu podwójnego zagrożenia: zmasowanych cyberataków wymierzonych w infrastrukturę krytyczną oraz rosnącej fali dezinformacji i oszustw skierowanych bezpośrednio w konsumentów. Ten wielowymiarowy atak ma na celu nie tylko straty finansowe, ale także podważanie zaufania oraz realne zagrożenie dla życia ludzkiego i ciągłości dostaw. Rosyjska dezinformacja od kilku lat stanowi jedno z najpoważniejszych zagrożeń dla debaty o energetyce w Polsce.
- **Książka dziełem sztuki.** Widzowie wystawy II Ogólnopolskiego Przeglądu Sztuki Książki w Pawilonie Czterech Kopuł Muzeum Sztuki Współczesnej we Wrocławiu obok tradycyjnych kodeksów, harmonijek i zwojów, zobaczą też książkę-budowlę, „rękopis" wyszyty nićmi, a nawet przestrzenny ogród zen.
- **Agrokobiety.** Europejska Fundacja Wsparcia Rozwoju Kobiet na Wsi „Agro Woman" rozpoczyna nabór do drugiej edycji programu Agro Woman Mentoring 2025 – inicjatywy, która wzmacnia pozycję kobiet w polskim rolnictwie poprzez rozwój kompetencji, budowanie przywództwa i wymianę doświadczeń. Szczegóły: agrowoman.pl.



Łukasz Warzecha

To będzie tsunami

Po podobno wyczerpujących negocjacjach w Radzie Unii Europejskiej, prowadzonych pod kierownictwem duńskiej prezydencji, przedstawiciele rządu ogłosili „wielki sukces": wejście w życie systemu ETS 2 zostanie odłożone o rok, do 2028 r.! Sukcesu, nawet udawanego, nie ma natomiast w kwestii celu redukcji emisji na 2040 r.: ma wynieść 90 proc. w relacji do 1990 r.

Oczywiście w tej pierwszej sprawie również nie ma żadnego sukcesu. Przełożenie wprowadzenia ETS 2 o rok oznacza tylko tyle, że obecna koalicja rządząca nie oberwie skutkami jego wejścia w życie podczas wyborów jesienią w 2027 r. (a w tym samym roku wybory są jeszcze m.in. w Grecji, Słowacji i Włoszech). Za to przed problemem staną następcy Donalda Tuska.

„Rewizja", jaką ma przeprowadzić Komisja Europejska do tego czasu, a którą chwali się rząd, nie oznacza absolutnie nic, bo KE, zafiksowana na swoich klimatycznych iluzjach, w ramach owej „rewizji" nie musi podjąć żadnych decyzji, zmieniających istotę systemu. I najpewniej tak się to skończy, ponieważ takie właśnie sygnały płyną z KE od dawna. Podczas spotkań z urzędnikami KE miałem wielokrotnie okazję pytać o ETS 2 i odpowiedź zawsze była jedna: może jakieś drobne korekty są możliwe, ale na pewno nie znacząca zmiana, a cóż dopiero rezygnacja z systemu.

Choć hasło „ETS 2" pojawia się już w świadomości ludzi, to chyba nadal zbyt mało osób rozumie, o czym właściwie mówimy. Ta poszerzona wersja systemu ETS (*Emissions Trading System* – System Handlu Emisjami) przyćmiewa wszelkie dotychczas odczuwane przez nas koszty polityki klimatycznej, i to o kilka poziomów. Na razie mamy ETS, obejmujący emisje przemysłu i elektrowni oraz elektrociepłowni. Za niego już płacimy w rachunkach za prąd. ETS 2 poszerza podatek klimatyczny – tym bowiem w istocie jest – o ogrzewanie oraz transport. To oznacza, że znacząco podrożeje utrzymanie każdego budynku ogrzewanego paliwami kopalnymi, w tym gazem, oraz każdy rodzaj paliwa samochodowego. A to oczywiście oznacza potężny impuls inflacyjny, bo przecież od cen paliwa zależy cały transport towarów, a więc ich ceny na półkach.

Przeciętna rodzina ogrzewająca się gazem w 2030 r. zapłaci dodatkowo rocznie 1835 zł, a w 2035 r. będzie to już 4670 zł.

Wyliczenia skutków dla Polski są dramatyczne. Wszystko zależy od cen uprawnień do emisji, a te mają być przedmiotem handlu giełdowego i mogą osiągnąć poziom nawet kilkuset euro za tonę.

Koszty wprowadzenia ETS 2 oszacowali w 2024 r. w poświęconym temu raporcie Wanda Buk i Marcin Izdebski, przyjmując za punkt wyjścia prognozy cen uprawnień, stworzone przez KE, które jednak mogą być zbyt umiarkowane. Według ich wyliczeń przeciętna rodzina ogrzewająca się gazem w 2030 r. zapłaci dodatkowo rocznie 1835 zł, ale w 2035 r. będzie to już 4670 zł. Na stronie ets2koszty.pl udostępniono kalkulator, pozwalający wyliczyć hipotetyczny koszt dla konkretnego gospodarstwa domowego. Zrobiłem takie wyliczenie, z którego wynika, że dla mnie w 2035 r. będzie to już ponad 6 tys. zł.

Wraz ze zbliżaniem się ETS 2 powinna do nas dotrzeć brutalna prawda: tu nie chodzi o żaden klimat, ratowanie planety ani nawet uwolnienie się od importu surowców energetycznych. To wyłącznie realizacja interesów poszczególnych krajów. Skąd duńska presja na politykę klimatyczną? To proste: Dania jest jednym z największych producentów turbin wiatrowych w Europie. Wytwarza je przede wszystkim Vestas. Także Niemcy i tamtejsze Enercon oraz Siemens mają wiele do ugrania na przymuszeniu innych państw do realizacji skrajnej wersji polityki klimatycznej.

Polska nie ma w tym natomiast żadnego interesu. Dlatego nadszedł czas, gdy partie chcące przejąć władzę za dwa lata – przede wszystkim Konfederacja i PiS – powinny jasno zadeklarować, jaki kurs przyjmą wobec polityki klimatycznej UE. Coraz bardziej bowiem jedynym sensownym rozwiązaniem wydaje się jednostronna odmowa implementacji ETS 2.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

Dostęp do broni

Niemal połowa badanych Polaków – 47,6 proc. – uważa, że obecne przepisy dotyczące dostępu do broni palnej są wystarczające; prawie 27 proc. opowiada się za poluzowaniem regulacji, a blisko 18 proc. jest za zaostrzeniem przepisów – wynika z najnowszego badania IBRiS dla PAP.

W ewentualnym powszechniejszym dostępie do broni większość respondentów upatruje raczej zagrożeń dla bezpieczeństwa publicznego niż korzyści. Ponad 71 proc. zdecydowanie popiera wprowadzenie okresowych badań psychologicznych dla posiadaczy broni, a ponad 76 proc. chce ich także dla myśliwych. Zdecydowane poparcie jest także dla szkoleń wojskowych cywilów połączonych z nauką obsługi broni (prawie 94 proc.).

Po przeszczepie



fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

Z okazji 40-lecia pierwszego udanego przeszczepu serca w Centrum Kardiologii i Kardiochirurgii American Heart of Poland w Bielsku-Białej miała miejsce konferencja prasowa, w Zabrzu odbyły się spotkania edukacyjne, debaty eksperckie i uroczystości upamiętniające dawstwo narządów, a we wrocławskim Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym wykonano dwie operacje przeszczepienia serca.

Krytycznie o reformie edukacji

Koalicja na Rzecz Ocalenia Polskiej Szkoły apeluje do rządu o wstrzymanie prac nad przeobrażeniem polskiego systemu edukacji w zakresie: rodzajów przedmiotów, przekazywanych treści, metod pracy i organizacji zajęć. Według sygnatariuszy nie odpowiadają one na wyzwania współczesności, ale stanowią kalkę destrukcyjnych rozwiązań edukacyjnych o ideologicznym podłożu, znanych z krajów Zachodu. Skutkiem będzie drastyczne obniżenie poziomu nauczania w Polsce.

Jak konkretyzuje organizacja, w definicji podstawy programowej obowiązkowe „treści nauczania" mają zastąpić „oczekiwane efekty uczenia się i wymagania dotyczące doświadczeń edukacyjnych". W efekcie tego przedefiniowania np. aż do klasy VI szkoły podstawowej ma nie być listy lektur obowiązkowych.

Katalog owych „efektów" określać będzie minister, co odbierze nauczycielom autonomię w realizacji programu nauczania. Dalej: jako dokument kierunkowy planowanych reform został wskazany w uzasadnieniu „Profil absolwenta i absolwentki. Droga do zmian w edukacji", mimo szerokiej krytyki dotyczącej zawartego w nim formatowania ucznia, a nie jego rozwoju. Wreszcie zmiany definicji podstawy programowej skutkować będą zmianami zasad oceniania i organizacji egzaminu ósmoklasisty i egzaminu maturalnego.

Projekt, nad którym ma głosować wkrótce polski sejm, KROPS łączy z Reformą26. Kompas Jutra i opublikowanymi na stronach IBE nowymi projektami podstaw programowych wszystkich przedmiotów dla szkół podstawowych. Zakładają one: całkowitą likwidację obowiązkowego kanonu lektur do kl. VI w szkołach podstawowych, a w kl. VII–VIII jego ograniczenie do minimum; w zakresie historii i edukacji obywatelskiej przesunięcie akcentów z wątków narodowych na ponadnarodowe; usunięcie biologii i geografii w kl. V i VI i zastąpienie ich do kl. VI przedmiotem przyroda; planowane wprowadzenie przymusowej edukacji zdrowotnej z elementami deprawacyjnej edukacji seksualnej; edukację klimatyczną na niemal każdym przedmiocie; radykalne ograniczenie treści nauczania na rzecz projektów i zajęć praktycznych.



fot. PAP/Piotr Nowak

Wiceminister edukacji Katarzyna Lubnauer bierze udział w pokazowej lekcji edukacji zdrowotnej w warszawskim liceum

Z krytyką KROPS spotkały się także plany powolnej rezygnacji z oceniania numerycznego na rzecz oceny funkcjonalnej, które razem z promowaniem edukacji włączającej oraz ograniczeniem prac domowych i lekcji religii, a także wprowadzeniem edukacji zdrowotnej i obywatelskiej działacze uznają za systemową akcję niszczenia polskiej szkoły.

Walka z uzależnieniami

Podczas debaty eksperckiej „Wyzwania i priorytety w walce z uzależnieniami – kierunki działań w polityce zdrowotnej i systemie ochrony zdrowia" Instytutu Rozwoju Spraw Społecznych uzgodniono, że problem uzależnień jest poważny i dotyczy nie tylko alkoholizmu, ale także papierosów, hazardu, leków, technologii czy nawet cukru. Na wystąpienie uzależnienia wpływa współwystępowanie czynników: wrodzonych, biologicznych i środowiskowych.

Skrytykowano pomysł WHO o wycofaniu filtrów z tradycyjnych papierosów, które uznano za niebezpieczne dla środowiska. Za szczególnie niebezpieczne uznano chińskie jednorazowe e-papierosy, zabronione w samych Chinach, a popularne zwłaszcza wśród polskiej młodzieży. Ich skład jest niebezpieczny, a składniki wymienione na etykiecie nie mają potwierdzenia w badaniach laboratoryjnych.

Jako zagrożenie przedstawiono także produkty bezalkoholowe i bez nikotyny. Ich atrakcyjność toruje drogę do młodego człowieka, który wyrabia w sobie nawyk bez wyrzutów sumienia.

Jako pierwszą broń w walce z uzależnieniami eksperci wskazali nie zakazy, ale edukację. Podkreślili też brak dialogu z ministerstwami, które nie biorą pod uwagę ich propozycji rozwiązań, oraz brak długofalowych programów profilaktycznych.



Dieta na odporność

Irena Świerdzewska

Odpowiednia dieta może zmniejszać ryzyko zachorowania na COVID-19. Dowiedli tego polscy badacze.

Zespół pracował pod kierunkiem doktora nauk o zdrowiu Pawła Jagielskiego, adiunkta z Zakładu Badań nad Żywieniem i Lekami Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego. W pandemii przeprowadzono badania na grupie wegetarian i grupie osób stosujących tradycyjną dietę. W badaniu wzięły udział młode, zdrowe osoby bez otyłości, niepalące i umiarkowanie aktywne fizycznie. – Okazało się, że ci, którzy spożywali codziennie m.in. przynajmniej 500 g warzyw i owoców oraz powyżej 10 g orzechów charakteryzowali się mniejszym o ok. 80 proc. ryzykiem zachorowania na COVID – wyjaśnia dr Jagielski. Jadłospis w większości zawierał także inne prozdrowotne produkty: pełnoziarniste produkty zbożowe, nasiona roślin strączkowych w przypadku wegetarian oraz mięso, drób, ryby, jaja w przypadku osób odżywiających się tradycyjnie.

Zmienić myślenie

– Osoby, które zachorowały, spożywały m.in. mniej błonnika, potasu, magnezu, żelaza, cynku, miedzi, witaminy E, polifenoli i niezbędnych nienasyconych kwasów tłuszczowych (NNKT), czyli składników odpowiedzialnych za optymalne funkcjonowanie układu odpornościowego – mówi dr Jagielski. Dodaje, że spożywanie odpowiedniej ilości pełnowartościowego białka ma kluczowe znaczenie dla produkcji przeciwciał.

– Dzienne spożycie 500 g warzyw i owoców oznacza zjedzenie np. dwóch owoców, bo średnie jabłko, banan czy pomarańcza ważą ok. 150 g, plus np. całego pomidora, porcji kalafiora czy brokuła – podaje przykładowy zestaw dr Jagielski. Polacy przeciętnie zjadają o połowę mniej: 250–300 g warzyw i owoców dziennie. – Musimy zmienić myślenie, że plasterek pomidora na kanapce „to jest warzywo", trzeba zjeść całą porcję – przypomina dr Jagielski.

W oparciu o uzyskane wyniki naukowcy opracowali indeks POLA. – Chodziło nam o zaproponowanie wskaźnika, który pokazywałby, na ile nasz sposób żywienia wspiera optymalne działanie układu odpornościowego – mówi dr n. med. Dominika Wnęk, dietetyczka współprowadząca projekt. Wskaźnik wylicza się na podstawie dzienniczków żywieniowych.

Najkorzystniejsza w kontekście optymalnego działania układu immunologicznego dieta BIM (ang. *Beneficial Immunomodulation*) skutkowała zmniejszeniem o niemal 80 proc. ryzyka zachorowania na COVID-19. Co ważne, badanie przeprowadzono w czasie, kiedy nie było jeszcze szczepionek przeciwko tej chorobie – podkreśla dr Wnęk.

– Obok czynników genetycznych, wieku czy stanu fizjologicznego na działanie układu odpornościowego poza dietą wpływa także aktywność fizyczna, utrzymanie prawidłowej masy ciała, właściwe „zarządzanie" stresem, odpowiednia ilość snu i odpoczynku – wylicza dr Wnęk.

Co jeść?

W diecie wspomagającej działanie układu odpornościowego na liście produktów zalecanych do spożywania wymienia się: warzywa (m.in.: brokuły, cebulę, czosnek, marchew, pomidory, kalafiora, kapustę kiszoną, czerwoną i zieloną paprykę), owoce (m.in.: pomarańcze, grejpfruty, jabłka, śliwki), produkty pełnoziarniste (m.in.: kaszę gryczaną, płatki owsiane, pieczywo pełnoziarniste), fermentowane produkty mleczne (np. jogurt, kefir, zsiadłe mleko), orzechy, nasiona roślin strączkowych, ryby, chude mięsa, jaja, orzechy i oleje roślinne (np. oliwę z oliwek i olej rzepakowy) oraz napoje (np. wodę mineralną, herbatę). W okresie zwiększonej zachorowalności na infekcje wirusowe warto do diety wprowadzić ponadto produkty pszczele, imbir, kurkumę. Należy także pamiętać o dostarczeniu do organizmu witaminy D, przyjmując suplement lub pijąc tran.

Spożywanie odpowiedniej ilości pełnowartościowego białka ma kluczowe znaczenie dla produkcji przeciwciał.

Nie bez powodu od lat naukowcy podkreślają, że „odporność jest w jelitach". – Rzeczywiście tak jest. Najwięcej komórek układu odpornościowego w organizmie człowieka znajduje się właśnie w jelitach – mówi dr Wnęk.

Ważne są też proporcje poszczególnych produktów żywnościowych. – Talerz zdrowego żywienia to graficzne przedstawienie zalecanych proporcji poszczególnych grup produktów w całodziennej diecie. Połowę talerza powinny zajmować warzywa



fot. Freepik

i owoce (z przewagą warzyw), ¼ – pełnoziarniste produkty zbożowe, czyli płatki owsiane, pieczywo razowe, grube kasze, makarony pełnoziarniste, ryż brązowy. Pozostała ¼ talerza jest zarezerwowana dla produktów będących źródłem białka: drobiu, ryb, jaj, nabiału, nasion roślin strączkowych i orzechów – mówi dr Wnęk.

Nie da się wzmocnić odporności w ciągu tygodnia. Zalecenia dietetyków należy więc realizować przez cały rok.

Czy wobec pogarszającej się jakości jedzenia dieta może budować odporność? – Przyjmuję pacjentów w centrum zdrowia psychicznego, którzy mają dylemat, co jeść. Cytują: „warzywa to pestycydy, kurczak to hormony i antybiotyki, ryby to rtęć, woda z plastikowych opakowań". Takie nadmierne zatroskanie może prowadzić do lęku, który uniemożliwia prawidłowe funkcjonowanie – zauważa dr Wnęk.

– Mimo norm stosowania pestycydów badania wskazują, że w niewielkiej części warzyw mogą znaleźć się pozostałości pestycydów przekraczające dopuszczalne normy. Jednak warzywa i owoce to wciąż bardzo dobre źródło witamin antyoksydacyjnych, błonnika i flawonoidów. Często rezygnujemy z warzyw, bo pestycydy, a sięgamy po chipsy zawierające szkodliwe nasycone kwasy tłuszczowe, kwasy tłuszczowe trans, akrylamid i nadmiar soli – wskazuje dr Jagielski. – Już samo odstawienie śmieciowego jedzenia znacznie poprawiłoby stan zdrowia.

Naukowcy podkreślają, że trzeba być świadomym konsumentem. – Należy stawiać na żywność jak najmniej przetworzoną, czytać etykiety: co zawierają produkty, które kupujemy. Można śledzić informacje, które podaje Inspekcja Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych – co zostało wycofane z obrotu. Można także zrobić dywersyfikację: dzisiaj kupuję mleko od jednego producenta, a za jakiś czas od drugiego. Najlepiej kupować produkty z pewnego źródła, a jeśli mamy możliwość, to miód czy jaja od zaufanego rolnika. Jako konsumenci musimy przejąć inicjatywę – zaleca dr Jagielski.

W internecie krążą rady o płukaniu warzyw i owoców w wodzie z sodą czy kwaskiem cytrynowym w celu zmniejszenia zawartości pestycydów. Tymczasem wystarczające w tym celu są już proste czynności: dokładne mycie i obieranie.

Naukowcy są zgodni, że o odporność należy dbać cały rok. Nie da się jej wzmocnić w ciągu tygodnia. Stąd powyższe zalecenia należy realizować niezależnie od pory roku, a w razie infekcji wprowadzić do diety np. czosnek i produkty pszczele. Czosnek trzeba przed spożyciem zmiażdżyć i chwilę odczekać, a następnie zjeść np. z pieczywem.

Uwaga na suplementy

Dobrze zbilansowana dieta zapewnia organizmowi prawie wszystkie potrzebne składniki, poza witaminą D i B12 (tą ostatnią wówczas, gdy nie spożywamy produktów pochodzenia zwierzęcego).

– Badania dotyczące suplementów pokazują, że ich stosowanie nie zawsze daje zapowiadane efekty, a nawet może wpływać na gorszą jakość zdrowia. Ponadto osoby stosujące suplementy mogą dojść do wniosku, że stosując je, nie muszą już myśleć o prawidłowym odżywianiu. Codziennie spożywamy ok. 2 kg żywności, dostarczając w ten sposób m.in. 25 g błonnika, ok. 1 g wapnia. Ile składników możemy zmieścić w jednej małej kapsułce? Dlatego najpierw dieta, a w sytuacji zdiagnozowania niedoboru – suplementacja brakującego składnika – wskazuje dr Jagielski.

Naukowcy przypominają, że zdrowie w dużym stopniu zależy od nas samych. Zachęcają ponadto do korzystania z porad dietetyków. Bezpłatnie dostępne są online: https://ncez.pzh.gov.pl/poradnia/.

Nasi rozmówcy w 2022 r. wydali dwie publikacje na temat wpływu diety na odporność. Informacje o wynikach badań były udostępniane przez liczne portale internetowe. Wyniki prezentowano także na kilku konferencjach naukowych. Aktualnie w recenzji jest kolejna publikacja potwierdzająca użyteczność wskaźnika POLA w kontekście wpływu diety na działanie układu immunologicznego.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy", absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl



Angelika Korszyńska-Górny

Dziesięć stopni jasności

Ponieważ coraz częściej umierają bliscy mi ludzie, zastanawiam się, co tak naprawdę się dzieje z nimi po odejściu na tamten świat.

Zazwyczaj, kiedy mnie i męża odwiedzają goście z zagranicy, a zwłaszcza jeśli są to księża, zabieram ich do klasztoru franciszkanów w Niepokalanowie. Lubię tam jeździć. Tam dosłownie wszędzie widać, jaką ogromną miłość miał do Pana Jezusa i Jego Matki założyciel i przełożony tego miejsca – św. Maksymilian Kolbe.

Tamtego dnia, gdy byliśmy znów w Niepokalanowie, nasz gość – ksiądz z Azji – przyłączył się do anglojęzycznej grupy pielgrzymów. Mogłam więc pójść i pomodlić się do najstarszej, drewnianej kaplicy. Potem udałam się do muzeum, które akurat zwiedzała ta wycieczka. „Pani tu tak sama?" – zagadnął mnie brat zakonny z przymuzealnego sklepiku.

Wytłumaczyłam, że przyjechałam ze znajomym, ale widząc, że dopiero co jego grupa zaczęła oglądać ekspozycję, zapytałam franciszkanina, czy mogę zostać i dotrzymać mu towarzystwa. Nawet już nie pamiętam, jak nasza rozmowa zeszła na ten temat – to już tylko Pan Bóg wie – ale w pewnym momencie zaczęliśmy mówić o pszczołach. „Wie pani, bardzo chciałem jechać na misję do Afryki, ale przełożony mnie nie puścił". „Dlaczego?" – zapytałam. „A bo jestem niepoważny. Jak szerszeń mnie dziabnął, to prawie im umarłem".

Wie pani, jak pięknie jest po tamtej stronie bramy niebiesko-ziemskiej? Nie ma ludzkich słów, żeby to opisać!

Okazało się, że brat Kazimierz ma silne uczulenie na jad owadów. Gdy pewnego razu użądlił go szerszeń, to zemdlał. Jadąc w karetce do szpitala, przestał oddychać. Gdyby lekarze nie zainterweniowali elektrowstrząsami, to już na pewno bym z nim nie rozmawiała.

„Czy brat coś pamięta z tego czasu, kiedy był w stanie śmierci klinicznej?" – zapytałam. „Ależ oczywiście! Wie pani, jak pięknie jest po tamtej stronie bramy niebiesko-ziemskiej? Nigdy wcześniej nie widziałem takich kolorów i takiej jasności. Nie ma ludzkich słów, żeby to opisać! W tamtej rzeczywistości wcale nie było słońca, tylko dziesięć stopni jasności, ale ja czułem, że nie jestem godny przedostać się nawet do pierwszego stopnia tej jasności, by w niej przebywać – byłem w duszy i w sercu nieczysty przed Bogiem. Wtedy od razu zaczęły mi się wyświetlać symultanicznie dwa filmy: wszystkie uczynki, nie czyjeś, lecz moje – od samego dzieciństwa aż do tego użądlenia, 34 lata: dobre po tej stronie (wyciągnął prawą rękę), a złe po tej (po lewej)".

Zdziwiłam się: „Przecież brat już był zakonnikiem i na pewno regularnie się spowiadał, a – jak rozumiem – grzechy wyznane są już wymazane, nie istnieją". „Naturalnie. Ale wyspowiadane i odpokutowane! A ja, gdy byłem młodym, roztargnionym chłopakiem, nieraz zostawiałem na później odprawienie pokuty, a potem zwyczajnie zapominałem, bo nie sądziłem, że to są tak poważne sprawy. Najgorsze, że tam już za nic nie mogłem Bogu wynagrodzić – mogą się o to modlić tylko ci, którzy pozostali na ziemi, licząc na miłosierdzie. Miałem, proszę pani, ogromną łaskę, bo dano mi szansę. Wróciłem, żeby o tym mówić. Odpusty to wielki dar od Boga. Tu u nas w Niepokalanowie jest taka możliwość, trzeba korzystać póki czas!".

Autorka jest piosenkarką i kompozytorką pochodzenia węgierskiego, urodzoną na Zakarpaciu (Ukraina), od 30 lat mieszkającą w Polsce

redakcja@idziemy.com.pl

Powrót do klasyki

Na uniwersytetach w Stanach Zjednoczonych obserwuje się powrót do klasycznych dzieł zachodniej cywilizacji – zauważa magazyn internetowy Apollo News. Na wielu uniwersytetach powstają centra lub instytuty, w których ponownie naucza się dzieł od Homera po Williama Szekspira, od Biblii po oświecenie – po tym jak przez lata nie były one częścią programu nauczania lub były krytykowane przez lewicowych nauczycieli jako relikty „białej i heteronormatywnej epoki".

Nowe centra i instytuty są finansowane częściowo przez prywatne fundacje, a częściowo ze środków państwowych.

Bezbożna wojna

– Atakując Kijów, Moskwa rozpoczęła – używając jej własnych słów – „krucjatę", łączącą władzę świecką i duchową w niesprawiedliwej wojnie o bezsensownym okrucieństwie, która niestety, pomimo głębokiej pobożności Rosji, pogrąża ją w otchłani bezbożności – powiedział patriarcha Konstantynopola Bartłomiej I, przemawiając w Lourdes na zgromadzeniu plenarnym biskupów francuskich.

– Ten nowy sojusz między tronem a ołtarzem jest zasadniczo sprzeczny z Ewangelią i ortodoksją – podkreślił hierarcha.

Parafia przy metrze



tekst i zdjęcia: Irena Świerdzewska

Na katechezach o spowiedzi i o rodzinie kościół jest pełen. Do sakramentu pojednania u misjonarza miłosierdzia ustawiają się kolejki. Nie tylko w ten sposób parafia św. Włodzimierza przeżywa Rok Jubileuszowy.

Kościół przy ul. Kondratowicza 2 na warszawskim Bródnie jest Świątynią Jubileuszową. Ojciec Robert Wawrzyniecki OMI przez cały rok w pierwsze czwartki miesiąca prowadzi katechezy o spowiedzi, a przed nimi, w godz. 17.00–19.00, czeka na penitentów w konfesjonale. Do spowiedzi ustawiają się kolejki nie tylko miejscowych parafian. – Chciałbym, żeby katechezy były kontynuowane, bo bardzo służą parafianom – mówi ks. prałat Marek Twarowski, od 2021 r. proboszcz u św. Włodzimierza. – Mam nadzieję, że po spotkaniu z radą parafialną zrodzi się nowy pomysł tematu – dodaje, bo w tej parafii świeccy mają wiele do powiedzenia. Z inicjatywy parafian, po rozmowie z ks. Robertem Wielądkiem, diecezjalnym duszpasterzem rodzin, w październiku wystartowały comiesięczne katechezy o rodzinie, odbywające się w drugie środy miesiąca o godz. 19.00.



Ks. proboszcz Marek Twarowski

– W naszej parafii wiele się dzieje. Także od świeckich płyną pomysły, a ksiądz proboszcz jest na nie otwarty – podkreśla Małgorzata Bechler, przewodnicząca duszpasterskiej rady parafialnej. Z jej inicjatywy w parafii odbyły się po raz pierwszy w tym roku obchody Dnia Dziecka Utraconego.

– Od razu chwytamy pomysł i wspieramy. Wierni potrzebują bodźca i naszej obecności, żeby nie czuli się pozostawieni sami sobie – mówi ks. Twarowski. Agata Warchoł z Odnowy w Duchu Świętym podkreśla: – Istotna jest postawa księży, otwartość na nas.

– Proboszcz po Mszy św. wychodzi przed kościół, a kiedy jest chłodniej, czeka pod chórem – mówi Anna Świątkiewicz, członkini rady parafialnej, zaangażowana z mężem Markiem w prowadzenie kursu małżeńskiego „Radość i Nadzieja”.

– Informacje w ogłoszeniach brzmią bardzo formalnie, a wychodząc do ludzi, można tak zwyczajnie, po przyjacielsku porozmawiać, wyjaśnić coś, odpowiedzieć na pytania, czasem otrzymać jakąś wskazówkę, wysłuchać, żeby czuli się dowartościowani – tłumaczy proboszcz. Często w tygodniu można go spotkać na przykościelnym placu, jak rozmawia z parafianami. – Staramy się „pilnować” konfesjonału, żeby każdy mógł wybrać sobie spowiednika – podkreśla priorytety ks. Twarowski.

W parafii jedna inicjatywa pociąga drugą. W planach są Msze św. wieczorne w niedzielę dla młodzieży. W przygotowanie i świętowanie odpustu 7 lipca, we wspomnienie patrona, które kończy się zabawą taneczną, zaangażowana jest cała parafia. – Przez to też się poznajemy – mówi Agata Warchoł.

– Zawsze mogę liczyć na pomoc osób ze wspólnot parafialnych. Mamy m.in.: 15 kół Żywego Różańca, Żołnierzy Chrystusa, Męski Pluton Różańcowy – wylicza ks. Twarowski.

– Ksiądz proboszcz daje nam przestrzeń do działania – ocenia Ewa Dybowska, członkini rady parafialnej, zaangażowana w parafialnym chórze, z którego inicjatywy w Święto Niepodległości odbył się koncert patriotyczny. W ciągu roku koncerty są organizowane w parafii, osobno też w ramach przygotowania młodzieży do bierzmowania. – Staramy się wychodzić z inicjatywami poza grupy formacyjne, do szerszego grona parafian. Wieczory uwielbienia były organizowane nie tylko dla młodzieży. Dla dzieci i rodziców przed 1 listopada organizowaliśmy Różaniec i procesje ze świętymi, a w tym roku – po raz pierwszy Bal Wszystkich Świętych – mówi ks. Patryk Lendlewicz, jeden z wikariuszy, obok ks. Marcina Kwitka i ks. Kamila Wdowiaka. Duszpastersko pomagają w parafii oblaci i franciszkanin.

Dzięki usytuowaniu kościoła blisko stacji metra Bródno chętnie wstępują tu podróżujący, także do otwartej przez cały dzień kaplicy adoracji. – Cieszy mnie, że w kaplicy zawsze ktoś jest, mimo że nie ustalamy dyżurów – mówi ks. Twarowski.

Zapowiada plany odnowienia wnętrza świątyni, której budowa została zakończona w 2002 r. Duże zmiany dotyczą prezbiterium. Pierwsze stacje drogi krzyżowej przeszły już renowację.

Parafia liczy niemal 23 tys. mieszkańców, kolejni osiedlają się w nowo powstających blokach. W czasie kolędy kapłani będą pukać do każdego mieszkania. Jak mówi proboszcz, Pan Jezus przyszedł do wszystkich, nie tylko do wybranych.



Projekt nowego prezbiterium

W SKRÓCIE

■ **Święto młodych.** Dzień Młodych Archidiecezji Warszawskiej dla osób w wieku 13–30 lat rozpocznie się 22 listopada o godz. 13.00 w Świątyni Opatrzności Bożej, ul. Prymasa Hlonda 1. W programie Msza św. pod przewodnictwem abp. Adriana Galbasa SAC, modlitwa uwielbienia, warsztaty i konkursy z nagrodami.

■ **Zlot w Legionowie.** 22 listopada w godz. 9.30–15.00 w parafii św. Jana Kantego w Legionowie, ul. Schabowskiego 2, odbędzie się Diecezjalny Zlot Młodzieży. Druga część spotkania będzie miała miejsce na Arenie Legionowo, ul. Chrobrego 50B. W programie Msza św. pod przewodnictwem bp. Jacka Grzybowskiego, adoracja (z możliwością spowiedzi), koncert, świadectwa.

■ **Młodzi do Seulu.** Spotkanie dla młodzieży i księży zainteresowanych wyjazdem na Światowe Dni Młodzieży w 2027 r. w Seulu oraz chcących zaangażować się w diecezjalne przygotowania odbędzie się 11 grudnia o godz. 19.00 w sali duszpasterstwa młodzieży przy katedrze warszawsko-praskiej (nad kancelarią), ul. Floriańska 3. Spotkanie poprowadzi ks. Tomasz Koprianiuk, dyrektor Krajowego Biura Organizacyjnego ŚDM. Kontakt: sdm@diecezja.waw.pl.

■ **Kapłani w Loretto.** Rekolekcje dla kapłanów w Sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej w Loretto odbędą się 17–20 listopada. Rozpoczęcie nieszporami o godz. 17.00, zakończenie Eucharystią o godz. 12.00 i obiadem. Rekolekcje o św. Ojcu Pio, kapłanie nadziei, poprowadzi o. Grzegorz Marszałkowski OFMCap. Zgłoszenia: centrum@loretto.pl, tel. 510 099 949. Opłata: dobrowolna ofiara.

■ **Dla mamy i córki.** 23 listopada o godz. 15.00 w Domu Zgromadzenia Sióstr Urszulanek w Milanówku, ul. Mickiewicza 10, odbędą się warsztaty dla mam i córek „ObDARowane sobą”. W programie m.in. spoTKANIE z Julią i Józefiną Ledóchowskim oraz kreatywne warsztaty. Koszt: dobrowolna ofiara. Zapisy: sbeatazawislak@gmail.com.



fot. Sławek Kasper/IPN/ipn.gov.pl

JUBILEUSZ NA PLACU PIŁSUDSKIEGO

Centralne uroczystości upamiętniające 100. rocznicę złożenia do Grobu Nieznanego Żołnierza prochów bezimiennego obrońcy ojczyzny odbyły się 3 listopada na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie. W uroczystości udział wzięli prezydent Karol Nawrocki i przedstawiciele najwyższych władz państwowych. Wydarzenie zwieńczyła defilada wojskowa i złożenie hołdu Jadwidze Zarugiewiczowej, matce chrzestnej Grobu Nieznanego Żołnierza.

NOC ŚWIĘTYCH

14. Noc Świętych organizowana przez Wydział Duszpasterstwa Młodzieży Archidiecezji Łódzkiej odbyła się 31 października w łódzkiej bazylice archikatedralnej. Dominującym tematem była radykalność świętych w byciu innymi i wyjątkowymi oraz przykład ich życia, wskazujący, jak funkcjonować w większej bliskości z Bogiem./**ks. Paweł Kłys**



fot. ks. Paweł Kłys

W ŁÓDZKIEJ KRYPCIE

– Modlimy się dziś za naszych braci, poprzedników i za tych, którzy będą także ich następcami. Bo kiedyś, ufam, będą się modlić również za nas – mówił bp Piotr Kleszcz OFMConv podczas Mszy św. żałobnej, której przewodniczył 5 listopada w katedrze łódzkiej. Liturgię koncelebrowali bp Zbigniew Wołkowicz wraz z księżmi kanonikami łódzkiej kapituły./**ks. Paweł Kłys**



fot. ks. Paweł Kłys



fot. Jakub Kruszewski

W ROCZNICĘ RZEZI PRAGI

– Nie możemy zapomnieć o tych, którzy złożyli swoje życie, ale także o tych, którzy do tych sytuacji doprowadzili. Należy też pytać, co czynić, by te scenariusze się nie powtarzały – mówił bp Romuald Kamiński podczas Mszy św. w katedrze św. Floriana, która 4 listopada rozpoczęła obchody 231. rocznicy rzezi Pragi. Po Eucharystii wierni przemaszerowali pod krzyż niedaleko prawosławnej katedry św. Marii Magdaleny, gdzie tradycyjnie złożyli wieńce, modląc się w intencji ojczyzny oraz poległych i pomordowanych./**Jakub Kruszewski**

DZIEŁA OD WIZYTEK



fot. PAP/Albert Zawada

W Pałacu Czapskich, siedzibie ASP w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 5, odbyło się 5 listopada otwarcie wystawy „Thesaurus. Malarstwo barokowe ze zbiorów Zakonu Sióstr Wizytek w Warszawie”. Obrazy zgromadzone przez siostry zostały poddane kompleksowym pracom konserwatorskim przez kadrę i studentów Wydziału Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki ASP. Wyjątkowej klasy dzieła można oglądać do 23 listopada.

ZABYTKOWE PRZYTULISKO

Kamienica dawnego Warszawskiego Domu Schronienia Przytulisko przy ul. Wilczej 7 wraz z oficyną i kaplicą Matki Bożej Nieustającej Pomocy wpisana została do rejestru zabytków przez Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. W Przytulisku z inicjatywy o. Honorata Koźmińskiego powstało zgromadzenie zakonne, które prowadziło intensywną działalność charytatywną i opiekuńczą, organizując pomoc dla chorych i potrzebujących.



fot. Facebook/mazowiecki.wojewodzki.konserwator.zabytkow

W SKRÓCIE

- **Katecheci na Bielanach.** XII Konferencja Katechetów Specjalnych będzie miała miejsce 21–23 listopada w Domu Rekolekcyjno-Formacyjnym na Bielanach w Warszawie, ul. Dewajtis 3. W programie Msza św. pod przewodnictwem kard. Kazimierza Nycza. Zapisy przez formularz na stronie archwwa.pl.
- **Świętości dla medyków.** W ramach cyklu spotkań „Przynaglająca moc Miłości” Środowiska Medycznego Świętej Rodziny w Akademiku Praskim, ul. Floriańska 3a w Warszawie, 20 listopada po Mszy św. o godz. 18.00 ks. prof. Bartosz Adamczewski wygłosi konferencję „Miłość Boga przywracająca życie”. 26 listopada gościem spotkania z cyklu „Każda praca może być modlitwą” będzie ks. prof. Waldemar Chrostowski, który po Mszy św. o godz. 18.00 w Akademiku Praskim wygłosi prelekcję „Do świętości można dążyć w każdym czasie i na każdym stanowisku”.
- **U Boboli.** Wspólnota Życia Chrześcijańskiego zaprasza na spotkania otwarte w 3. czwartki miesiąca o godz. 18.00. Miejsce: budynek Magis House, ul. św. Andrzeja Boboli 12 w Warszawie (obok Sanktuarium św. Andrzeja Boboli). Najbliższe: 21 listopada, 19 grudnia.
- **O Niepokalanej.** W ramach cyklu konferencji „Oto Matka Twoja”, 20 listopada o godz. 19.00 w klasztorze dominikanów, ul. Dominikańska 2 w Warszawie (aula o. Jacka Woronieckiego), ks. dr Paweł Naumowicz MIC wygłosi prelekcje „Jak żyć duchowością Niepokalanego Poczęcia?”.
- **Charytatywne szycie.** Na wspólne szycie poduszek rehabilitacyjnych, które będą rozdawane pacjentkom po mastektomii w ramach projektu „Serce od Serca”, 22 listopada w godz. 15.00–19.00 zaprasza dorosłych i dzieci Wawerskie Centrum Kultury Filia Anin, ul. V Poprzeczna 13. Organizatorzy zapewniają materiały. Wstęp wolny.
- **Nowa zebra.** Można już korzystać z nowego przejścia dla pieszych i przejazdu rowerowego przez ul. Marszałkowską, które pozwala szybko i bezpiecznie dotrzeć z ul. Złotej do Muzeum Sztuki Nowoczesnej, Pałacu Kultury i Nauki oraz na Plac Centralny.



fot. arch. diecezjalnego zespołu ds. ewaluacji synodu o synodalności

Kościół to relacja

Anna Badetko-Bereda

Na Jubileusz Zespołów Synodalnych do Rzymu przybyły delegacje z całego świata – ok. 2 tys. uczestników. Spotkały się z papieżem, przeszły przez Drzwi Święte, a we wspólnych debatach podjęły tematy ważne dla współczesnego Kościoła.

W zjeździe 24–26 października uczestniczył kilkuosobowy diecezjalny zespół synodu o synodalności z diecezji warszawsko-praskiej. Przewodniczył mu bp Jacek Grzybowski. Jubileuszowe spotkanie stało się okazją do modlitwy, rozmów i wymiany doświadczeń dotyczących przebiegu synodu w poszczególnych krajach.

Teologia synodalności

Pierwszego dnia odbywały się wykłady, konferencje i sprawozdania dotyczące realizacji idei synodalności na wszystkich siedmiu kontynentach. Obchody otworzył sekretarz generalny synodu biskupów kard. Mario Grech, przypominając wszystkim, że jesteśmy w Rzymie i przybyliśmy z dalekich krańców świata, ponieważ wszyscy kochamy Kościół, a miłość to nie emocje, lecz motywacja do pracy na rzecz wspólnot, które tworzymy. To właśnie dzięki tej miłości, pełnej troski i delikatności, buduje się Kościół oparty na wierze w Boże prowadzenie. Tylko w tej perspektywie – postrzegania Kościoła nie jako ludzkiej charytatywnej czy pomocowej instytucji, ale jako wspólnoty Bożej – uświadamiamy sobie, że Kościół nie należy do nas, lecz jest Boga. To Jemu mamy zawierzyć nasze spotkanie, podczas którego podsumowujemy synodalną pracę, a jej owoce i przyszłość oddajemy w ręce Ojca.

Jednym z piątkowych prelegentów był metropolita łódzki kard. Grzegorz Ryś. W swoim wykładzie zwrócił uwagę na potrzebę nawrócenia relacyjnego, współpracy i formacji wspólnoty Kościoła, który choć jest tak różnorodny i składa się z rozlicznych wspólnot i charyzmatów, jest obrazem jedności Chrystusa i Ojca. Przywołując teksty św. Augustyna i św. Franciszka Salezego, łódzki hierarcha porównał Kościół do bujnego ogrodu pełnego różnorodnych kwiatów, którego istotę stanowi miłość przełamująca pokusę pychy i podziału.

Po wykładach przybył do auli św. Pawła VI papież Leon XIV. Wysłuchał siedmiu raportów z poszczególnych kontynentów, które stanowiły podsumowanie prac synodalnych tamtejszych krajów, wspólnot i środowisk. Każdy z raportów był zakończony pytaniem skierowanym do papieża. W odpowiedziach i komentarzach Leon XIV zwracał uwagę na wartość różnorodnych modeli synodalności w odniesieniu do różnych krajów i uwarunkowań kulturowych. Przywołał przykład krajów afrykańskich, w których Kościół jest pełen nowego życia i młodości, podczas gdy w krajach europejskich wierni są coraz starsi i mniej aktywni. Wskazywał więc na potrzebę ewangelizacji młodych ludzi i poszukiwanie metod dotarcia do małżeństw i rodzin. Zachęcał także do realnej współpracy kapłanów i wiernych świeckich w ich kościołach lokalnych, do tworzenia wspólnot, zespołów synodalnych i grup odnowy parafii tak, by różnymi sposobami ukazywać piękno Ewangelii i Kościoła.

Rozmowy w Duchu

W sobotę, 25 października odbyły się warsztaty i spotkania w grupach prowadzone synodalną metodą rozmowy w Duchu Świętym. Polega ona na wzajemnym uważnym wsłuchiwaniu się w wypowiedzi innych, rozważaniu usłyszanych treści i dzieleniu się tym, co dzięki Duchowi Świętemu każdy usłyszał i zrozumiał. W grupach tematycznych dotyczących ważnych współcześnie wyzwań – „Formacja, dialog i budowanie współpracy kobiet i mężczyzn w Kościele”, „Synodalność Kościoła lokalnego”, „Życie parafii i grup synodalnych”, „Dialog i kulturowa adaptacja Kościoła”, „Pojednanie w Synodalności” – dyskutowaliśmy o konkretnych problemach i wyzwaniach, jakie stoją przed naszymi diecezjami, parafiami i wspólnotami. Także warszawsko-praska grupa synodalna dzieliła się doświadczeniami synodalności, pomysłami na rozwój i formację rad parafialnych, tworzenie portalu internetowego pomocnego w realizacji posług i form wzajemnej współpracy, a także możliwościami

wykorzystywania naszych umiejętności i darów na rzecz Kościoła lokalnego. Podkreślała jednocześnie istotną rolę rodziny jako domowego Kościoła, w którym wychowujemy i formujemy nasze dzieci.

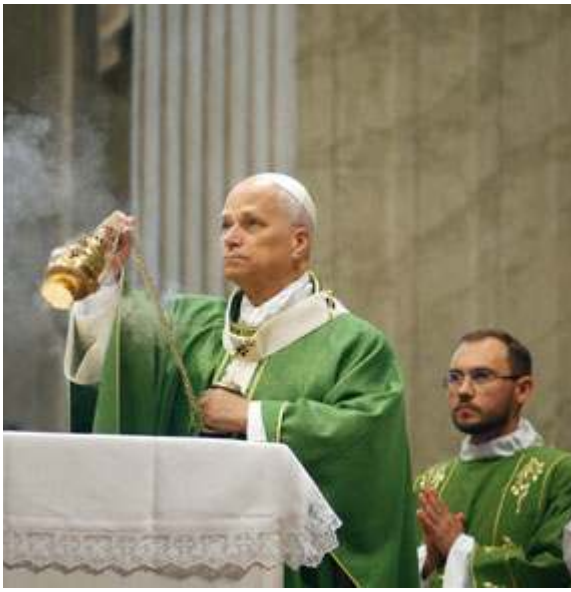
W rozmowach z katolikami z Malezji, Stanów Zjednoczonych, Kamerunu czy Tajwanu dostrzegliśmy różnorakie radości i problemy, z jakimi borykają się tamtejsze wspólnoty i rodziny. W niektórych krajach Kościół zmaga się z wyzwaniami religijnej i kulturowej różnorodności, w innych cieszy się wielością dzieci i ludzi młodych, którzy żyją wiarą, w jeszcze innych bieda i konflikty stanowią największe zagrożenia dla religijnej aktywności i wolności. Dla wielu środowisk znaczenie ma także rola kobiet w Kościele, słów doświadczyliśmy piękna i jedności, jakie niesie ze sobą wiara katolicka.

Synodalna duchowość

W trakcie jubileuszowego zgromadzenia przeżywaliśmy to, o czym wielokrotnie mówił papież Franciszek: „Kościół jest relacyjny, nie instytucyjny, Kościół to relacja, nie instytucja”. Dlatego tak ogromną wartością całego wydarzenia była możliwość rozmów z międzynarodowymi grupami synodalnymi i okazją do wymiany myśli, opinii i spostrzeżeń oraz nawiązania kontaktów i tworzenia więzi. Ważne były zarówno oficjalne spotkania, jak i rozmowy kuluarowe, w czasie których można było kontynuować tematy poruszane w czasie różnych wystąpień. Wiele treści okazało się także aktualnych dla naszego kraju i naszej diecezji. Mamy nadzieję, że będą one stanowić dobry materiał do dyskusji i dalszej pracy synodalnej szczególnie w procesie formacji rad parafialnych oraz tworzeniu narzędzi partycypacji i współodpowiedzialności dla wspólnot kościelnych.



fot. arch. diecezjalnego zespołu ds. ewaluacji synodu o synodalności



fot. arch. diecezjalnego zespołu ds. ewaluacji synodu o synodalności

pomimo obecnych możliwości rozlicznych posług, jakie kobiety mogą realizować w katolickich wspólnotach. Na spotkaniach synodalnych można było usłyszeć pragnienie rozszerzenia tego wachlarza, włącznie z posługami sakramentalnymi związanymi z Eucharystią.

Mimo niezwykłej różnorodności perspektyw, idei i pomysłów doświadczyliśmy piękna i jedności, jakie niesie ze sobą wiara katolicka.

Wszystkie rozmowy i spotkania, w których dane nam było uczestniczyć, uświadomiły nam, jak ważna jest troska o Kościół wierny Chrystusowi i nauczaniu zawartemu w kościelnych dokumentach. Mimo jednak tej niezwykłej różnorodności perspektyw, idei i pomysłów doświadczyliśmy piękna i jedności, jakie niesie ze sobą wiara katolicka.

Trzydniowe spotkanie zakończyła wspólna Eucharystia w Bazylice św. Piotra pod przewodnictwem Ojca Świętego. W homilii, skierowanej do ponad dwutysięcznej rzeszy biskupów, kapłanów i wiernych świeckich przybyłych na Jubileusz Grup Synodalnych papież Leon XIV podkreślał, że Kościół nie jest jedynie hierarchiczną instytucją religijną, ale widzialnym znakiem jedności pomiędzy kochającym Bogiem a ludźmi. W tej miłości mamy znajdować odpowiedzi na różnorakie synodalne troski, motywując siebie nawzajem do jeszcze gorliwszej służby w naszych parafiach i wspólnotach. Synodalna duchowość jest zawsze służebna, bo „kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich” (Mk 9,35), co oznacza, że każdy z nas wezwany jest do wspólnego i pokornego szukania prawdy i głoszenia Ewangelii.

Na koniec uroczystej Mszy św. papież słowami sługi Bożego ks. Tonina Bella zawierzył Matce Najświętszej wszystkich uczestników jubileuszowego spotkania: „Święta Maryjo, Niewiasto przyjazna, podsycaj w naszych Kościołach pragnienie wspólnoty, pomóż przezwyciężyć wewnętrzne podziały, wkraczaj, gdy pojawia się demon niezgody. Ugaś ogniska waśni, pogódź wzajemne spory, złagodź rywalizację, powstrzymaj, gdy postanawiamy działać na własną rękę, zaniedbując zgodność wspólnych planów”. Modlitwa ta była pięknym podsumowaniem watykańskiego spotkania i przeżyć związanych z jubileuszem synodu o synodalności. Niewątpliwie jedność eucharystycznego zgromadzenia pod przewodnictwem Ojca Świętego sprawiła, że na dalszy plan odeszły światopoglądowe, kulturowe i społeczne różnice – zjednoczeni z Chrystusem powierzyliśmy dobremu Bogu naszą miłość do Kościoła.



Książki dla duszy

Biblioteka Wiedzy Religijnej, prowadzona przez Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, obchodzi stulecie istnienia.

tekst i zdjęcia: Jakub Kruszewski

Warszawskie Stare Miasto, ulica Piwna, kościół św. Marcina. Niewielu ludzi wie, że znajduje się tu również biblioteka. Wystarczy przejść przez drzwi w lewej nawie i minąć patio, by znaleźć się w miejscu wypełnionym książkami poświęconymi Bogu.

Od pierwszej chwili nie ma wątpliwości, gdzie trafiliśmy. Obraz Matki Bożej i otwarta Biblia, przy której siostry w trakcie dyżurów odmawiają „Anioł Pański". Cała półka poświęcona św. Teresie z Lisieux, patronce biblioteki. I wielka liczba innych książek o tematyce religijnej. Nad drzwiami widnieje fragment Psalmu 127 po łacinie, wzywający do oddania tego miejsca Bogu w opiekę.

Wita mnie s. Elżbieta, bibliotekarka. Z entuzjazmem doradza w sprawie książek, biorąc pod uwagę zainteresowania i sytuację życiową czytelnika. Poza znanymi od stuleci lekturami duchowymi biblioteka oferuje szereg nowości. – W dzisiejszym niełatwym świecie ludzie potrzebują literatury, która da im odpowiedzi na pytania związane ze współczesnymi problemami – mówi s. Elżbieta.





Biblioteka początkowo funkcjonowała w Laskach przy ulicy Litewskiej 6, gdzie na początku XX w. działała także kaplica w pałacu Józefa i Ireny Tyszkiewiczów. Bywali tam m.in. o. Jacek Woroniecki OP, nuncjusz apostolski abp Achilles Ratti, późniejszy papież Pius XI, czy ks. Władysław Korniłowicz. Ten ostatni w 1919 r. na imieniny otrzymał od hrabiny reprodukcję głowy Pana Jezusa z „Ostatniej Wieczerzy" Leonarda da Vinci, oprawioną w kosztowną ramę. Przyjął prezent, ale poprosił hrabinę, by sprzedała ramę, a za uzyskane pieniądze kupiła książki religijne, które będzie można pożyczać osobom poszukującym Boga.

Wraz z upływem lat do biblioteki za sprawą darczyńców spływały kolejne pozycje. Do wybuchu wojny zebrano ich aż 17 tys. Wreszcie 17 maja 1925 r. ks. Korniłowicz poświęcił Bibliotekę Wiedzy Religijnej, co zainaugurowało jej długą i bogatą historię. Na kanonizację św. Teresy od Dzieciątka Jezus biblioteka została nazwana jej imieniem i oddana pod jej opiekę.

Miejsce zyskało popularność wśród miejscowej ludności. Szczególnym zainteresowaniem cieszył się dział książki dziecięcej i młodzieżowej, zwany Andrusiarnią. Biblioteka została zniszczona w trakcie wojny, jednak po nastaniu pokoju zaczęła szybko się odradzać. Ludzie zwracali książki wypożyczone przed wojną i przynosili nowe. Na polecenie kard. Stefana Wyszyńskiego rosnący księgozbiór w 1957 r. został przeniesiony z Lasek do Warszawy, do nowo powstającego domu zgromadzenia przy ulicy Piwnej, gdzie znajduje się do dnia dzisiejszego.

Obecnie do biblioteki przychodzi ok. stu osób miesięcznie. W dużej mierze emeryci, choć trafiają tu też studenci Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego i Akademii Katolickiej poszukujący literatury do prac naukowych. Dzieci ściąga do biblioteki nadal funkcjonująca Andrusiarnia.

Obecnie biblioteka posiada ponad 170 tys. woluminów. Znajdują się tu zarówno klasyki teologii i filozofii, jak i powieści fabularne o tematyce religijnej czy książki dla dzieci i filmy. Wśród powieści szczególną popularnością cieszą się pozycje Zofii Kossak w starych wydaniach. Książek szuka się, przeglądając indeksy, w których można trafić na fiszki zapisane jeszcze ręką założycielki.

W bibliotece spotykam pana Marka Czachora, który raz w miesiącu przyjeżdża tu z województwa lubuskiego. – Pierwszy raz do tej biblioteki trafiłem po śmierci mamy, szukając pozycji o życiu pozagrobowym – mówi, dodając że to s. Elżbieta zasugerowała mu konkretne tytuły. Teraz poprzez literaturę pogłębia swoją relację z Bogiem, a także ze świętymi, co – jak twierdzi – otwiera mu oczy wiary.

Biblioteka Wiedzy Religijnej przy ul. Piwnej 9/11 w Warszawie jest otwarta cztery dni w tygodniu:
wtorki 16.00–19.00
środy 10.00–12.30
czwartki 15.00–18.00
soboty 10.00–12.30



fot. Archiwum COB

Miłość jak szafir

Kończący się Rok Święty, w którym Świątynia Opatrzności Bożej pełni rolę kościoła jubileuszowego, jest dla wiernych czasem wyjątkowej łaski.

Od siedmiu lat Zbigniew Choromański na niedzielne Msze św. przyjeżdża do Świątyni Opatrzności Bożej. Wydarzenia w kościele jubileuszowym, Msze św. dziękczynne i dni skupienia były dla tysięcy pielgrzymów okazją do czerpania wielu łask, ale też praktykowania wiary, nadziei i miłości.

– Jeśli Bóg jest na pierwszym miejscu, wszystko inne jest na właściwym. Tę wskazówkę św. Augustyna wziąłem sobie już dawno za swoją i mogę zaświadczyć, że nie ma nic bardziej prawdziwego – mówi 69-latek.

W Świątyni Opatrzności Bożej powstała specjalna Bransoletka Opatrzności, której symbole mają nieustannie przypominać o filarach chrześcijańskiego życia: wierze, nadziei i miłości. To także zachęta by stanowiły one trwały owoc Roku Jubileuszowego, zwłaszcza nadzieja, dzięki której pragniemy jako naszego szczęścia Królestwa Niebieskiego i życia wiecznego, pokładając ufność w obietnicach Chrystusa i opierając się nie na naszych siłach, ale na pomocy łaski Ducha Świętego.

27 grudnia Zbigniew i Ewa Choromańscy będą świętować jubileusz 45-lecia małżeństwa podczas Eucharystii, którą o godz. 12.00 odprawi w Wilanowie abp Adrian Galbas. W wigilię święta Świętej Rodziny metropolita warszawski przekaże kilkuset rodzinom pamiątkowe dyplomy z okazji okrągłych rocznic ich sakramentu.

- Każdego dnia modlimy się razem 15-20 minut. Odmawiamy Koronkę do Miłosierdzia Bożego, litanię, a na końcu czytamy psalmy z dnia – tłumaczą Ewa i Zbigniew Choromańscy. W ten sposób niemal od początku swojego małżeństwa dziękują Opatrzności Bożej za wyraźną opiekę. – Oczywiście, nasza wiara, miłość i nadzieja były „testowane" wielokrotnie. Bywało naprawdę trudno, ale gdy nasi czterej synowie szli już spać, patrzyliśmy na krzyż pobliskiej świątyni i w oczach mieliśmy łzy wdzięczności Panu Bogu. Dziś synowie mają swoje rodziny i dali nam sześcioro wnucząt, za które nie umiemy przestać dziękować – mówią szafirowi jubilaci, przyznając że w przeżyciu wielu wspólnych lat pomagała im nie tylko wiara i miłość, ale także nadzieja, że mogą liczyć na wzajemną wyrozumiałość.

Centrum Opatrzności Bożej

REKLAMA



Nowy pawilon

Muzeum Powstania Warszawskiego zostanie rozbudowane dzięki 45 mln zł z budżetu Warszawy i 100 mln zł z budżetu państwa. Jedno z najważniejszych miejsc pamięci narodowej w Polsce zyska m.in. nowy pawilon, nowoczesne audytorium i salę wystaw czasowych. Podstawą do rozbudowy jest zwycięski projekt z 2018 r., który przewiduje



fot. plakat

stworzenie nowoczesnej strefy wejściowej od strony ul. Towarowej. Nowe wejście ma usprawnić obsługę odwiedzających, w tym wycieczek zorganizowanych, bez konieczności oczekiwania na zewnątrz budynku. W nowym pawilonie znajdą się: kasy, szatnia, audytorium, sala konferencyjna na 300 osób oraz przestrzeń na wystawy czasowe. Z kolei na dachu planowane jest stworzenie ogólnodostępnego parku. Zakończenie inwestycji miasto planuje w 2030 r.



fot. UM Warszawa

Warszawskie pamiątki

Instytut Strat Wojennych posiada zbiór prawie 4 tys. wyjątkowych i bezcennych fotografii dokumentujących zniszczoną Warszawę tuż po II wojnie światowej. Niezwykłe prace Andrzeja Nitscha ukazują, jak wyglądała zniszczona stolica i jak ją odbudowywano. W zbiorze można odnaleźć zarówno dobrze znane miejsca, które powróciły na mapę stolicy – jak: Zamek Królewski, siedziba Sejmu przy ul. Wiejskiej czy gmach Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego (dzisiejsze Państwowe Muzeum Etnograficzne), jak i te, które zniknęły bezpowrotnie – m.in.: Pasaż Simonsa przy ul. Długiej 50, Pałac Teppera przy ul. Miodowej 7 czy Instytut Propagandy Sztuki przy ul. Królewskiej 13.

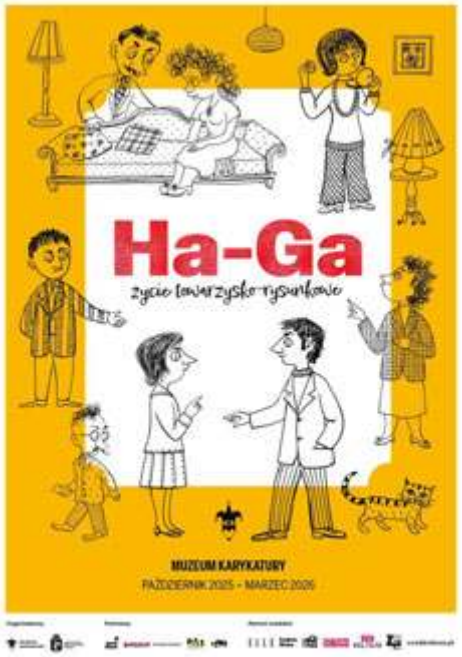
– Niezwykłe jest to, że 80 lat po zakończeniu wojny wciąż z domowych zakamarków, strychów i rodzinnych archiwów wyłaniają się pamiątki bardzo cenne z punktu widzenia naszej historii. Zbiór Andrzeja Nitscha trafił do Instytutu Strat Wojennych właśnie w taki sposób – od spadkobierców, którzy przez lata go przechowywali. Rozpoczęliśmy proces jego zabezpieczania, katalogowania, konserwacji i opracowania. Nadszedł moment, by powiedzieć głośno, że istnieje taki wyjątkowy zespół zdjęć autorstwa człowieka związanego z odbudową Warszawy – mówi Bartosz Gondek, dyrektor Instytutu Strat Wojennych.

Dzięki współpracy Instytutu Strat Wojennych im. Jana Karskiego i Domu Spotkań z Historią planowana jest wystawa plenerowa wybranych fotografii. W ten sposób prace Nitscha w przyszłości będą mogły być zaprezentowane szerszej publiczności.

Życie w komiksie

Prezentację twórczości Anny Gosławskiej-Lipińskiej, pseudonim Ha-Ga – utalentowanej rysowniczki, której prace, publikowane przez prawie 40 lat w tygodniku „Szpilki”, bawiły kolejne pokolenia czytelników, można oglądać w Muzeum Karykatury przy ul. Koziej 11 w Warszawie. Na ekspozycji „Ha-Ga. Życie towarzysko-rysunkowe” znalazło się ponad 200 prac pochodzących z prywatnej kolekcji córki artystki, Zuzanny Lipińskiej, oraz ze zbiorów Muzeum Karykatury. Pierwsza część wystawy skierowana jest do dorosłych odbiorców, a jej tematem są złożone relacje między kobietami i mężczyznami, które artystka chętnie przedstawiała w swych humorystycznych rysunkach zwanych zwyczajowo „hagami”. Druga część to pomost między światem dorosłych i dzieci, ma charakter familijny i poświęcona jest artystce jako ilustratorce literatury dziecięcej.

Pod koniec trwania ekspozycji (prezentowanej do 29 marca 2026 r.) planowana jest tzw. interwencja artystyczna. Przestrzeń wystawy zostanie przearanżowana, a rysunki Ha-Gi zestawione z dziełami artystek młodego pokolenia nominowanych w dwóch dotychczasowych edycjach konkursu. Zwieńczeniem cyklu będzie uroczyste wręczenie Nagrody Ha-Gi „Niech żyje komiks!” 22 listopada w Muzeum Etnograficznym w Warszawie (wstęp wolny).



fot. plakat/muzeumkarykatury.pl

Niesamowita zamiana miejsc

Mirosław Winiarczyk



fot. materiały prasowe

Ciekawe, że polski dystrybutor zmienił amerykański tytuł filmu „Anioł stróż”. Oryginalny tytuł *Good Fortune* lepiej oddaje bowiem właściwy wydźwięk tego utworu. Tematykę komediowego filmu autorzy odnieśli do walki o powodzenie życiowe dwóch bohaterów o różnych statusach społecznych. Anioł Gabriel pełni tu pewną rolę sprawczą, ale raczej pomocniczą. Z różnym skutkiem ingeruje w przebieg wydarzeń, ponosząc za to w końcu konsekwencje. Ale dystrybutorzy zapewne uznali, że polski tytuł z aniołem może u nas przyczynić się do sukcesu frekwencyjnego.

Akcja zaczyna się perypetiami Arjego, ubogiego i bezdomnego magazyniera, który chwyta się kolejnych niskopłatnych zajęć, aby mieć na jedzenie. Mężczyzna śpi najczęściej w swoim samochodzie. Często sprząta wielką rezydencję bogacza Jeffa i przynosi mu zakupy. Taka sytuacja wydaje się stabilna do czasu, kiedy do akcji wkracza początkujący anioł Gabriel, którego niebiosa zesłały na ziemię w celu pilnowania, żeby kierowcy nie używali komórek podczas jazdy. Niewidoczny anioł z małymi skrzydełkami wykonuje więc dobrą robotę pedagogiczną.

Sytuacja się zmienia, kiedy Gabriel postanawia zmienić życie Jeffa i Arjego. Samowolnie, bez zgody niebiańskich przełożonych, zamienia miejsca zamieszkania bohaterów. Arje zostaje milionerem i zamieszkuje w wielkiej rezydencji, Jeff zaś musi zostać bezdomnym. Od tego momentu zaczyna się ciekawsza część tej wręcz surrealistycznej komedii. Przerażony Gabriel chce przywrócić dawną sytuację, ale Arje ani myśli wrócić do dawnego życia, bo za dobrze mu się żyje w willi. Natomiast Jeff nie może się pogodzić ze statusem bezdomnego. Tymczasem Gabriel zostaje ukarany za samowolkę i zdegradowany do statusu normalnego człowieka.

Autorzy filmu nie znajdują dobrego wyjścia z tej patowej sytuacji. Ale serwują nam na koniec mocny akcent społeczny, przypominający propagandę skrajnie socjalistyczną. Niektórzy komentatorzy stwierdzili nawet, że scenariusz „Anioła stróża” konsultował Zohran Mamdani, działacz samorządowy o poglądach islamistycznych i komunistycznych (wszystko za darmo!), przy którym Chruszczow, Gomułka i Gierek byli demokratami. Aktualnym komentarzem może być fakt, że Mamdani właśnie został wybrany burmistrzem Nowego Jorku. Szkoda, że sympatyczna komedia nieporozumień „Anioł stróż” (ze znakomitymi rolami aktorskimi, w tym Keanu Reevesa jako anioła Gabriela) zamieniła się w końcu w mętną agitkę socjalistyczną. Jednak mimo wszystko film może być ciekawą rozrywką i materiałem do przemyśleń na temat sytuacji społecznej w Ameryce.

„Anioł stróż” (*Good Fortune*). USA, 2025. Reżyseria: Azis Ansari. Wykonawcy: Azis Ansari, Keanu Reeves, Seth Rogen, Sandra Oh i inni. Dystrybucja: Monolith Films

Wiedza w cenie

Ruszyła kolejna edycja bezpłatnego projektu „Drużyna Inki”. To jeden ze sztandarowych projektów edukacyjnych Biura Przystanków Historia IPN. To także zajęcia niezmiennie cenione przez nauczycieli i uczniów za ciekawy sposób przekazywania wiedzy historycznej, a także naukę praktycznych i bardzo pożądanych umiejętności niesienia pomocy chorym i poszkodowanym.

Lekcje trwają 60 minut i składają się z dwóch części. Wykład historyczny przybliża uczestnikom postać legendarnej bohaterki podziemia antykomunistycznego Danuty Siedzikówny ps. „Inka” – sanitariuszki 5 Wileńskiej Brygady Armii Krajowej. Uczniowie poznają też zasady udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej w zakresie RKO. Projekt kierowany jest do uczniów klas VII–VIII szkół podstawowych oraz ponadpodstawowych na terenie całej Polski. Zapisy: pawel.rudas@ipn.gov.pl.



fot. ipn.gov.pl

KONKURS



Potrzeba łaski, by wiedzieć, że dotyk, który poczuło się na ramieniu w drodze do klubu nocnego, jest dotykiem Matki Bożej. Tak było w przypadku o. Joachima Badeniego OP, który odtąd porzucił życie arystokraty i rozpoczął życie skromne i pokorne. Ten kandydat na ołtarze, będący bohaterem książki „Urok Boga” (W drodze), udowadnia, że powrót syna marnotrawnego do Stwórcy, by doświadczyć Jego ojcowskiej miłości, jest możliwy na każdym etapie życia.

Wśród czytelników, którzy 17 listopada między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Ile lat ma w tym roku krakowskie duszpasterstwo akademickie, którym od 1976 r. opiekował się o. Badeni?** – rozlosujemy cztery egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 45: Według Księgi Przysłów (17,22) na zdrowie wychodzi radość serca, a kości wysusza duch przygnębiony. Zwycięzcom gratulujemy!



fot. PAP/EPA/Yonhap South Korea Out

Zwrot ku Azji

Kazimierz Dadak

Podczas gdy sprawy europejskie zaprzątały umysły po obu stronach Atlantyku, Chiny poczyniły kolejne kroki do osiągnięcia hegemonii na swoim kontynencie.

W 2011 r. administracja prezydenta Baracka Obamy ogłosiła „zwrot ku Azji", czyli zmianę priorytetów z obszaru północnego Atlantyku ku Indo-Pacyfikowi. Do tej pory niewiele z tego wyszło, bo po drodze na pierwszy plan wysunęła się sprawa ukraińska. Z punktu widzenia interesu narodowego USA administracja Joego Bidena popełniła kardynalny błąd, dopuszczając do wojny na pełną skalę, szczególnie że od 2018 r. toczyła się już wojna handlowa z Chinami i USA podjęły się prowadzenia zmagań na dwa fronty. Ale to już historia.

Ostatnia podróż prezydenta Donalda Trumpa do Azji wskazuje na zmianę priorytetów. Dodatkowym dowodem jest zmniejszenie wojskowej obecności na wschodniej flance NATO: wycofano ogromną większość amerykańskich wojsk z Rumunii. Dodajmy, że zapewne niebawem podobne kroki zostaną podjęte w stosunku do wojsk stacjonujących w innych państwach sąsiadujących z Rosją. Niemal cztery lata wojny w Ukrainie dowiodły, że Rosja ma ograniczone możliwości w zakresie działań ofensywnych i w Waszyngtonie wyciągnięto odpowiednie wnioski. Miejmy nadzieję, że i nad Wisłą dokona się podobna ocena.

Rola Indii

Na obszarze od Japonii po półwysep Dekan mieszczą się dwa najludniejsze państwa świata (Indie, Chiny), i – licząc wg parytetu siły nabywczej – cztery z pięciu najpotężniejszych gospodarek (Chiny, Indie, Japonia, Rosja). Nie trzeba sięgać do prac Halforda Mackindera sprzed ponad wieku, aby docenić rodzące się zagrożenie dla jednobiegunowego świata. Sprawa ukraińska doprowadziła do nawiązania bardzo bliskich stosunków na linii Pekin–Moskwa. Dopuszczenie do takiego rozwoju sytuacji stanowiło radykalne odstępstwo od polityki prezydenta Richarda Nixona (i Henry'ego Kissingera) oraz zaleceń Zbigniewa Brzezińskiego zawartych w jego książce „Wielka szachownica. Geostrategia amerykańskiego przywództwa". Jest to niesłychany błąd, którego skutków nie będzie łatwo odrobić kolejnym mieszkańcom Białego Domu.

W zmaganiach o przywództwo w świecie kluczową rolę odegrają Indie, bo z przyczyn demograficznych znaczenie Japonii będzie szybko maleć. Do niedawna sytuacja na tym odcinku wyglądała, z punktu widzenia Waszyngtonu, bardzo obiecująco. New Delhi ograniczało stosunki

z Moskwą, a agresywne zachowanie Pekinu w zakresie spornej granicy doprowadziło do silnego zaostrzenia stosunków chińsko-hinduskich. Niestety, i w tym przypadku wojna rosyjsko-ukraińska odcisnęła swe piętno. Indie, zresztą zgodnie z zaleceniami administracji Bidena, kupowały wielkie ilości rosyjskiej ropy naftowej, i krewki Trump postanowił położyć temu kres. Postawił New Delhi ultimatum, przed którym premier Narenda Modi się nie ugiął. Skutkiem tego cła na import hinduskich towarów podskoczyły do 50 proc. Indie i Chiny zaczęły szybko ocieplać stosunki. O przymierzu hindusko-chińskim mowy być nie może, ale początek zwrotu ku Azji w wykonaniu Trumpa trudno uznać za udany.

Wojna gospodarcza

Zgodnie z wcześniejszymi obietnicami 2 kwietnia Biały Dom ogłosił kolosalne podwyżki ceł. Ów „dzień wyzwolenia" miał przynieść amerykańskiej gospodarce ogromne pożytki. Oczekiwane zwiększone wpływy z ceł miały walnie przyczynić się do wzrostu wpływów do budżetu i sfinansować obniżki podatków. Niemniej warto pamiętać, że za pomocą wojny handlowej największe koncesje uzyskuje się od bliskich sojuszników, państw, które są ściśle powiązane gospodarczo z krajem je nakładającym. Tak też mają się sprawy w przypadku obecnej wojny handlowej.

Pierwsza skapitulowała Unia, potem na nierównoprawne stosunki zgodę wyraziły Japonia i Korea Południowa. Natomiast Chiny odpowiedziały podwyżką ceł i groźbą ograniczenia wywozu metali ziem rzadkich, minerałów koniecznych do wyrobu elektroniki. Bez tego zaś nie może działać większość działów gospodarki. Nie była to czcza groźba, bo Kraj Smoka wytwarza około 70 proc. światowej produkcji. W dodatku Chiny zawiesiły import żywności z USA, co ujemnie odbiło się na dochodach farmerów, bardzo ważnego republikańskiego elektoratu. Ta ostra gra przyniosła oczekiwane skutki. Waszyngton i Pekin rozpoczęły negocjacje, które zdaniem amerykańskich negocjatorów zakończyły się wielkim sukcesem. Uzgodniono spotkanie między prezydentami obu państw i Trump udał się do Azji.

Hołdy Azjatów

Zanim doszło do spotkania Trump–Xi, amerykański przywódca odwiedził Malezję, Japonię i Koreę Płd. Wszędzie był przyjmowany z najwyższymi honorami i uzyskał potwierdzenie wcześniejszych obietnic. Tak więc Japonia ma zainwestować w USA 550 mld dolarów, a Korea Płd. – 350 mld. Lwia część japońskich inwestycji (ok. 332 mld) ma dotyczyć energetyki, szczególnie elektrowni atomowych. Ponadto oba kraje mają podjąć współpracę w celu utrzymania przez USA wiodącej roli w najbardziej zaawansowanych technologiach. Kraj Kwitnącej Wiśni ma także zwiększyć zakupy amerykańskiego uzbrojenia, nośników energii i artykułów rolnych. Oba państwa mają także współpracować w rozwoju (a praktycznie odbudowie) amerykańskiego przemysłu stoczniowego. Z innych mniej istotnych spraw na szczególną uwagę zasługuje wprowadzenie ułatwień w eksporcie do Japonii samochodów marki Toyota wytwarzanych w USA oraz współpracę tego samochodowego olbrzyma w promowaniu amerykańskich aut w Japonii. Premier Sanae Takaichi miała się także zobowiązać do wspierania kandydatury Trumpa do Pokojowej Nagrody Nobla.

Dalszy rozwój obecnej zimnej wojny USA–Chiny będzie zależeć od postępów w wyścigu technologicznym.

Z kolei Seul ma podzielić owe 350 mld dolarów na dwie części. Pierwsza to fundusz inwestycyjny, do którego ma wpłacać 20 mld rocznie przez kolejne 10 lat. Druga, w wysokości 150 mld, ma być zainwestowana w amerykański przemysł stoczniowy. Zyski z tych przedsięwzięć mają być dzielone po połowie. W zamian za te inwestycje przeciętne cła na wwóz koreańskich towarów do USA zostaną obniżone z 25 do 15 proc.

Wcześniej amerykański prezydent zawarł „ramowe" porozumienia z Malezją, Kambodżą, Tajlandią i Wietnamem. Te państwa poczyniły ustępstwa na miarę swoich możliwości, głównie w postaci zniesienia ceł importowych na amerykańskie towary. W sumie ta część podróży przyniosła Trumpowi ogromne sukcesy. Jego hasło *America First* zostało przekute na konkretne poważne ustępstwa uczynione przez wieloletnich sojuszników i państwa, które aspirują do takiego statusu.

Twardy orzech

Zupełnie odmienny przebieg miało spotkanie z prezydentem Chin. Już sama otoczka szczytu mówiła wszystko o stanie stosunków między najpotężniejszymi krajami świata. Spotkanie miało miejsce w skromnej sali w koreańskiej bazie wojskowej. Trwało ok. stu minut, czyli ograniczyło się do minimum, i nie zakończyło się zawarciem szczegółowego porozumienia. Trudno o bardziej jaskrawy rozdźwięk pomiędzy retoryką i rzeczywistością.

Szczyt Trump–Xi (jeśli słowa „szczyt" można tu użyć) doprowadził do zawarcia rozejmu, który będzie trwać co najwyżej rok. Na taki czas Chiny zgodziły się przesunąć wcielenie w życie ograniczeń w wywozie metali ziem rzadkich. W zamian za to Waszyngton zgodził się obniżyć cła do ok. 47 proc. Chiny wznowiły import amerykańskiej żywności i nośników energii, ale rozmiar tych zakupów nie jest określony. Mówiąc wprost, obecne zobowiązania Państwa Środka są dużo poniżej tych, do których zobowiązało się ono w ramach tzw. pierwszej fazy w styczniu 2020 r.

USA szachują Chiny dostępem do najbardziej zaawansowanych półprzewodników, a Pekin – dostępem do metali ziem rzadkich. W momencie, w którym jedna strona dogoni przeciwnika w dziedzinie, w której sama ma braki, przeciwnik utraci możliwość wywierania nacisków i dojdzie do eskalacji. Gospodarcza i polityczna przyszłość świata nie rysuje się optymistycznie.



Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

redakcja@idziemy.com.pl

Pamięć, która jednoczy



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele,
znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”.
Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić.
(…) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości,
które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Pamięć człowieka nie może być jedynie archiwum przeszłości. Dzięki silnemu wpływowi na rozum i emocje karmi teraźniejszość i wskazuje kierunek przyszłości. Szczególnie mocno oddziałuje na relacje międzyludzkie. Selektywne gromadzenie złych wspomnień potrafi zrujnować każdą więź. Z czasem, gdy pamięć o dobru zanika, pojawia się pokusa, by na nowo – w ciemnych barwach – odczytywać wszystkie wydarzenia z przeszłości. Nietrudno dziś znaleźć psychologów czy prawników, którzy utwierdzą nas w przekonaniu o winie drugiej strony i podpowiedzą drogę sądową.

Selektywne gromadzenie złych wspomnień potrafi zrujnować każdą więź.

Pamięć wspólnotowa – w rodzinie, społeczeństwie czy Kościele – pozwala na wzrost i rozwój. W tym sensie staje się formą ewangelicznego zarządzania: przypominania o źródłach, sensie oraz obowiązkach wobec Boga i drugiego człowieka. Wierność potrzebuje pamięci. To ona rodzi wdzięczność wobec Boga, rodziny i ojczyzny. Pamięć wspólnoty jest rozproszona – każdy wnosi własne doświadczenia, które stają się wezwaniem do odpowiedzialności.

Zarządzanie wspólnotą żyjącą zdrową pamięcią może opierać się niemal wyłącznie na zaufaniu. Wówczas nie potrzeba rozbudowanej kontroli. Reformy nie są narzucane odgórnie, lecz wyrastają z dialogu i refleksji. Kontrola – zwłaszcza silnie scentralizowana – nie eliminuje błędów, lecz je koncentruje. Historia pokazuje, że wiele poważnych upadków nie wynikało z braku nadzoru, ale z jego nadmiaru skupionego w jednym miejscu, co rodziło atmosferę podejrzeń.

System, w którym istnieje wiele ośrodków odpowiedzialności zdolnych do wzajemnej korekty, jest zdrowszy, bardziej ludzki, a zarazem bardziej chrześcijański. To praktyczny wymiar „jedności w różnorodności”, o której mówi Ewangelia. Kościół od początku żył pamięcią o Jezusie i własnej tradycji. Opierał się na wzajemnym zaufaniu pasterzy, ich współpracowników i wiernych.

To przekłada się na szacunek wobec struktur, uznanie ich autonomii i wiarę, że jedność nie wynika z jednolitości, lecz ze współpracy. Taka droga prowadzi zarówno Kościół, jak i każdą dojrzałą wspólnotę. Pamięć, zaufanie i współodpowiedzialność to nie slogany, lecz styl życia. Bo jedności nie da się narzucić – można ją jedynie cierpliwie budować. No i oczywiście, o nią się modlić.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Na progu



Anna Wardak

Pokolenie ani-ani: ani się nie uczą, ani nie pracują, ani też nie widzą nic złego w tym, że będąc grubo po trzydziestce, pozostają na utrzymaniu rodziców. Nie potrafią stworzyć dojrzałego związku, więc sama myśl o dziecku jest dla nich kosmicznie odległa. Jednym słowem: „nie chcą albo nie potrafią wejść w tradycyjnie rozumianą dorosłość”, czyli przejąć w pełni odpowiedzialności za własne życie, a także za życie innych osób. Anegdota o ludziach dobiegających czterdziestki, którzy zaczynają dopiero zastanawiać się, co będą robić, gdy dorosną, na naszych oczach staje się faktem. W języku angielskim powstał nawet akronim NEET (nieuczący się ani niepracujący) na określenie ludzi, którzy wypadli z systemu przez całe pokolenia wyznaczającego pewne naturalne etapy życia. Według raportu PARP z 2024 r. już co dziesiąty młody Polak znalazł się w grupie ludzi, którzy zatrzymali się gdzieś na progu między dzieciństwem a dorosłością, nie będąc w stanie zrobić kroku naprzód.

Oczywiście czasy się zmieniają, wahadło wychyla się to w jedną, to w drugą stronę. Młodzi, patrząc na pokolenie swoich rodziców, którzy całe życie podporządkowali pracy, dorabiając się, oszczędzając i nie mając czasu na korzystanie z życia, nie chcą tak funkcjonować. Rzecz w tym, że coraz częściej nie chodzi tu o cieszenie się życiem, lecz o chowanie się przed nim, o postawę, którą psychologowie określają mianem „unikowo-lękowej” – życiowego marazmu i „braku chęci zrealizowania czegokolwiek ponad minimum”.

Anegdota o ludziach przed czterdziestką, którzy zastanawiają się, co będą robić, gdy dorosną, staje się faktem.

Przyczyn może być tu wiele, ale dwie główne, na które jako rodzice mamy wpływ, to nadmierne zanurzenie w sieci i brak wiary dzieci we własne siły i w to, że mogą poradzić sobie w życiu same. Czy pozwalanie im na spędzanie czasu w internecie, który dostarcza wirtualnych wyzwań, uczy nawiązywania łatwych relacji oraz dostarcza potoków dopaminy na każdym kroku, bez konieczności ruszania się sprzed ekranu, może mieć coś wspólnego z niechęcią do wysiłku koniecznego do funkcjonowania w realu? Czy nadmierna kontrola, chronienie przed drobnymi codziennymi przeciwnościami i zniechęcanie do podejmowania jakiegokolwiek ryzyka może przyczynić się do lęku przed wyzwaniami dorosłego życia? Warto się nad tym zastanowić, zanim nasze dzieci utkną na dobre na progu między dzieciństwem a dorosłością.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

W nawrocie

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Pożycie z żoną daje mi szczęście. A mimo wszystko wróciłem do nałogu masturbacji, w jakim byłem przed ślubem. Samotne rozładowanie napięcia daje mi ulgę i poczucie przyjemności, ale nie rodzi szczęścia. Czy ocena tego grzechu jest inna teraz w małżeństwie, niż kiedy byłem kawalerem?

Już Pan wie, że autoerotyzm ustaje wraz z rozpoczęciem współżycia małżeńskiego tylko na jakiś czas. Nie wraca w formie nałogu, więc mniej poniża. Jednak ciężar grzechu samogwałtu u małżonka zwiększa kwestia niewierności. Małżonkowie powinni przeżywać seks razem, zawsze dbając o siebie nawzajem i dając drugiej osobie możliwość wyrażania w ten sposób uczuć. Seks bez małżonka jest formą opuszczenia, zdrady, szczególnie kiedy dojdzie pornografia czy myślenie o innej osobie. Okolicznością łagodzącą grzech autoerotyzmu bywa utrwalony nałóg, niemoc płciowa czy długotrwała niemożność współżycia małżeńskiego.

Wielu małżonków bagatelizuje kwestię samogwałtu, co czasem powtarzają tzw. specjaliści. Tymczasem doświadczony lekarz, potem benedyktyn, o. Karol Meissner stwierdził: „Nie znam człowieka, który uprawiając samogwałt, nie chciałby się od niego uwolnić”. Warto sobie przypomnieć, że autoerotyzm, zwłaszcza długotrwały, to problem. Osłabia system nerwowy, odciąga od wyższych zainteresowań, powoduje znaczną utratę energii biopsychicznej, osłabia odporność i siłę woli, staje się źródłem złego samopoczucia, wciąga w depresyjne doły emocjonalne.



Kiedy masturbacja jest utrwalona, dochodzą wszystkie negatywy nałogów. Nałóg osłabia wolę człowieka i jego zdolności poznawcze. Nawet wybitny w mądrości król Salomon stracił swój dar mądrego sądzenia przez grzechy nieczystości. W nałogu dochodzi do eskalacji destrukcyjnych zachowań. Zatraca się pierwotną wrażliwość. To, o czym człowiek kiedyś wstydziłby się pomyśleć, z czasem czyni bez wstydu. Osoba masturbująca się coraz bardziej czuje się samotna. Nawet w małżeństwie używa drugiej osoby do osiągnięcia własnej przyjemności, a nie współ-żyje.

Żeby wyjść z samogwałtu, potrzeba naszego mocnego „nie” i skorzystania z Bożej, a czasem i ludzkiej pomocy. Postanowienie poprawy oznacza niewchodzenie lekkomyślnie w okazje do grzechu, czyli w pornografię. Do zwalczenia silnych pokus potrzebne jest połączenie modlitwy z postem: od jedzenia, od komórki, od internetu, od komputera. Trzeba limitować alkohol, bo osłabia i wyłącza sumienie. Wraz z żoną trzeba iść w stronę światła, rzeczy duchowych, dobrych i jasnych. Warto zawierzyć żonie swój problem. To, choć przykre i trudne, pomaga.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

RECENZJE

Argumenty dla współczesnych

C.S. Lewis to autor nie tylko „Opowieści z Narnii”. Dlaczego jego argumenty dotyczące Chrystusa są ważne? Ten brytyjski myśliciel w wyjątkowy sposób łączył rozum i wyobraźnię. Jego teksty miały większy wpływ na wierzących w pierwszej połowie XX w. niż jakiekolwiek inne książki poza Biblią, a jego poglądy były wystawiane na próbę i udoskonalane dzięki konfrontacji z czołowymi przeciwnikami wiary jego czasów. Sam Lewis do 31. roku życia był zagorzałym ateistą, więc posiadał wiedzę na temat argumentów przeciw chrześcijaństwu.



Książka Arta Lindsleya to wprowadzenie do refleksji jednego z największych umysłów XX w. na temat najczęstszych zastrzeżeń wobec wiary w Jezusa Chrystusa. Autor w przystępny i inspirujący sposób prowadzi czytelnika przez bogactwo pism Lewisa, oferując jasne i przekonujące argumenty przemawiające za prawdziwością chrześcijaństwa.

Art Lindsley, „C.S. Lewis: obrońca Chrystusa. Rozum, wyobraźnia i wiara”, przeł. Wiktor Bylica, Fundacja Prodoteo, Warszawa 2025, 216 s.

Nauka myślenia

Święty Tomasz z Akwinu w krótkim liście do młodego nowicjusza, brata Jana, udziela mu mądrych, praktycznych rad, jak studiować, jak myśleć, a nawet jak żyć. Przekonuje, że każdy może zgłębić i wyjaśnić nawet najwznioślejsze prawdy. Naszym przewodnikiem w podążaniu śladami Akwinaty jest Kevin Vost, który uczy, jak analizować błędy logiczne, rozpoznawać herezje i półprawdy, które nadal zanieczyszczają świat mętnymi ideami. Opracowany przez niego zestaw ćwiczeń pomaga rozwijać intelektualne zasoby, poprawia pamięć i zdolność logicznego rozumowania. „Bez względu na to, jakie masz o sobie zdanie, Tomasz jest najbardziej godnym zaufania przewodnikiem, mogącym pomóc ci zwiększyć twoje niepowtarzalne, dane tobie przez Boga zdolności do myślenia i rozumowania o rzeczach, które dla ciebie mają największe znaczenie” – pisze autor. Książka zawiera praktyczne rady dotyczące mądrego życia.



Kevin Vost, „Myśleć jak Akwinata. Ćwiczenie umysłu ze św. Tomaszem”, przeł. Justyna Grzegorczyk, W drodze, Poznań 2025, 272 s.



Gherkin Tower (30 St Mary Axe)

fot. English Wikipedia/domena publiczna

Inspirowane przyrodą

Krzysztof Perlicki

Fasada budynku jak kora drzewa regulująca przepływ powietrza, okna produkujące energię elektryczną, wentylacja zaprojektowana przez termity, sieci wodociągowe inspirowane żyłkami liści – czy takie będą miasta przyszłości?

Czy obowiązkowym przedmiotem na architekturze będzie botanika? W ostatnich latach intensywnie rozwija się kierunek architektury i urbanistyki inspirowany przyrodą. Jego celem jest wprowadzanie do naszej przestrzeni rozwiązań łagodzących negatywne skutki ery przemysłowej, poprawiających jakość życia w miastach, oraz budowanie atrakcyjnych wizualnie obiektów. Architektura zaczyna naśladować przyrodę poprzez odtwarzanie występujących w niej form i struktur, zachowań i procesów zachodzących w zamkniętych ekosystemach.

Jednym z najciekawszych bioarchitektonicznych obiektów jest Gherkin Tower (30 St Mary Axe). Ten wieżowiec, wyróżniający się w panoramie Londynu, wybudowano w latach 2001–2003. Niewielu podziwiających go wie, że za projektem stoi jedno z najstarszych zwierząt na świecie: gąbka o nazwie koszyczek Wenery. Kształt szkieletu, okrągły w przekroju, rozszerzający się ku środkowi i zwężający ku górze, pozwala gąbce wytrzymać silne prądy wodne. Budynek naśladuje te właściwości dzięki aluminiowej konstrukcji kratowej i cylindrycznemu kształtowi, który kieruje wiatr płynnie wokół obiektu, napędzając naturalną wentylację wewnątrzbudynkową. System wentylacyjny budynku jest analogiczny do procesu filtracji pożywienia zachodzącego w gąbce. Takie rozwiązanie pozwoliło na zmniejszenie o połowę zużycia energii elektrycznej zasilającej instalację klimatyzacyjną i wentylacyjną.

Kwiat lilii posłużył jako inspiracja dla projektu biurowca New Energy Center w Wuhan w Chinach. Centralna wieża o wysokości 140 m otoczona jest niższymi obiektami przypominającymi liście. Wewnętrzny budynek rozciąga się w górę w formie rozszerzającej się misy, zwieńczonej dużą, płaską przestrzenią zorientowaną w kierunku południowym. Wyrasta z niej, na kształt słupka lilii, wieża z wertykalnymi turbinami wiatrowymi. Budynek ma system rur aluminiowych, który zapewnia naturalną wentylację, ale też dostarcza światło do pomieszczeń wewnętrznych, pozbawionych naturalnego oświetlenia. Kształt kwiatu lilii wykorzystano do efektywnego ułożenia paneli fotowoltaicznych i systemu zbierania deszczówki.

Rośliny nie tylko mają unikatowe mechanizmy pochłaniania i magazynowania światła słonecznego, lecz także różnorodne sposoby jego kierowania, filtrowania i kontrolowania przepływu. Techniki projektowania fasad budynków inspirowane strukturą roślin są wykorzystywane do kontrolowania i modyfikowania ilości światła docierającego do wnętrza obiektu. Fasada Ocean Building w Yeosu (Korea Południowa) została zbudowana ze 108 ruchomych pasów-lameli. Pełnią one funkcję ruchomych osłon przeciwsłonecznych, które można zaprogramować tak, by ich ustawienie dostosowywało się do zmiennych warunków oświetleniowych, wykonywało ustalony układ ruchów i reagowało na określone zdarzenia. Koncepcja tego systemu, o nazwie flectofin, została opracowana na podstawie obserwacji biomechaniki kwiatu strelicji królewskiej. Podobnym pod względem funkcjonalnym rozwiązaniem jest fasada 20-piętrowego biurowca w Lahore w Pakistanie, wzorowana na strukturze liścia agawy górskiej.

Spotykamy i takie rozwiązania, które stanowią cały ekosystem. Projekt Sahara Forest, realizowany w Katarze, Tunezji i Jordanii, to szeroko zakrojone przedsięwzięcie mające na celu pokazanie, w jaki sposób naśladowanie procesów zachodzących w przyrodzie może przyczynić się do odwrócenia procesu pustynnienia. Aby stworzyć warunki do uprawy roślin, zastosowano metodę obiegu zamkniętego dla pasywnego pozyskiwania słodkiej wody, rekultywacji gleby, sekwestracji dwutlenku węgla w glebie oraz budowy cyklu składników odżywczych. Punktem wyjścia dla projektu był szczególnie trudny w tych obszarach proces pozyskiwania słodkiej wody. Rozwiązania dostarczył chrząszcz z pustyni Namib, słynący ze zbierania wody z mgły. Krople z porannej mgły kondensują na hydrofilowych wypukłościach jego pancerza, łączą się, a następnie spływają po hydrofobowych jej fragmentach do aparatu gębowego. Ten mechanizm wykorzystano w siatkach do łapania mgły.

Inną formą ekspresji myśli architektonicznej są próby harmonijnego wtopienia budynków w naturalne otoczenie. Znakomitym i rodzimym przykładem jest roślinny dach Centrum Nauki Kopernik w Warszawie.



fot. Caritas Polska

Nadzieja dla cierpiących rodzin

Ponad 68 tys. ofiar śmiertelnych, ponad 170 tys. rannych – to bilans sytuacji w Strefie Gazy od października 2023 r. Kryzys humanitarny trwa. Z pomocą przychodzi program Rodzina Rodzinie Caritas Polska.

Eskalacja konfliktu doprowadziła do masowych zniszczeń infrastruktury cywilnej, załamania systemu opieki zdrowotnej, edukacji i dostępu do podstawowych usług. Ludność cywilna, w tym kobiety, dzieci i osoby starsze, doświadczyła regularnych ostrzałów i bombardowań. Do tej pory rodziny przeżywają na minimalnych racjach, często dzieląc jeden bochenek chleba na wiele osób. Każdego dnia umierają ludzie, zabijani przez bomby, pociski, głód i choroby. Brakuje wszystkiego: żywności, wody, prądu, opieki medycznej, bezpiecznego schronienia.

Dramat Strefy Gazy

Nieliczne funkcjonujące szpitale są przepełnione, z chronicznym niedoborem środków i pozbawione leków. Lekarze są wykończeni, głodni i żyją w nieustannym lęku o własne życie. W takim stanie dokonują operacji ratujących życie, w tym amputacji kończyn. Bez dostępu do środków uśmierzających ból. Każdego dnia patrzą na śmierć tych, których nie mogli uratować, i rozpacz ich najbliższych.

W sierpniu br. klęska głodu w Strefie Gazy została oficjalnie potwierdzona przez ONZ. Ponad 640 tys. osób znajduje się w najcięższej fazie kryzysu żywnościowego, a 1,1 mln kolejnych jest nim poważnie zagrożonych. Aby powstrzymać klęskę głodu, każdego dnia do Strefy Gazy powinno wjeżdżać około 200–300 ciężarówek z pomocą żywnościową. We wrześniu było to jedynie ok. 9–10 ciężarówek dziennie. Jedzenie wciąż jest trudno dostępne, również to przeznaczone do zakupu. Choć październikowe zawieszenie broni obudziło nadzieję na trwały pokój, sytuacja nadal jest niestabilna, a cierpienie realne. Odbudowa zniszczeń i społeczności potrwa wiele dekad.

Nadzieja w mroku

Nadzieję cierpiącym rodzinom przynosi wsparcie Caritas Polska m.in. w ramach programu Rodzina Rodzinie. To największy zagraniczny program pomocy humanitarnej Caritas Polska, zainicjowany w reakcji na dramatyczną sytuację rodzin dotkniętych konfliktami zbrojnymi i kryzysami humanitarnymi. Został uruchomiony w 2016 r. po apelu papieża Franciszka o wsparcie dla Syryjczyków cierpiących z powodu wojny. Obecnie obejmuje swoim zasięgiem również Palestynę, Liban i Ukrainę.

Program Rodzina Rodzinie polega na bezpośredniej pomocy finansowej udzielanej na miejscu rodzinom oraz na wsparciu mikroprzedsiębiorców. Od początku istnienia programu pomocą zostało objętych prawie 60 tys. rodzin i ponad 1000 małych rodzinnych biznesów. Środki finansowe są przeznaczane na zakup żywności, leków oraz zaspokojenie podstawowych potrzeb. Pomoc kierowana jest do grup najbardziej wrażliwych na katastrofalne skutki konfliktów zbrojnych: osób starszych, z niepełnosprawnościami i rodzin wielodzietnych.

Rosnące potrzeby

Z każdym rokiem coraz więcej osób w rejonach konfliktów zbrojnych pilnie wymaga pomocy. Na niektórych obszarach po prostu nie da się żyć. Dla wielu osób program Rodzina Rodzinie to jedyna szansa na przetrwanie. Gotówkowy charakter programu staje się wybawieniem w skrajnie trudnych sytuacjach, takich jak ta, w której znajdują się mieszkańcy Strefy Gazy. Kiedy nie dociera do nich pomoc żywnościowa ani rzeczowa, dzięki wsparciu finansowemu mają możliwość zakupu najpotrzebniejszych rzeczy.

Dzisiaj, kiedy sytuacja na Bliskim Wschodzie pozostaje niestabilna, zaangażowanie ludzi, którym los innych nie jest obojętny, jest szczególnie potrzebne. Dołącz do grona darczyńców programu Rodzina Rodzinie i wspieraj tych, których konflikty zbrojne i kryzysy humanitarne dotykają najmocniej.

Pomóż rodzinom w rejonach konfliktów zbrojnych!

- Dokonaj wpłaty na stronie caritas.pl/rodzina,
- zrób przelew BLIK na telefon o tytule: Rodzina3, pod numer +48 668 070 000,
- wpłać dowolną kwotę na konto: 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384, tytułem: Rodzina3.



fot. arch. zespołu Mazowiacy

W rodzinie Mazowiaków

Monika Odrobińska

Koncerty w Polsce i za granicą mają zakontraktowane do stycznia 2027 r., ponad 20 rocznie. Po ich występach publiczność przychodzi do garderoby, by się upewnić, że na scenie rzeczywiście grały, śpiewały i tańczyły osoby niepełnosprawne.

Pod filmikiem w sieci z jednego z takich występów ktoś napisał: „Mazowsze trzyma poziom!”. A to Mazowiacy. – Faktycznie, mówi się o nas „Małe Mazowsze”, zdarzało nam się występować i z Mazowszem, i ze Śląskiem, ale my jesteśmy integracyjnym zespołem pieśni i tańca – mówi prof. Leszek Ploch, twórca i opiekun zespołu.

Mysz w puzonie

– Artur, perkusja bez nogi! Monika, tamburyn tremolo – rzuca pan Leszek zza pianina, dyrygując blisko 20-osobowym zespołem instrumentalnym. – Karolinka, usiądź prosto, Wiktor, nie śpij! Oleńka, zapraszam cię na środek ze skrzypcami! Maciuś, gotowy z saksofonem? Proszę: „Już taki jestem zimny drań”.

– W C-dur? – rzuca Piotr znad metalofonu, na którym gra równie płynnie, co na pianinie, czytając z nut.

Po międzywojennym szlagierze rozlegają się dźwięki „Summertime”. – Paweł, przedmuchaj ten puzon, bo cię nie słyszę, może tam mysz weszła? – żartuje dyrygent. – O, teraz świetnie! – chwali i daje znak, by orkiestra kontynuowała. Nagle przerywa: – Marakasy dopiero w drugiej części!

Choć Leszek Ploch stawia na improwizację, każdy z muzyków wie, kiedy i na ile taktów ma wejść. Podobnie gdy ktoś się wypowiada, reszta słucha – rzecz nie tak oczywista. – Dyscyplina to podstawa – mówi dyrygent, który umiejętnie łączy ją z szacunkiem i życzliwością wobec podopiecznych. Traktuje ich poważnie; do nowych zwraca się per „pani”, „pan”. W przypływie zachwytu mówi: „Są kochani!”. Jednak bez dyscypliny niemożliwe by było ani muzykowanie, ani układy choreograficzne, ani koncertowanie czy wyjazdy.

Doceniają to zwłaszcza te mamy, które brak dyscypliny i stawiania granic obserwują w innych miejscach, gdzie uczęszczają ich dzieci. Efektem jest wysoki poziom artystyczny, a ten przekłada się na koncertowe oklaski.

Leszek Ploch stawia też na samodzielność, do której bardziej niż artystów musi przekonywać ich mamy, skłonne we wszystkim ich wyręczać. – Na zajęciach czy podczas tournée, gdzie jeden opiekun przypada na kilka osób, okazuje się, jak dużo potrafią robić sami – mówi. – Owszem, mają swoje ograniczenia, dlatego zespołowi towarzyszy blisko 50 wolontariuszy: uczniów szkół średnich, studentów, wspierających ich w tańcu, śpiewie czy pracach technicznych. Także każda nasza kolejna siedziba jest dostosowana do ich potrzeb.

Dolary i dzwonki

Do Mazowiaków może dołączyć każdy z orzeczeniem o niepełnosprawności, po 16. roku życia: uczniowie szkół specjalnych, wychowankowie ośrodków szkolno-wychowawczych, uczestnicy warsztatów terapii zajęciowej, pracownicy spółdzielni inwalidzkich. Nie ma castingów, jest półroczny okres próbny. Ela, której postać jest na plakacie promującym 40-lecie zespołu, jest w nim od początku. – Byłam na zabawie połączonej z konkursem wokalnym, gdzie usłyszał mnie pan Leszek – mówi. – Odtąd śpiewałam w zespole arie Moniuszki i tańczyłam w pierwszej parze krakowiaka, a w orkiestrze gram na wiolonczeli.

Sam Leszek Ploch także znalazł się w zespole niejako przypadkiem. Jako 17-letni uczeń szkoły średniej oraz zwycięzca konkursów i popisów akordeonowych szykował się na dyrygenturę, gdy wiceprzewodnicząca Organizacji Czasu Wolnego Koła Dzieci Specjalnej Troski przy Towarzystwie Przyjaciół Dzieci poprosiła go o akompaniowanie grupie z niepełnosprawnościami

podczas pikniku w Lasku Bielańskim. – Była głęboka komuna, a ja pierwszy raz zobaczyłem takie osoby, których wówczas nie widywało się na ulicach – wspomina. – Spodobało mi się, a że i oni przyjęli mnie z życzliwością, dostałem propozycję objęcia coniedzielnych zajęć instrumentalnych.

Zarzucił pomysł studiów muzycznych, bo w świat muzyki chciał odtąd wtajemniczać osoby niepełnosprawne. Dlatego rozpoczął resocjalizację w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie. Dziś jako nauczyciel tej uczelni, noszącej obecnie nazwę Akademii Pedagogiki Specjalnej, do pracy z osobami niepełnosprawnymi włącza także jej studentów.

Coraz częściej myślał, by efekty starań jego i jego podopiecznych pokazywać publiczności. W 1983 r. spośród najaktywniejszych uczestników zajęć wyłonił chór i orkiestrę, a z czasem i sekcję taneczną. Mamy uszyły stroje i ruszyli z występami. W czerwcu 1985 r. zespół przyjął nazwę Mazowiacy. Zgłaszało się coraz więcej chętnych, a praca artystyczna przybrała formę regularnej edukacji.

W 1984 r., po koncercie, na którym był minister kultury, zaproponował on panu Leszkowi sfinansowanie pięciu par strojów ludowych. Niedługo potem koncertowali w Niemczech (Hessen), a w 1987 r. z ambasady Finlandii przyszła propozycja pokazania się w Helsinkach. – Za występy na statku dostaliśmy zniżki na kajuty i wyżywienie – wspomina założyciel Mazowiaków. – A za podarowane dolary kupiliśmy m.in. saksofon i dzwonki chromatyczne, których używamy do dziś.

W lutym 1987 r. Leszek Ploch zarejestrował fundację, dzięki czemu mógł sam szukać lokalu na siedzibę, kupować instrumenty czy pozyskiwać sponsorów. – Mamy 5 ton sprzętu scenicznego: rampę z głowicami oświetlenia, światła ultrafioletowe, dymiarkę i wiele innych wysokiej klasy urządzeń – mówi.

Przed królami

W ciągu 40 lat istnienia przez Mazowiaków przewinęło się blisko 2 tys. osób z Warszawy i okolic. Obecnie w zajęciach uczestniczy 75. Niektóre udzielają się od lat, inne – od roku czy miesiąca. Tym, którzy mówią i się poruszają, przygotowania do wyjścia na scenę zajmują dwa, trzy lata. Niektórzy z początkujących być może nigdy nie wystąpią publicznie, ale dla wszystkich najważniejsze są sama przynależność do zespołu i zajęcia.

– Przerwę między 45-minutową rozgrzewką a próbą tańców robię właściwie dla siebie, im szkoda czasu – mówi zawodowa tancerka i choreografka Hanna Szczepańska-Ploch, która dla Mazowiaków opuściła teatr Syrena. – Stawiam na profesjonalizm; gdy moim tancerzom coś nie wychodzi, pozwalam im złapać oddech na boku, czasem nawet popłaczą, ale nie pozwalam im się poddawać. Niepełnosprawny nie znaczy nieporadny. Z podobnego założenia wychodzi mąż, który im powtarza, że jeśli chcą być artystami, muszą zacząć od samodzielnego sznurowania butów. Fantastycznie się mobilizują. Pracy jest dużo, zwłaszcza po wakacjach, kiedy kroków często trzeba uczyć od początku. Ale gdy dopada mnie zwątpienie, wystarczy spojrzeć na ich radość i spontaniczność, i znów mi się chce.

Gdy coś nie wychodzi, pozwalam im złapać oddech, ale nie pozwalam się poddawać. Niepełnosprawny nie znaczy nieporadny.

Uczestnicy zajęć mogą nie zdawać sobie sprawy z ich terapeutycznego charakteru, bo oni przede wszystkim dobrze się bawią i nabierają pewności siebie. – Niesamowicie się rozwijają – przyznaje Leszek Ploch. – Ćwiczą koordynację psycho-ruchową, pamięć, a przebywanie ze sobą uczy ich też zasad współżycia, w tym dobrego wychowania.

Kiedy na próbie chóru Monika do śpiewu solo wstaje razem z mamą, dyrygent tłumaczy, że to część terapii. Mamy nazywają go lekarzem dusz. – Kiedyś Monika jeździła konno, wygrywała nagrody, znała wierszyki i piosenki – mówi jej mama Hanna Kowalczyk. – Na skutek traumy przestała mówić. Pan Leszek rozumie nasz problem i ma pomysł na rozwiązanie. Monika nigdy nie była wylewna, ale gdy wychodzimy z zajęć chóru czy orkiestry, po jej minie widzę, że jest radosna. Z kolejnymi zajęciami się odblokowuje.

Wiktor należy do wszystkich sekcji Mazowiaków: tanecznej, chóru, kapeli i orkiestry, ale gdyby było ich więcej, chodziłby także na nie. Podobnie inni. Wielu od rana nie może doczekać się zajęć, przychodzi na nie grubo przed czasem, by dłużej ze sobą pobyć. Są jak rodzina. Dla nich to ważniejsze niż występy przed parami prezydenckimi i królewskimi, w prestiżowych salach, pałacach i filharmoniach w Polsce i za granicą, w których oglądało ich blisko 750 tys. widzów. Dla nich to nie tyle terapia, ile sens życia.



fot. arch. zespołu Mazowiacy



Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl

Czego nie wiemy o Karolinie Kózkównie?

Z ks. dr. **Zbigniewem Kucharskim**, autorem książki „Ta, która poznała Jezusa”, rozmawia Magdalena Prokop-Duchnowska

Analizując okoliczności męczeństwa Karoliny Kózki z 1914 r., współpracował Ksiądz m.in. ze śledczymi od spraw kryminalnych. Czego się Ksiądz dowiedział?

Życiorys Karoliny wnikliwie badałem przez ponad 30 lat, a zainspirował mnie sam Fiodor Dostojewski. A konkretnie – sposób, w jaki pisarz poszukiwał prototypu głównego bohatera do powieści „Zbrodnia i kara”. Okazuje się, że jeździł wówczas do najcięższych więzień, by przeprowadzić psychologiczno-emocjonalną analizę zbrodniarzy, a potem – na tej podstawie – stworzyć portret głównego bohatera. Wtedy dotarło do mnie, że z taką samą dociekliwością powinno się badać postacie świętych. I tak też postanowiłem zrobić w przypadku Karoliny Kózki.

Odkryłem m.in. to, że mężczyzna, który ją uprowadził, zawlókł do lasu, usiłować zgwałcić, a potem bestialsko ją zamordował, być może nie był – jak dotąd uważano – Rosjaninem. Oprawca był wcielony do armii carskiej, a ta składała się z żołnierzy różnej narodowości. Podczas analizy wyszło także na jaw, że dużą część owej armii stanowili kryminaliści, na potęgę rekrutowani do wojska przez zaskoczonych I wojną światową Rosjan. I Karolina padła właśnie ofiarą takiego ubranego w mundur żołnierza kryminalisty, który – jak się okazało – swoją zbrodnię skrupulatnie zaplanował.

Inne odkrycie dotyczy terminu odnalezienia ciała Karoliny. Otóż okazuje się, że dziewczyna zginęła w oktawie Nowenny do św. Stanisława Kostki – który był jej wzorcem duchowym. Mając lat 16, Stanisław Kostka ciężko zachorował i bardzo pragnął przyjąć Komunię Świętą, lecz nie wpuszczono do niego kapłana, bowiem właścicielem domu był protestant. Z pomocą pospieszyła mu wtedy św. Barbara, udzielając Mu – nie w wizji, lecz w realu! – Komunii Świętej. Nie bez przyczyny jednymi z atrybutów na wizerunkach św. Barbary są hostia i kielich. W czasach prześladowań chrześcijan prawdopodobnie roznosiła ona Komunię Świętą do wspólnot chrześcijańskich zgromadzonych w domach, w których ludzie oczekiwali na przyjęcie sakramentu. Niesamowite, że ciało Karoliny Kózki, tej, która tak bardzo umiłowała zarówno Eucharystię, jak i św. Stanisława Kostkę, odnaleziono 4 grudnia, czyli w liturgiczne wspomnienie św. Barbary, które w 1914 r. wypadło w dodatku w pierwszy piątek miesiąca.

Życie świętych nazywa Ksiądz mailem Pana Boga adresowanym do współczesnego człowieka. Co zawiera ten o Karolinie?

Chociaż Karolina nie zostawiła po sobie pamiętnika, już samym swoim życiem – a częściowo ustami znających ją świadków – taki list do nas napisała. Dominujący wątek to wspomniana już miłość do Eucharystii i sakramentów. O tym, jak wielka to była miłość, niech świadczy fakt, że jako świecka, wówczas 15-letnia dziewczyna była prawą ręką proboszcza, ks. Władysława Mędrali, i przygotowywała dzieci i młodzież do Pierwszej Komunii Świętej i bierzmowania. W praktyce oznacza to tyle, że jako liderka życia kościelnego i katechetka realizowała soborową wizję świeckich w Kościele dziesiątki lat przed tym, jak Kościół do tego dojrzał!

Inna sprawa, że Karolina była niezwykle oczytana, ambitna i dojrzała emocjonalnie. Prowadziła wiejską bibliotekę wuja, a jak któryś z młodych podpadł jej swoim zachowaniem, szukała właściwej książki, zaznaczała w niej stosowny fragment, a potem podsuwała lekturę winowajcy, sugerując: „Przeczytaj, to dotyczy ciebie”.

W naszej świadomości Karolina istnieje przede wszystkim jako ta, która poniosła męczeńską śmierć, broniąc się przed gwałtem.

„W taki sposób zginęła przecież niejedna dziewczyna, kobieta, dlaczego beatyfikowano akurat Karolinę?” – pytają czasem ludzie. Tylko że jej nie wyniesiono na ołtarze wyłącznie z powodu męczeńskiej śmierci. Nie doszłoby do beatyfikacji, gdyby nie krótkie, ale piękne i apostolskie życie tej niezwykłej dziewczyny. Chcąc wesprzeć rodzinę finansowo, jako nastolatka najmowała się do pracy na dniówki. Kiedy kościelne dzwony wybijały godz. 12.00, odmawiała „Anioł Pański”, a na koniec dnia, gdy inni szli do domu, ona odpracowywała czas modlitwy, pracując tyle minut dłużej, ile zajęło jej odmówienie modlitwy. Pewnego razu, odbierając wypłatę, zastrzegła, że całej kwoty przyjąć jej nie wolno. „Nie wykonałam dziś

Życiorys Karoliny inspiruje nie tylko do pobożności i uczciwości, ale także do pomnażania pieniędzy i lepszego zarządzania czasem.



fot. Grafika cyfrowa, Andrzej Kamiński/diecezja tarnowska

swoich obowiązków dość dobrze, mogłam pracować lepiej" – tłumaczyła zdziwionym jej zachowaniem współpracownikom. Taka już była Karolina, że jak się w coś angażowała, to zawsze na sto procent.

W książce pisze Ksiądz, że miała zadatki na menedżera korporacji.

Mało osób wie, że życiorys Karoliny inspiruje nie tylko do pobożności i uczciwości, ale także do… pomnażania pieniędzy i lepszego zarządzania czasem. Zacznijmy od tego, że rodzina Karoliny – rodzice i ich jedenaścioro dzieci – unikali wydawania pieniędzy na konsumpcję. Oni te pieniądze przeznaczali na inwestycje. Dysponowali 1,2 ha ziemi, a po kilku latach tych hektarów mieli już sześć. W tak krótkim czasie – niczym rasowi biznesmeni – pomnożyli majątek rodzinny aż o 600 proc.!

Śmiem przypuszczać, że w jakiejś części to także zasługa menedżerskiego talentu Karoliny. „Przerywamy pracę" – zarządziła pewnego razu, gdy robiły coś wspólnie z mamą. „Dlaczego?" – zapytała zdziwiona rodzicielka. „Pracę, którą mama teraz wykonuje, ja wykonam tak samo dobrze. Ale już tę pracę, którą ja teraz wykonuję, mama będzie potrafiła wykonać lepiej ode mnie. Zamieńmy się, a nasz wysiłek przyniesie lepsze efekty".

„Chłopski doktor wiary" – mówił o Karolinie ks. Mędrala.

Osobiście nigdy bym jej tak nie nazwał. Prawdą jest, że choć nie pisała rozpraw teologicznych, istotę wiary pokazywała swoim życiem. Nie poprzestawała też nigdy na poznawaniu prawd wiary, zawsze spiesząc, by przekazać je innym. To wszystko jednak w połączeniu z jej rozległą wiedzą, zaangażowaniem społecznym i umiejętnością objaśniania kwestii teologicznych każe mi myśleć o Karolinie Kózce raczej jak o wywodzącej się z klasy świętych arystokratce ducha.

Czego od Karoliny mogą uczyć się mężczyźni?

Karolina poniosła śmierć, ponieważ będący w pobliżu mężczyźni zawiedli, i to na całej linii. 18 listopada 1914 r. do domu Kózków we wsi Wał-Ruda wpadł uzbrojony żołnierz z zamiarem porwania Karoliny. Jan Kózka – dobry i troskliwy ojciec – na próżno usiłował go przekupić. Prawdopodobnie już do końca życia nie mógł sobie darować, że dał się sterroryzować i nie dość skutecznie ratował córkę. Żołdak zaprowadził Karolinę w stronę lasu, a ojciec poszedł za nimi. Karolina poprosiła: „Tatusiu, nie opuszczaj mnie", a on – pod groźbą śmierci – zaczął cofać się w stronę domu, ale tyłem, nie spuszczając oka z córki. Kiedy już tam dotarł, z powodu głębokiej traumy zapadł się w sobie i nie mógł mówić.

Karolina próbowała uciec oprawcy, biegnąc w stronę chaszczy i bagien, ale ten w końcu i tak ją dopadł, by już nie zgwałcić, ale wściekle pociąć szablą. Scenę obserwowało z daleka dwóch chłopaków, pilnujących w lesie swoich koni. Ale nie potrafili skutecznie zareagować.

Kiedy na potrzeby wspomnianej już analizy tamtych wydarzeń miałem okazję rozmawiać z prof. Antonim Spyrą, cenionym psychologiem biznesu, zamyślił się, aż w końcu stwierdził: „Dzień śmierci Karoliny jest jednym wielkim wołaniem młodej kobiety do mężczyzn. Wołaniem, by jako mężczyźni mężczyznami faktycznie byli – by można było na nich liczyć". Szesnastolatka walczy o czystość mężnie, odważnie i do końca, aż w końcu ginie z rąk mężczyzny, i to tylko dlatego, że żaden mężczyzna nie potrafi udzielić jej pomocy. I być może to właśnie ta tragiczna scena jest najważniejszym listem, jaki swoim życiem i wydarzeniami tamtego dnia Karolina pisze do współczesnych mężczyzn.

Ks. Zbigniew Kucharski – kapłan diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, dyrektor Młodzieżowej Agencji Informacyjnej MAIKA, duszpasterz młodzieży, rekolekcjonista, jeden ze współzałożycieli inicjatywy ewangelizacyjnej Przystanek Jezus, autor wielu artykułów i programów telewizyjnych i radiowych.



fot. domena publiczna

BEZNADZIEJNY KONIEC?

Przypatrujemy się swojemu życiu. Niby zwyczajne, a przecież niepowtarzalne i jedyne w swoim rodzaju. Listopadowa nostalgia przywołuje wspomnienia o tych, którzy odeszli. To też okazja, aby zatęsknić za świętością i innością – na Boże podobieństwo. Analizujemy to, kim jesteśmy. Zdrowi, młodzi, zdolni, atrakcyjni, zadbani w wielorakich płaszczyznach. Nadejdzie jednak dzień, kiedy będziemy starzy, schorowani, zniedołężniali, a na kolejkę do lekarza czekać będziemy długimi miesiącami. Nadejdzie wreszcie dzień końca świata. Data dla każdego będzie inna.

Ludzie patrzyli na świątynię, jej piękne kamienie i dodatki. A Jezus, nie patyczkując się, mówi: nadejdzie dzień, kiedy ta okazała świątynia zostanie zburzona. Szok i niedowierzanie. Rzadko przewidujemy koniec.

Pod koniec roku liturgicznego wiele czytamy i rozważamy o sądzie Bożym. Zanim wejdziemy w adwentowe refleksje, warto sobie uświadomić, że koniec stanie się faktem. Prorok Malachiasz porównuje ten dzień do ognia, który spala wszystko, co jest byle jakie i nietrwałe (bardzo mnie porusza porównanie pysznych i grzeszników do słomy). Jednocześnie oczyszcza to, co szlachetne, jak złoto czy srebro. Co to w nas wywołuje? Grozę? Lęk? Ulgę?

To wciąż dobra nowina. Ewangelia nie przestaje być Ewangelią. Dzień końca stanie się uzdrawiającym światłem słonecznym dla tych, którzy są wierni Bogu. Jezus chce wlać nadzieję i odwagę, nie lęk.

Antoine de Saint-Exupéry napisał kiedyś: „Choć można cię okraść z tego, co otrzymujesz, kto ma moc okraść cię z tego, co dajesz?”. Wiary, nadziei i miłości nikt nie jest w stanie ukraść. Owoce naszego zaangażowania w relacje pozostaną nietknięte. Warto ucieszyć się dobrami, które nie tylko zostaną zachowane dla nas na lata, ale także pomnożą dobro w królestwie Bożym. Kto wie, może to właśnie one są dowodami na beznadzieję?

Memento mori, pamiętaj o śmierci. Koniec świata nastąpi – Bóg wie kiedy. Będzie nieraz niewygodnie, źle czy strasznie – z powodu awantur, wojen, prześladowań, ale… „nawet włos z głowy nam nie spadnie”.

ks. Kamil Falkowski
Kapłan archidiecezji warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

XXXIII NIEDZIELA ZWYKŁA

16 listopada 2025

Czytanie z Księgi proroka Malachiasza
3, 19-20a
„Oto nadchodzi dzień palący jak piec, a wszyscy pyszni i wszyscy czyniący nieprawość będą słomą, więc spali ich ten nadchodzący dzień, mówi Pan Zastępów, tak że nie pozostawi po nich ani korzenia, ani gałązki. A dla was, czczących moje imię, wzejdzie słońce sprawiedliwości i uzdrowienie w jego skrzydłach”.

Psalm responsoryjny
98, 5-9

Refren: Pan będzie sądził ludy sprawiedliwie.

Śpiewajcie Panu przy wtórze cytry,
przy wtórze cytry i przy dźwięku harfy.
Przy trąbach i przy głosie rogu,
na oczach Pana, Króla, się radujcie.

Niech szumi morze i wszystko, co w nim żyje,
krąg ziemi i jego mieszkańcy.
Rzeki niech klaszczą w dłonie,
góry niech razem wołają z radości.

W obliczu Pana, który nadchodzi,
aby osądzić ziemię.
On będzie sądził świat sprawiedliwie
i ludy według słuszności.

Czytanie z Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Tesaloniczan
3, 7-12
Bracia: Sami wiecie, jak należy nas naśladować, bo nie wzbudzaliśmy wśród was niepokoju ani u nikogo nie jedliśmy za darmo chleba, ale pracowaliśmy w trudzie i zmęczeniu, we dnie i w nocy, aby dla nikogo z was nie być ciężarem. Nie żebyśmy nie mieli do tego prawa, lecz po to, aby dać wam samych siebie za przykład do naśladowania. Albowiem gdy byliśmy u was, nakazywaliśmy wam tak: Kto nie chce pracować, niech też nie je!
Słyszymy bowiem, że niektórzy wśród was postępują wbrew porządkowi: wcale nie pracują, lecz zajmują się rzeczami niepotrzebnymi. Tym przeto nakazujemy i napominamy ich w Panu Jezusie Chrystusie, aby pracując ze spokojem, własny chleb jedli.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.
Nabierzcie ducha i podnieście głowy,
ponieważ zbliża się wasze odkupienie.

Słowa Ewangelii według św. Łukasza
21, 5-19
Gdy niektórzy mówili o świątyni, że jest przyozdobiona pięknymi kamieniami i darami, Jezus powiedział: „Przyjdzie czas, kiedy z tego, na co patrzycie, nie zostanie kamień na kamieniu, który by nie był zwalony”. Zapytali Go:

„Nauczycielu, kiedy to nastąpi? I jaki będzie znak, gdy to się dziać zacznie?”. Jezus odpowiedział: „Strzeżcie się, żeby was nie zwiedziono. Wielu bowiem przyjdzie pod moim imieniem i będą mówić: «To ja jestem» oraz: «Nadszedł czas». Nie podążajcie za nimi! I nie trwóżcie się, gdy posłyszycie o wojnach i przewrotach. To najpierw «musi się stać», ale nie zaraz nastąpi koniec”.
Wtedy mówił do nich: „«Powstanie naród przeciw narodowi» i królestwo przeciw królestwu. Wystąpią silne trzęsienia ziemi, a miejscami głód i zaraza; ukażą się straszne zjawiska i wielkie znaki na niebie. Lecz przed tym wszystkim podniosą na was ręce i będą was prześladować. Wydadzą was do synagog i do więzień oraz z powodu mojego imienia wlec was będą przed królów i namiestników. Będzie to dla was sposobność do składania świadectwa. Postanówcie sobie w sercu nie obmyślać naprzód swej obrony. Ja bowiem dam wam wymowę i mądrość, której żaden z waszych prześladowców nie będzie mógł się oprzeć ani sprzeciwić. A wydawać was będą nawet rodzice i bracia, krewni i przyjaciele, i niektórych z was o śmierć przyprawią. I z powodu mojego imienia będziecie w nienawiści u wszystkich. Ale włos z głowy wam nie spadnie. Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 17 listopada
Św. Elżbiety Węgierskiej, zakonnicy
Czytania mszalne: 1 Mch 1, 10-15. 41-43. 54-57. 62-64; Ps 119, 53. 61. 134. 150. 155. 158; Łk 18, 35-43
Wtorek, 18 listopada
Bł. Karoliny Kózkówny, dziewicy i męczennicy
Czytania mszalne: 2 Mch 6, 18-31; Ps 3, 2-7; Łk 19, 1-10
Środa, 19 listopada
Czytania mszalne: 2 Mch 7, 1. 20-31; Ps 17, 1b. 5-6. 8. 15; Łk 19, 11-28
Czwartek, 20 listopada
Św. Rafała Kalinowskiego, prezbitera
Czytania mszalne: 1 Mch 2, 15-29; Ps 50, 1b-2. 5-6. 14-15; Łk 19, 41-44
Piątek, 21 listopada
Ofiarowanie Najświętszej Maryi Panny
Czytania mszalne: 1 Mch 4, 36-37. 52-59; 1 Krn 29, 10b-12, Łk 19, 45-48
Sobota, 22 listopada
Św. Cecylii, dziewicy i męczennicy
Czytania mszalne: 1 Mch 6, 1-13; Ps 9, 2-4. 6. 16. 19; Łk 20, 27-40



fot. PAP/EPA/Riccardo Antimiani

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

FUNDAMENT WIARY

Zmartwychwstanie Chrystusa nie jest ideą, teorią, ale wydarzeniem stanowiącym fundament wiary. On – Zmartwychwstały – poprzez Ducha Świętego nieustannie przypomina nam o tym, abyśmy mogli być Jego świadkami nawet tam, gdzie historia ludzkości nie dostrzega światła na horyzoncie. Nadzieja paschalna nie zawodzi. Prawdziwie wierzyć w Paschę poprzez codzienną drogę życia oznacza zrewolucjonizowanie naszego życia, bycie przemienionymi, aby przemieniać świat łagodną i odważną siłą chrześcijańskiej nadziei.

Podczas audiencji ogólnej, 5 listopada

DO POLAKÓW

Pozdrawiam serdecznie Polaków. Gdy trwamy na modlitwie za zmarłych, z jeszcze większą mocą dociera do nas orędzie paschalne o pustym grobie i zwycięstwie Chrystusa nad złem i śmiercią. Niesie ono pociechę również cierpiącym z powodu utraty bliskich. Przez swoją modlitwę i chrześcijańską postawę bądźmy dla nich światłem Zmartwychwstałego, które daje nadzieję. Wszystkim wam błogosławię!

Podczas audiencji ogólnej, 5 listopada

CMENTARZ, A NIE NEKROPOLIA

Miłość Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego przemieniła śmierć: z wroga uczyniła siostrę, złagodziła ją. W obliczu śmierci „nie smucimy się jak wszyscy ci, którzy nie mają nadziei” (1 Tes 4,13). Oczywiście, jesteśmy zasmuceni, gdy odchodzi od nas bliska osoba. Jesteśmy zgorszeni, gdy człowiek, zwłaszcza dziecko, „jedno z tych małych”, osoba krucha, zostaje wyrwana z życia przez chorobę lub, co gorsza, przez przemoc ludzi. Jako chrześcijanie jesteśmy wezwani, aby wraz z Chrystusem nieść ciężar tych krzyży. Nie jesteśmy jednak smutni jak ci, którzy nie mają nadziei, ponieważ nawet najbardziej tragiczna śmierć nie może przeszkodzić naszemu Panu w przyjęciu naszej duszy w swoje ramiona i przemianie naszego śmiertelnego ciała, nawet najbardziej zniekształconego, na obraz Jego chwalebnego ciała (por. Flp 3,21). Z tego powodu chrześcijanie nie nazywają miejsc pochówku „nekropoliami”, czyli „miastami umarłych”, ale „cmentarzami”, co dosłownie oznacza „miejsca snu”, miejsca, gdzie odpoczywają zmarli, czekając na zmartwychwstanie.

Podczas Mszy św. za zmarłych ostatnio biskupów i kardynałów, w tym za papieża Franciszka, 3 listopada

Pianista, który wygrał Polskę

Jan Józef Kasprzyk

Był na początku XX w. najpopularniejszym Polakiem na świecie. Dziś powiedzielibyśmy: globalnym celebrytą. Wykorzystał to w dyplomatycznych rozgrywkach, które pomogły Polsce odzyskać niepodległość.



fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Ignacy Jan Paderewski nie miał szczęśliwego dzieciństwa: matka zmarła kilkanaście tygodni po jego narodzinach, ojciec przesiedział ponad rok w carskim więzieniu za pomoc powstańcom styczniowym. Ignacy od najmłodszych lat miał dwie pasje. Pierwszą zaszczepił mu daleki kuzyn, weteran powstania listopadowego Michał Babiański, który – jak wspominał – „podsycał i utwierdzał mój patriotyzm". Drugą była muzyka.

Wirtuoz fortepianu

Ukończył Warszawski Instytut Muzyczny, choć z przygodami, bo był zdolny, ale krnąbrny wobec nauczycieli, w związku z czym dwukrotnie relegowano go z konserwatorium. Potem studiował w Berlinie i Wiedniu, gdzie pod okiem najwybitniejszych w owych czasach wykładowców: Fridricha Kiela, Heinricha Urbana i Teodora Leszetyckiego, grę na fortepianie opanował do perfekcji. Komponował i koncertował, ze szczególnym upodobaniem grając w mistrzowski sposób utwory Fryderyka Chopina. „Tym, co daje w życiu największe szczęście, jest praca twórcza – mawiał. – Pracując twórczo, człowiek stwarza sobie nowe życie.

Święcił triumfy w Wiedniu, Berlinie, Paryżu i Londynie, a od 1891 r. także w USA. „Wszelkie kryteria pianistyki nie przystają do Paderewskiego – oceniał Tadeusz Szeligowski, który po latach miał okazję gościć na jednym z paryskich koncertów mistrza. – Posiada możność wprowadzania słuchacza swą muzyką w ekstazę, w inne rejony, których nie da się opisać. Kompozycje, które gra, są tylko pretekstem do manifestacji magizmu wielkiego artysty".

Stawał się niezwykle popularny, a przez to zamożny. Pieniądze przeznaczał na polskie sprawy. W 1901 r. zasilił fundusz pomocy dla skazanych przez Niemców w procesie gnieźnieńskim Polaków, którzy bronili dzieci ze słynnego strajku szkolnego we Wrześni. Wspierał też Bank Ziemski w Poznaniu, który wspomagał polskich ziemian i chłopów przeciw wykupowi ich ziem przez pruską Komisję Kolonizacyjną. „Stanowczo i zdecydowanie jestem wrogiem Niemiec – pisał. – Nie jestem wrogo nastawiony do wszystkich Niemców, lecz wyłącznie do Prusaków, bowiem wszystkie cechy niemiłe, jak bezwzględność, brutalność, zarozumiałość i arogancja, które obserwujemy w Niemczech, zostały narzucone przez Prusaków".

Ufundował także monumentalny Pomnik Grunwaldzki, na którego odsłonięcie w 500. rocznicę triumfu Polaków nad Krzyżakami przybyło do Krakowa ponad 150 tys. rodaków. Była to największa manifestacja patriotyczna na ziemiach polskich w czasie zaborów. „Krzepmy serca do wytrwania, myśli skrójmy do dzielnych, sprawiedliwych czynów, uczucia podnośmy do silnej wiary, bo nie ginie naród, co ma tak wielką, nieśmiertelną duszę" – wołał w 1910 r. podczas lwowskich obchodów setnej rocznicy urodzin Chopina, na których był honorowym gościem.

Sukces w Białym Domu

Swą charyzmę, talent wirtuoza i kompozytora, a także znakomite zdolności oratorskie i umiejętności dyplomatyczne potrafił wykorzystać w czasie I wojny światowej dla „ugrania polskiej karty". Szczególną estymą darzył go prezydent USA Woodrow Wilson, więc mistrz miał nieograniczony wstęp do Białego Domu. Przy każdej okazji przekonywał Wilsona, że powstanie niepodległej Polski jest warunkiem koniecznym dla stworzenia powojennego ładu w Europie. I odniósł sukces!

W pokojowym orędziu wygłoszonym 8 stycznia 1918 r. prezydent USA zamieścił punkt dotyczący Polski, co wielu obserwatorów przyjęło ze zdumieniem. „Powinno być utworzone niepodległe państwo polskie, które winno obejmować ziemie zamieszkałe przez ludność bezsprzecznie polską, mieć zapewniony wolny i bezpieczny dostęp do morza, a którego niezawisłość polityczna i gospodarcza oraz całość terytorialna winna być zagwarantowana paktem międzynarodowym" – głosił Wilson. Takie stanowisko przywódcy mocarstwa, które

w dużej mierze przyczyniło się do zwycięstwa państw ententy w wojnie światowej, powodowało, iż nawet politycy niesprzyjający Polsce, jak premier Wielkiej Brytanii Lloyd George, zaczęli traktować powstanie suwerennej Polski jako warunek konieczny w ustalaniu powojennej rzeczywistości.

Na politycznych salonach

Jesienią 1918 r. Paderewski podjął się misji mającej na celu ujednolicenie polskiej reprezentacji politycznej wobec zbliżającej się konferencji pokojowej w Wersalu. Sytuacja była bowiem skomplikowana. W Warszawie działał rząd Jędrzeja Moraczewskiego stworzony przez Józefa Piłsudskiego i lewicę niepodległościową, a w Paryżu – Komitet Narodowy Polski z Romanem Dmowskim na czele. Ten drugi był np. we Francji traktowany jako oficjalna reprezentacja Rzeczypospolitej. Dobrze rozumiał ten trudny dla Polski stan rzeczy także Piłsudski. Naczelnik Państwa uznał, że w decydującym momencie dziejowym warto na czele rządu postawić popularnego Paderewskiego, który połączy wszystkie siły polityczne kraju. Niezadowolonym z pomysłu swoim dawnym towarzyszom z PPS powiedział krótko: „Z tramwaju o nazwie Socjalizm wysiadam na przystanku Niepodległość".

Przyjazd Paderewskiego do Polski opracowany był z rozmysłem. Zamiast prosto z portu gdańskiego wyruszyć do Warszawy, postanowił przybyć na kilka dni do Poznania. Chciał swą obecnością wzmocnić morale ludzi podejmujących rozmaite działania na rzecz przyłączenia ziem zaboru pruskiego do Polski. Nie pomylił się. Jego wizyta była jak iskra rzucona na prochy. 27 grudnia 1918 r. Wielkopolska stanęła do walk powstańczych, których skutkiem stało się przyłączenie kolebki państwa polskiego do odradzającej się Polski.

Piłsudski uznał, że w chwili dziejowej warto na czele rządu postawić popularnego Paderewskiego, który połączy wszystkie siły polityczne.

W styczniu 1919 r. Paderewski stanął na czele rządu, kierując jednocześnie ministerstwem spraw zagranicznych i reprezentując Polskę na konferencji pokojowej w Wersalu. I to on – wraz z Dmowskim – podpisał traktat pokojowy, który w wymiarze międzynarodowym usankcjonował niepodległy byt Polski. Misję premiera wypełniał blisko rok. Potem osiadł w Szwajcarii.

Do czynnej polityki powrócił u schyłku życia, mimo że był już bardzo schorowany. W końcu września 1939 r. wymieniano go jako kandydata na urząd prezydenta RP na uchodźstwie. Ostatecznie został przewodniczącym Rady Narodowej, emigracyjnej namiastki parlamentu. Nie piastował tej funkcji długo – zmarł w Nowym Jorku w czerwcu 1941 r. Chciał spocząć w wolnej Polsce. Jego szczątki powróciły w 1992 r. do Warszawy, żegnane wspólnie przez prezydentów Polski i USA. Serce spoczęło zaś w amerykańskiej Częstochowie w Doylestown w Pensylwanii.

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

KOŃCOWE OCZYSZCZENIE – CZYŚCIEC

„Pan spojrzy na nas pełen miłości, a my spłoniemy ze wstydu i odczujemy dojmujący żal z powodu naszego zachowania, złego lub «jedynie» pozbawionego miłości. Dopiero po tym oczyszczającym bólu staniemy się zdolni odpowiedzieć na Jego spojrzenie w niezmąconej radości nieba".
YOUCAT, nr 159.

„Ci, którzy umierają w łasce i przyjaźni z Bogiem, ale nie są jeszcze całkowicie oczyszczeni, chociaż są już pewni swego wiecznego zbawienia, przechodzą po śmierci oczyszczenie, by uzyskać świętość konieczną do wejścia do radości nieba" – czytamy w Katechizmie Kościoła Katolickiego (nr 1030). A zatem czyściec to stan, w którym dokonuje się oczyszczenie człowieka, aby mógł wejść do radości nieba. Tego oczyszczenia dostępują ci, którzy podczas ziemskiego życia trwali w przyjaźni z Bogiem, lecz nie osiągnęli pełnej świętości.
Czyściec wiąże się z pewnym cierpieniem. Dusza cierpi, bo kocha, a jednocześnie dojrzewa do miłości prawdziwej, pełnej. Cierpienie wynika z czasowego oddalenia od Boga, wypływa ze świadomości, że miłość, którą obdarzam Boga, jest niedoskonała. Człowiek dostąpił już miłosierdzia, ale potrzebuje jeszcze przemiany. Miłość i świętość Boga oczyszczają duszę człowieka i rozpalają jego serce, aby był gotowy do zjednoczenia się z Bogiem i świętymi w niebie. Największym cierpieniem czyśćca jest więc tęsknota za Bogiem, którego wspaniałość człowiek poznał w momencie śmierci. Dusze żyją pewnością nadziei na spotkanie z Nim.

W tym procesie oczyszczania duszy ze skutków grzechu pomóc może wstawiennictwo innych członków Kościoła. Już w Piśmie Świętym znajdujemy fragment, który zaprasza nas do pobożnego uczynku: „złożyć ofiarę przebłagalną za zmarłych, aby zostali uwolnieni od grzechu" (2 Mch 12, 45). Cierpiący w czyśćcu sami dla siebie nie mogą nic zrobić, ale my jako Mistyczne Ciało Chrystusa, czyli Kościół, możemy wypraszać łaski zmarłym. Duszom zmarłych możemy dać „pokrzepienie i ochłodę" poprzez Eucharystię, odpust i modlitwę. Eucharystia jest szczytową formą okazywania miłości duszom czyśćcowym.

ZADANIE

- Odmów dziesiątkę różańca za dusze czyścowe.
- Ofiaruj Mszę św. za zmarłego z Twojej rodziny.

Baby shower robi dzień



dr hab. Tomasz Korpysz

Dziś chciałbym zaprezentować garść połączeń wyrazowych od niedawna funkcjonujących w polszczyźnie. Nie tworzą one spójnej grupy ani pod względem formalnym, ani pod względem semantycznym, ale pokazują ciekawe efekty współczesnych procesów wzbogacania języka. Wiele takich konstrukcji to albo w całości zapożyczenia, albo też połączenia zawierające słowa przejęte z innych języków. Oto przykłady: *baby shower*, *efekt wow*, *food court*, *set jetting* oraz *skraść show*. Zapewne czytelnicy „Idziemy" już się z nimi (a przynajmniej z częścią z nich) zetknęli, ale warto przypomnieć ich znaczenia.

Baby shower to nazwa przyjęcia organizowanego niedługo przed porodem na cześć mającego przyjść na świat dziecka i jego mamy, którą obdarowuje się wówczas prezentami. Zwyczaj ten przywędrował do Polski z USA i staje się coraz bardziej popularny, istnieje już nawet osobny segment rynku dostarczający specjalne dekoracje, ubrania, prezenty itp.

Efekt wow to wyrażenie stosowane do tego, by opisać emocjonalną, pełną zachwytu reakcję na coś, co pozytywnie kogoś zaskakuje, co wywiera na nim ogromne wrażenie, co przekracza jego oczekiwania. O tym, że ta konstrukcja już na dobre zagościła w polszczyźnie świadczy chociażby to, że pojawia się ona w nazwach własnych (nazwach salonów kosmetycznych, fryzjerskich, tytułach wystaw itp.).

Food court to określenie specjalnej strefy (organizowanej najczęściej w centrach handlowych), w której działają różnego rodzaju osobne punkty gastronomiczne połączone wspólną przestrzenią do konsumpcji.

Kolejne połączenie wyrazowe jest chyba najmniej znane z całej przywołanej grupy. Mam na myśli *set jetting*, czyli nowy trend w turystyce. Polega on na podróżowaniu do miejsc, w których kręcono popularne filmy i seriale. W Polsce tzw. *turystyka filmowa* rozwija się choćby w Sandomierzu, gdzie organizowane są nawet specjalne trasy śladami bohaterów serialu „Ojciec Mateusz", ale wiele innych miejsc także reklamuje się tym, że kręcono tam jakiś znany film.

Najbardziej czytelne znaczeniowo jest chyba wyrażenie, czyli *skraść show*. Trafiło ono już do internetowego „Wielkiego słownika języka polskiego", w którym czytamy: *ktoś/coś skradł/skradło show*: 'ktoś lub coś celowo lub przypadkowo ściągnął na siebie całą uwagę publiczności, która miała być skoncentrowana na kimś albo czymś innym'.

I na koniec pozornie polski zwrot *zrobić dzień*, który tak naprawdę jest nieco zmodyfikowaną kalką angielskiego *make my day* i oznacza wprawienie kogoś w dobry nastrój na resztę dnia.

Dieta ciężarnej a odporność dziecka



Grażyna Rybak

Aby układ odpornościowy poczętego dziecka mógł dojrzewać, mama w ciąży powinna prawidłowo się odżywiać. Przewód pokarmowy jest największym organem układu immunologicznego człowieka. Tkanka limfoidalna w jelitach produkuje przeciwciała walczące z mikroorganizmami, uczy się reagować na antygeny docierające z pokarmem, usuwa toksyny i szkodliwe czynniki zakaźne. Ze względu na swą aktywność tkanka limfoidalna jest bardzo wrażliwa na niedobór energii. Tkanka ta rozwija się u płodu w II i III trymestrze ciąży. Jednak przy niedożywieniu ulega zanikowi. Tak wczesne niedożywienie może trwale uszkodzić odporność, może dojść do zaniku grasicy, zmniejszenia liczby limfocytów. Także niedożywienie niemowląt i starszych dzieci zaburza odporność, ale niedożywienie wewnątrzmaciczne może upośledzać układ immunologiczny trwale, na całe życie. W wieku dorosłym może to mieć związek z atopią (wysokim IgE) i chorobami alergicznymi, zwiększać skłonność do chorób zakaźnych, zaburzać prawidłową odpowiedź na szczepienia.

A oto istotne składowe diety mamy w ciąży. 2000 kcal/dobę – właściwa ilość energii chroniąca przed niedożywieniem. Również niedobór wagi przed ciążą stwarza dwukrotnie wyższe ryzyko niskiej masy urodzeniowej dziecka.

Mleko i produkty mleczne – 3–4 szklanki dziennie. Zawierają witaminę B2, B12, D3, wapń i białko umożliwiające prawidłową budowę kości dziecka i przyrost masy ciała. Chronią też kości kobiety przed odwapnieniem. Dieta bezmleczna w ciąży jest szkodliwa. Nie chroni malucha przed skazą białkową, a niesie ryzyko niedoboru masy ciała, który niekorzystnie wpływa na odporność. Brak mleka pozbawia matkę i dziecko białka i wapnia w okresie zwiększonego zapotrzebowania ich organizmów na te składniki. Niekorzystnie wpłynie na zęby i kościec kobiety po ciąży.

Białko, cynk i żelazo, zawarte w mięsie i produktach zbożowych. Niedobór cynku, jak i folianów zwiększa ryzyko wad cewy nerwowej.

Probiotyki – bakterie mleczne modulujące odpowiedź immunologiczną. Niektóre badania dowiodły, że bakterie typu *Laktobacillus GG* przyjmowane w III trymestrze ciąży i pierwszych miesiącach karmienia piersią mogą zapobiegać atopowemu zapaleniu skóry.

Długołańcuchowe kwasy tłuszczowe n-3 oraz witaminy A i E – zawarte w rybach, tranie, oliwie, olejach tłoczonych na zimno i orzechach. Korzystnie wpływają na rozwój układu nerwowego, hamują wytwarzanie komórek tłuszczowych, wspierają przebieg i leczenie zapaleń oraz stymulację układu immunologicznego.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Stylowa zastawa

Joanna Lenkiewicz

Niektórzy twierdzą, że listopad to najsmutniejszy miesiąc w roku. Ja tak nie uważam. Jak mawiała moja babcia Janka (której porady można znaleźć w archiwalnych numerach „Idziemy” i na portalu idziemy.pl): punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Dla tych jednak z Państwa, którzy postrzegają listopad jako miesiąc smętny i ponury, mam kilka porad, oczywiście domowych.

Na ostatnim Kongresie Szefów Kuchni eksponowano nowe trendy w podawaniu potraw. Nie chodzi tu o samo danie ani też o dekorację talerza. Chodzi o sam talerz. Oczywiście w restauracjach obowiązują troszkę inne zasady i standardy, ale w domu też w tych ciemniejszych i mniej kolorowych miesiącach możemy sobie pozwolić na zaserwowanie rodzinie nieco ożywczej awangardy. Kolorowe talerze królują teraz na stolikach restauracyjnych. Mięso świetnie będzie się komponowało na talerzach zielonych, warzywa i sałatki – na czerwonych, a desery można podać na talerzach różowych.



fot. aopsan/Freepik

Czy przeszła kiedykolwiek Państwu przez głowę myśl, że kolor talerza może wpływać na apetyt? Ale nie próbujmy wciskać dzieciom wątróbki, kładąc ją na talerz czerwony, który ma pobudzać chęć do posiłku przez podniesienie ciśnienia krwi. Smak podbijają talerze zielone, pomarańczowe lub żółte. Pierwszy kolor nadaje świeżości, podkreśla naturę. Dwa pozostałe – wzmacniają smak kwaśny. Osoby na diecie powinny unikać bieli, która wzmaga apetyt. Natomiast kolor niebieski, rzadko występujący w naturalnej żywności, może powodować zmniejszenie apetytu. Czarny ton odbiera trochę słodyczy i wzmacnia gorzkość…

Nie zapominajmy jednak, że są to aspekty czysto psychologiczne i nieco zbyt sofistyczne, by przekładać je na codzienne wskazówki do realizowania w naszych domach. Tak czy owak, zawsze warto zadbać o estetykę podawanych potraw. Nada to nawet powszednim dniom odświętności i po prostu sprawi przyjemność.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

2 A – miasto we Francji
2 G – skrajna bieda
3 D – wśród krasnali
4 A – błona filmowa
4 G – miasto w Teksasie
5 C – grupa społeczna
6 A – szczyt Krety
6 E – himalajska koza
6 I – rosyjski imperator
7 C – pojazd szynowy
8 A – głos kota
8 G – strona medalu
9 D – ludowe zaklęcia
10 A – nadmiar decybeli
10 G – zwany fermentem

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2		6						2			
3											
4											
5			5								
6					4						
7											
8											
9						3					
10											1
11											

PIONOWO

A 4 – pogląd katolika
B 1 – szata sędziego
B 8 – szyicki duchowny
C 4 – asysta władcy
D 1 – szerokie drzwi
D 7 – udzielać nagany
E 2 – rzymski gladiator
F 5 – sklep z koszykami
G 2 – krótko trwające
H 1 – część marynarki
H 7 – cel karierowicza
I 4 – słuszne argumenty
J 1 – chroni szyję
J 8 – metropolia Włoch
K 4 – model Toyoty

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 28 listopada na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami



Oprawa przygotowana przez kibiców Widzewa Łódź na mecz z Legią Warszawa

fot. PAP/Marian Zubrzycki

Warto czytać

Mariusz Jankowski

Dobrą zasadą jest działanie z wyprzedzeniem. Na przykład, gdy zbliżają się święta i przychodzi czas szukania i kupowania prezentów. Niezostawianie tych sprawunków na ostatnią chwilę ma wiele zalet. Na pewno da się dzięki temu uniknąć niepotrzebnych nerwów. Dlatego już dziś polecam Państwu trzy autobiograficzne lektury. Jedna z nich to książka, którą kibic, nie tylko ten piłkarski, na półce mieć powinien. „Wita państwa Dariusz Szpakowski". Kto z nas choć raz nie słyszał tego zdania? Autobiografia najsłynniejszego polskiego komentatora piłki nożnej będzie dobrym prezentem. Z kilku powodów. To jedyny nasz rodak w historii, który miał okazję dotknąć tylu sportowych wydarzeń z bliska. Finały piłkarskich mistrzostw świata oraz Europy, letnie i zimowe igrzyska olimpijskie. Liczby każdy może znaleźć. Także w tej książce. Co jednak istotniejsze, znajdzie w niej czytelnik kulisy pracy dziennikarza sportowego. Blaski, ale także cienie. Bo wbrew pozorom to nie jest tylko robota łatwa, miła i przyjemna. I Dariusz Szpakowski bardzo szczerze o tym mówi. Nie unika także trudnych spraw. Przyznaje się do błędów, wraca pamięcią do czasów, gdy na Woronicza nie chciano korzystać z jego doświadczenia. Jest w tej autobiografii kilka momentów zmuszających do zadumy. Nie brakuje fragmentów, przy których łezka się w oku kręci. I chociaż miałem i mam szczęście współpracować z redaktorem Szpakowskim, to znalazłem w tej książce momenty zaskakujące. Bo Darek nigdy o nich nie wspominał, mimo że opowieści snuć bardzo lubi. Nie zdradzę Państwu, o które fragmenty chodzi – warto sięgnąć po tę książkę. Także dlatego, że jest to kopalnia wiedzy o historii polskiego sportu.

Słowo pisane ma wielką moc. Kiedy musiałem pokonać życiowy zakręt, pomógł mi powrót do czytania książek.

Dwie kolejne pozycje to książki dotykające spraw trudnych. Dzięki temu zmuszające jednak do namysłu. Sprawiające, że człowiek chce się zatrzymać. „Adriano. Mój największy strach" opowiada historię byłego reprezentanta Brazylii. W tym kraju piłkarskie talenty rodzą się na kamieniu. Adriano był jednym z nich. Chłopak z faweli przyszłość miał mieć świetlaną. Droga z dzielnic nędzy na szczyt wiodła przez piłkarskie boiska. Adriano na tej drodze był, ale m.in. przez alkohol spadł na dno. To lektura ku przestrodze. Wiele trudnych momentów przeżył też Anthony Hopkins. Słaby uczeń z walijskiego miasteczka przemysłowego. Dziś jedna z aktorskich ikon. Człowiek, którego twarz znają z kinowych ekranów ludzie na całym świecie. Hopkins w swoim życiu znalazł się pod ścianą. Mógł z tego nie wyjść cało, nie widział wyjścia. Mógł się rozbić na milion kawałków. A jednak się uratował. Czy jest bohaterem? W pewien sposób tak. Może być też inspiracją dla ludzi niewierzących w siebie. Polecam tę książkę… ale przede wszystkim zachęcam do lektur wszelakich. Słowo pisane ma wielką moc. Wiem coś o tym. Kiedyś sam musiałem pokonać poważny życiowy zakręt, a jedną z dróg wyjścia na prostą był właśnie powrót do czytania książek. I to zadziałało. Pomogło. Warto czytać, a dobra książka może być najlepszym prezentem.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Henryk Zieliński, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Dział kultury: Mirosław Winiarczyk. Piszą dla nas: Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Ignacy Masny, Anna Meetschen, ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, Monika Odrobińska, ks. Łukasz Piotrowski, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: PAP/DPA/Patrick Pleul

"Seniorzy w Stylowych Kreacjach"
Dzielnicy Śródmieście
Miasta Stołecznego Warszawy

MODOWE DZIEDZICTWO

TO WYJĄTKOWE WYDARZENIE STWORZY PRZESTRZEŃ, W KTÓREJ SENIORZY POCZUJĄ SIĘ PIĘKNI, PEWNI SIEBIE I DOCENIANI. BĄDŹ CZĘŚCIĄ TEGO NIEZAPOMNIANEGO ŚWIĘTA MODY, RADOŚCI I INTEGRACJI LOKALNEJ SPOŁECZNOŚCI!

21 listopad 2025
10:00 – 16:00

Dom Literatury
KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 87/89
WARSZAWA

GOŚĆ HONOROWY
SŁAWA PRZYBYLSKA



FOTO: BARTOSZ KUŚMIERSKI



Foto: Beata Wróblewska

KONCERT Z PIOSENKAMI POP-DANCE
DARIUSZ GAJDA

Prowadzenie wydarzenia: Dominik Górny

PATRONAT HONOROWY

patronat honorowy Burmistrza dzielnicy Śródmieście

Starosty Warszawskiego Zachodniego

ORGANIZATOR

Sława
FUNDACJA IMIENIA SŁAWY PRZYBYLSKIEJ

PARTNERZY

DOM LITERATURY w Warszawie
FUNDACJA DOMU LITERATURY I DOMOWNI PRACY TWÓRCZEJ
lekam
TOP
ZUWIKA DESIGN
Dominik Górny
PIM

PATRONI MEDIALNI

Głos Seniora
Polskie Radio RDC
Senior
Karta Seniora
dziennik
coza dzien.pl
radio NIEPOKAZANOWO
POPcast.TV
idziemy
rekord
radio leliwa
#POKOLENIA
POPOŁUDNIOWE
SILVER TV
ZŁOTA SCENA
LAMD

Klerycy III roku Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej w Warszawie

zapraszają na spektakl



APOSTOŁ MIŁOŚCI

Planowane spektakle:

30.11.2025	18:20
2.12.2025	18:30
9.12.2025	18:30
13.12.2025	11:30 15:00 18:30
14.12.2025	18:30
16.12.2025	18:30
17.12.2025	18:30
20.12.2025	15:00 18:30
21.12.2025	15:00 18:30

Adaptacja tekstu i reżyseria:
Marcin Kwaśny

Autor scenariusza:
ks. Jan Smolec

Zapisy na spektakl:
tel. 725 346 812

kontakt@sztuka2025.pl
www.sztuka2025.pl
sztukaWSDpraga

ORGANIZATOR

Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Warszawsko-Praskiej pw. Matki Bożej Zwycięskiej

SPONSORZY

Boże Kiełki

Wydawnictwo Sióstr Loretanek

PATRONI HONOROWI

PATRONI MEDIALNI

STACJA7 | niedziela | idziemy | GOŚĆ